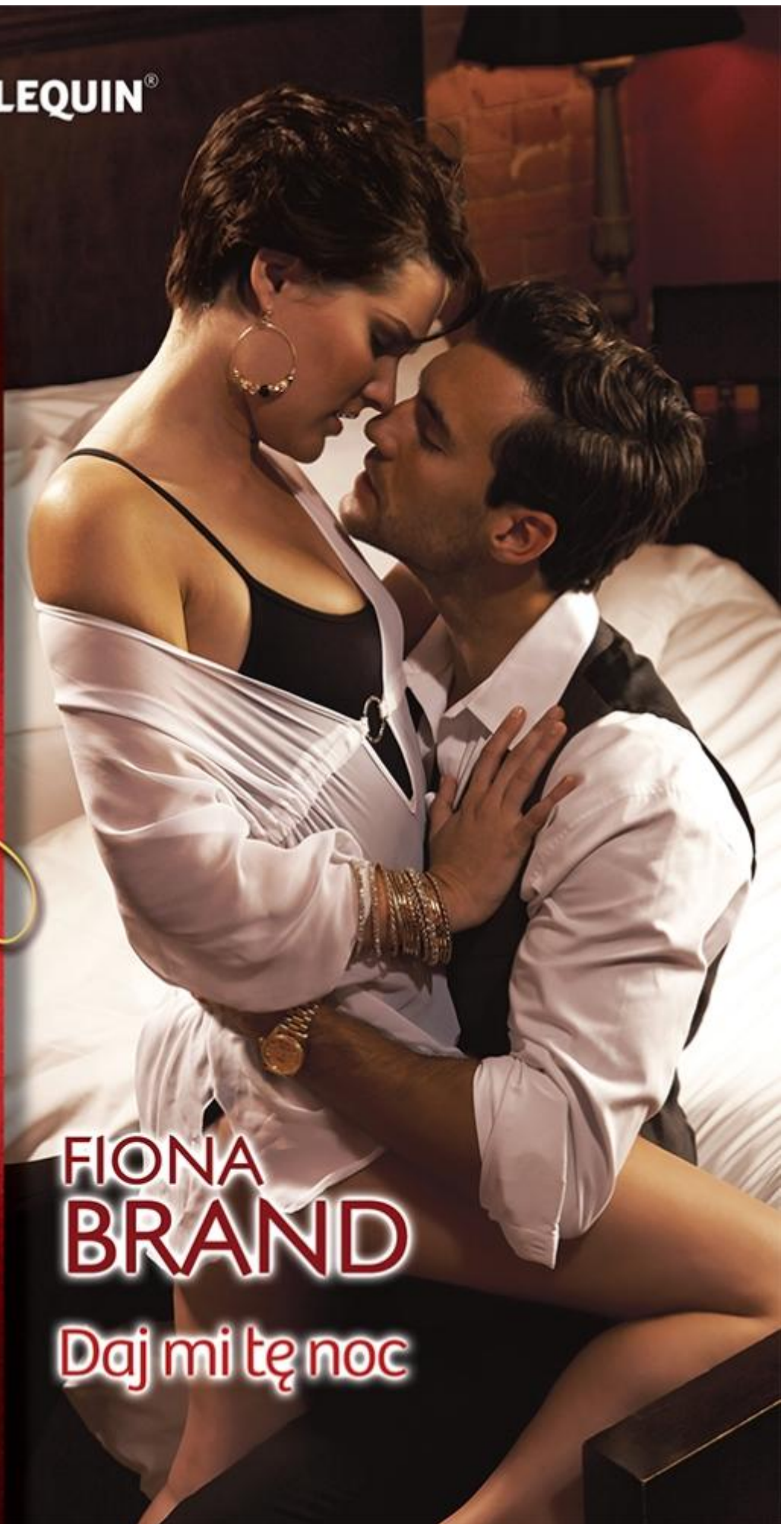


 HARLEQUIN®  
TM

*Scarlet Romances*

FIONA  
BRAND

Daj mi tę noc



**Fiona Brand**

**Daj mi tę noc**

*Tłumaczenie:  
Elzbieta Chlebowska*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Elena Lyon myślała czasem, że tylko chirurgiczna interwencja byłaby w stanie usunąć z jej serca i wspomnień postać Nicka Messeny.

Teraz zamierzała pozbyć się przynajmniej willi w Dolphin Bay w Nowej Zelandii, gdzie spędziła z Nickiem tamtą niezapomnianą noc.

Przemierzała ulice Auckland w drodze do wybranej wcześniej agencji nieruchomości, gdy jej wzrok padł na wielką planszę z nazwą Messena Construction. Zjeżyła się, jakby niespodziewanie poczuła na sobie jego wzrok, chociaż prawdopodobieństwo, że Nick jeździ z inspekcją wszędzie, gdzie działa jego firma budowlana, było zerowe. A jednak miała wrażenie, że ją obserwuje.

Co za absurd, pomyślała. Przecież nie wierzyła w przeczucia. Odwróciła wzrok od półnagich robotników, którzy mimo upału kręcili się na budowie. Tak, najwyższy czas pozbyć się willi, miejsca jej inicjacji i upadku.

Na kochanku miłosa noc nie wywarła żadnego wrażenia. O świcie przyglądził piórka i odfrunął.

Telefon w torebce przypomniał o sobie, wygrywając zmysłowe tango. Elena przystanąła. Nie zwracała uwagi na robotników, którzy gwizdaniem wyrażali aprobatę dla jej aż nazbyt kobiecych kształtów.

Poprawiła okulary i zerknęła na ekran.

Nick Messena. Serce przyspieszyło, pociemniało jej w oczach, a odgłosy ruchliwego miasta nagle ucichły. Przeniosła się sześć lat wstecz do willi, która wówczas należała do jej ciotki Katherine.

Duszna wilgotna noc. Monotonny szum tropikalnego deszczu. Ciężar męskiego muskularnego ciała.

Zaczerwieniła się gwałtownie. Telefon przestał dzwonić, ale Nick nagrał się na sekretarkę.

Co za dziwny zbieg okoliczności. Nick odzywa się teraz, gdy ona się wybiera do Dolphin Bay.

Zacisnęła komórkę w dłoni. Pierwszy raz skontaktował się z nią przed tygodniem. Nie była na to przygotowana. Zaskoczył ją w jej mieszkaniu w Sydney. Na dźwięk jego seksownego głosu dosłownie zamieniła się w słup soli i nie była w stanie wykrztusić ani słowa.

Zgodziła się zjeść z nim kolację, jakby nigdy nic. Oczywiście, nie poszła. Bez uprzedzenia, bez przeprosin, po prostu wystawiła go do wiatru.

W każdym innym wypadku potępiłaby podobne zachowanie jako przejaw braku kultury. Tym razem czuła tylko satysfakcję, że odplaciła mu pięknym za nadobne.

Ekran nadal migał. Skasuj wiadomość bez słuchania, pomyślała. Na przekór samej sobie wcisnęła guzik.

Głos Nicka nadal działał na nią jak afrodyzjak. Mogłaby go słuchać godzinami

Wiadomość była krótka. Podał numer i poprosił, a właściwie zażądał, by zadzwoniła. Żartuje sobie? Po sześciu latach? Przecież przespał się z nią i zniknął. Nie ma mowy.

Zirytowana wrzuciła telefon do torebki. Miała do tego faceta niezrozumiałą słabość. Na szczęście sześć lat temu nie szukała z nim kontaktu, duma jej nie pozwoliła.

Wiedziała, że Nick nie dzwoni bez powodu. Chce odzyskać pierścienek, a ubzdurał sobie, że jego ojciec podarował go przed laty jej ciotce. Na nowo odżyły plotki, że Stefana Messenę i Katherine – w swoim czasie gospodynię w jego posiadłości – łączył namiętny romans.

Przed sześcioma laty motywy Nicka były dużo prostsze – chciał ją zaciągnąć do łóżka i nie szukał pretekstów.

Klakson wyrwał ją z zamyślenia. Elena uskoczyła przed niecierpliwym kierowcą i przebiegła na drugą stronę ruchliwej ulicy. Schowała się przed upałem w klimatyzowanym centrum handlowym.

Nie powinna tracić głowy. Trzeba kontrolować każdą sekundę życia. Nauczyła się tego sześć lat temu, gdy w momencie głupiej słabości zgodziła się pójść na randkę w ciemno w dniu urodzin. Zaaranżowali to przyjaciele, którzy, jak się okazało, przyjaźnili się bardziej z Nickiem, w którym podkochiwała się jako nastolatka.

Mając dwadzieścia dwa lata i dwa dyplomy uniwersyteckie – z psychologii i marketingu – uważała się za dorosłą. Nick był wtedy jednym z bardziej rozchwytywanych kawalerów. Ona, nawet ze swoimi długimi nogami i ciemnymi włosami, ale pulchna i pospolita, nie miała u niego szans.

Wtedy zawiódł ją instynkt. Uwierzyła płomiennym spojrzeniom i gorącym pieścizotom. Pomyślała, że Nick Messena, którego brukowa prasa okrzyknęła młodym donzuanem, raz w życiu jest szczerzy. Nawet teraz irytowała ją własna naiwność. Na szczęście spostrzegła przed sobą biuro agencji Coastal Realty i mogła się zająć ważniejszymi sprawami niż romans, którego nie było.

Recepcjonistka, elegancka i rudowłosa, wprowadziła ją do gabinetu Evana Cutlera. Specjalizował się w eleganckich nadmorskich domach i miejskich apartamentach. Agent poderwał się na jej widok. Dopiero wtedy zauważyła, że nie był sam.

Drugi mężczyzna stał plecami do okna. Dobrze skrojona marynarka podkreślała szerokość jego ramion. Słońce ją oślepiło i w pierwszym momencie nie dostrzegła twarzy. Poznała go po kilku sekundach i gwałtownie podskoczył jej poziom adrenaliny.

Nick Messena. Metr osiemdziesiąt pięć wzrostu, sylwetka sportowca, wyraźnie zarysowana szczęka i wysokie kości policzkowe. Nadal obłądnie jej się podobał, choć nie wyglądał na modela. Złamany nos i parę blizn świadczyło o burzliwej młodości. Chmurne spojrzenie i cień zarostu przywodziły na myśl pirata. O tak, Nick z łatwością mógł zawrócić w głowie każdej kobiecie, nie tylko niedoświadczonej dziewczynie.

Wyjął z kieszeni telefon i spojrzał na nią wymownie. Zielone oczy rzucały niebezpieczne błyski.

– Dlaczego nie odbierałaś?

– Byłam zajęta – wyjąkała.

– Zauważyłem. Powinnaś uważać przy przechodzeniu przez jezdnię.

Widać intuicja jej nie zawiodła, Nick obserwował ją już wtedy, gdy do niej dzwonił.

Zdenerwowanie ustąpiło miejsca irytacji.

– Od kiedy to się o mnie troszczysz?

– Znam ciebie i twoją rodzinę od urodzenia. – Wzruszył ramionami.

Chyba zapomniał, że ich rodziny nie utrzymują już bliskich relacji, a on porzucił ją bez słowa po jednej nocy.

– Boisz się, że beze mnie nie dostaniesz tego, na czym ci zależy – burknęła nieprzyjaźnie i od razu się zawstydziała.

Nie podejrzewała go o interesowność. Plotki o romansie jego ojca i jej ciotki, które krążyły po ich tragicznej śmierci w wypadku samochodowym, były równie bolesne dla rodziny Messenów, jak dla Lyonów. Czowała się nieswojo, gdy ją obserwował. Nagle zdała sobie sprawę, że w ciemnym zakiecie i oliwkowej sukience nie prezentuje się atrakcyjnie, a sandaalki na wysokim obcasie nie pasują do całości.

– A na czym twoim zdaniem mi zależy? – spytał.

Było to pytanie bez podtekstów, a jednak zabrakło jej tchu, jakby odczytała w nim ukryty przekaz. Absurd, przecież Nick nie jest nią zainteresowany.

Uodporniła się na jego męski wdzięk. Nick roztacza przed nią swój pawy ogon, bo taki już jest, jednak nie ukryje bezwzględności i egoizmu. Nastroszyła się.

Z jakiegoś niewyjaśnionego powodu te same cechy u tego samego mężczyzny kiedyś wydawały jej się nieodparcie atrakcyjne.

– Już mówiłam, że nie mam pojęcia, gdzie jest pierścionelek.

– Ale wybierasz się do Dolphin Bay?

– Mam powody. Nie zamierzam szukać czegoś, co być może wcale nie zginęło. – Była przekonana, że Nick ma ukryte motywacje, a bajeczka o pierścionku jest tylko pretekstem. – Skąd wiedziałeś, że tu będę?

– Nie odbierałaś telefonu, więc zadzwoniłem do Zane’a.

– Zane jest na Florydzie. – Z trudem ukryła irytację. Nie miał prawa niepokoić jej kuzyna i szefa, Zane’a Atraeusa.

– Wyjaśniłem, że nie udało mi się do ciebie dodzwonić, a na spotkanie w Sydney po prostu nie dotarłaś. Nie miałem wyboru.

Zaczerwieniła się. Zaproszenie do drogiej restauracji przypominało randkę, a nie spotkanie służbowe.

W pracy była niezawodna i profesjonalna, nigdy nie spóźniła się ani minuty. Nie zlekceważyłaby spotkania w interesach. W dodatku oburzało ją podejrzenie, że ojciec Nicka podarował cioci Katherine pierścionelek. To prezent dla kochanki, a nie gospodyni.

– Nie wierzę w tę historię. Nie miał powodu dawać jej biżuterii, zwłaszcza rodzinnej pamiątki.

– Mieli romans – zauważył, jakby to był pewnik.

Zazgrzytała zębami. Dlaczego wbił sobie do głowy, że jej ciotka wdałaby się w amory z pracodawcą?

Przecież Luisa Messena, matka Nicka, była przyjaciółką Katherine, a ciotka zawsze szczyliła się bardzo rygorystycznymi zasadami moralnymi. Elena znała też rozstrzygający powód, dla którego jej ciotka nie związałaby się ze Stefanem ani żadnym innym mężczyzną.

Trzydzieści lat temu Katherine zakochała się w pewnym młodym człowieku. Jej wybranek zmarł, a ona do końca nosiła w sercu żalobę. Ta historia miłości silniejszej niż śmierć należała do rodzinnych legend. W przeszłości Lyonowie byli solidnymi i praktycznymi farmerami albo lojalnymi służącymi. Teraz wybierali sensowne zawody i żenili się raczej z rozsądku niż gorącej miłości. Złamane serca i uczucia silniejsze niż śmierć były im obce. Katherine nikomu się nie zwierzyła, nikt z rodziny nie miał pojęcia, kim był tajemniczy kochanek. Elena wiedziała tylko, że ciotka była wybitnie piękną kobietą, a jednak pozostała samotna i zawsze deklarowała, że w jej życiu nie ma miejsca dla mężczyzny.

– Żadna kobieta z naszej rodziny nie dałaby z siebie zrobić zabawki bogatego faceta.

Katherine była zbyt dumna, żeby romansować z twoim ojcem.

– Widzę, że państwo się znają. – Cutler odchrząknął.

Agent handlu nieruchomościami, niewysoki i łysiejący, znany był ze skuteczności i profesjonalizmu. Elena ceniła te cechy, jej także przydawały się w pracy asystentki.

Niestety, w towarzystwie Nicka zamieniała się w kłębek nerwów.

– Spotkaliśmy się już – przyznała.

– I nie tylko – dodał.

– Gdybyś był dżentelmenem, pamiętałbyś, że dyskrecja jest cnotą. – Skoro chce konfrontacji, będzie ją miał.

– Kiedyś już mi zarzuciłaś, że nie jestem człowiekiem honoru.

Zaczerwieniła się. Parę miesięcy po owej nocy wpadli na siebie całkiem przypadkowo, a wtedy wygarnęła mu, że jest emocjonalnym kaleką, arogantem i egoistą niezdolnym do uczuć wyższych.

– Nie pozwolę na obrzucanie błotem naszego nazwiska tylko dlatego, że gdzieś zgubiłeś stare świedelko.

– Hola, hola – przystopował ją. – Niczego nie zgubiłem, a mowa jest o pierścionku z brylantem, nie o zwykłej błyskotce.

Znając bogactwo i historię jego rodziny, łatwo było zgadnąć, że brylant jest wielki i bardzo cenny.

– Ciocia Katherine była na swój sposób feministką i nie nosiła biżuterii. Pierścionek z brylantem wcale by jej nie wzruszył. A przyjmując twoją wersję wydarzeń, dlaczego kobieta pragnąca zachować w tajemnicy romans z bogatym mężczyzną miałaby ostentacyjnie nosić tak drogi pierścionek?

– Punkt dla ciebie – przyznał. – Jednak pierścionek zaginął.

Cutler znowu odchrząknął, skrępowany kłótnią.

– Zaprosiłem pana Messenę, bo jest zainteresowany kupnem odziedziczonego przez panią domu. Istnieje też możliwość wymiany willi na nowy apartament w Auckland, z widokiem na ocean.

– To bardzo interesujące – odparła uprzejmie Elena, choć wzdrygnęła się w duchu. Mowy nie ma, niczego Nickowi nie sprzeda. – Na razie nie podejmę żadnej decyzji.

Miała ochotę wyjść, trzaskając drzwiami, albo przynajmniej głośno zaprotestować przeciw obecności nieproszonego gościa na spotkaniu z agentem nieruchomości. Nie chciała narażać Cutlera na nieprzyjemną scenę, więc zajęła wskazane jej miejsce w skórzanym fotelu. Skoro Nick Messena, znany przedsiębiorca, chce złożyć ofertę kupna, powinna przynajmniej go wysłuchać. Potem powie „nie”.

Nick nie usiadł naprzeciw niej, ale oparł się o biurko. Sterczał jej nad głową jak groźny kolos.

– Apartamenty znajdują się tuż nad morzem i szybko się sprzedają. Znasz Viaduct?

Modna dzielnica naprzeciwko przystani jachtów pełna była eleganckich sklepików i kafejek. Nigdy by jej nie było stać na mieszkanie w tej okolicy za pieniądze ze sprzedaży willi.

– Jestem gotów na wymianę bez dopłaty – kusił Nick.

– Dom Katherine ma cztery sypialnie. Chciałabym mieć przynajmniej dwie w nowym mieszkaniu – zażądała. Nie musiałyby brać kredytu i obciążać hipoteki. Oferta jest bardzo korzystna.

– Dorzucę trzecią sypialnię, miejsce na podziemnym parkingu i bezpłatny dostęp do basenu i siłowni.

Elena dostrzegła błysk w oku Nicka. Za bardzo mu zależy. Gdzieś tkwi haczyk.

Chce ją zaprząć do poszukiwań pierścienia.

Po moim trupie, pomyślała. Nie pozwoli oskarżać Katherine o rozpustę pod dachem chlebowawcy. Zemści się na Nicku za to, że ją najzwyczajniej w świecie przeleciał i nawet nie powiedział dziękuję. Pokaże mu, że ma charakter. Dom ciotki nie jest na sprzedaż, a kobiety Lyonów są za dobre dla mężczyzn z rodu Messenów.

– Nie zgadzam się – powiedziała, patrząc mu wyzywająco w oczy.

Zdumienie na twarzy Cutlera nie znalazło odbicia na twarzy Nicka. Patrzył na nią z podziwem i niekłamanym zainteresowaniem. Poczula miły dreszczyk. Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu jej upór mu się spodobał.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Umknęła wzrokiem przed magnetycznym spojrzeniem Nicka, inaczej uległaby pokusie, by kontynuować ten bezcelowy spór.

Pożegnała się z Cutlerem i wyszła. Nick był tuż za nią, owionął ją zapach jego wody toaletowej. Poczula się jak gazela, która próbuje umknąć śledzącemu ją drapieżnikowi.

Byli już na zewnątrz, zalało ich gorące wilgotne powietrze, gdy położył jej rękę na ramieniu.

– Nie rozumiem, czemu się tak wściekasz.

Odwróciła się gwałtownie i nagle znalazła się bardzo blisko Nicka. Podniosła głowę. Mimo że miała metr siedemdziesiąt wzrostu, przy Nicku czuła się malutka.

– Nie miałeś prawa wpraszać się na moje spotkanie z agentem i zmuszać mnie do konfrontacji, wiedząc, co myślę na ten temat.

– Przepraszam, jeśli sześć lat temu cię zraniłem, ale po tym, co się zdarzyło tamtej nocy, nie miałem wyboru – powiedział po dłuższej pauzie.

A więc zauważył, że dla niej to nie była przygoda bez znaczenia. Znowu zapadło milczenie, ciężkie od niewypowiedzianych oskarżeń.

– Mówisz o wypadku czy niejkiej Tiffany, o której przezornie zapomniałeś wspomnieć? – Gazety się rozpisywały o narzeczonej z Dubaju.

– Związek z Tiffany dawno się wypalił – odparł spokojnie.

Elena spuściła wzrok. Patrzyła teraz na opaloną skórę kontrastującą z podkoszulkiem w brzoskwiowym kolorze. Dziwny wybór. Taki babski kolor. A jednak Nick wyglądał w nim niesamowicie męsko i seksownie.

– Czytałam o was miesiąc później.

Ta historyjka o bajkowej miłości przystojnego milionera i pięknej modelki przekonała ją, że powinna sobie wybić z głowy Nicka Messenę.

– Nie można wierzyć dziennikarzom. Zerwałem z Tiffany zaraz po powrocie do Dubaju.

Przyszło jej do głowy, że zrobił to dla niej, ale zawstydzila się tej głupiej myśli.

– Nie powinienesz mnie ciągnąć do łóżka, jeśli to dla ciebie nic nie znaczyło. – Tym razem nie pozwoli z siebie zrobić pierwszej naiwnej.

– Masz rację. – Zacerwienił się. – Zdaje się, że już raz cię przeprosiłem.

– Dlaczego właściwie rozstałeś się z Tiffany? – zapytała. Ma prawo do wyjaśnień, a nie zdawkowych przeprosin, jakby nadepnął jej na nogę w autobusie.

Właściwie nie powinno jej to interesować. Nick jest jej obojętny, a jednak skręcała się z ciekawości.

– Sam nie wiem. – Wydawał się zakłopotany, ale to mu dodało chłopięcego wdzięku. – Mężczyźni nie znają się na takich sprawach. Coś się wypaliło, jak zwykle.

Zabrzmiało to cynicznie i źle wróżyło na przyszłość.

Podniosła wzrok na jego pełne usta. Na dolnej wardze miał niewielką szramę, której nie zapamiętała. Widocznie znowu wdał się w bójkę. Może rozdzielał robotników na jakimś placu budowy? Wbrew rozsądkowi coś ją do niego przyciągało. Napięcie rosło. Wróciły wspomnienia, czuła się bezbronna wobec seksapilu Nicka. Nie powinna go sobie wyobrażać w roli szlachetnego rozbójnika, bo znowu straci głowę.

Oderwała wzrok od jego ust, bo przypomniała sobie nagle, jak świetnie całuje.

– Może źle się do tego zabierasz – powiedziała.

– Do czego? – zdziwił się.

– Relację z płcią przeciwną powinienś zaczynać od rozmowy. – Podczas ich wspólnej nocy nie dzielili się myślami i odczuciami. Zabrakło czasu. Było za to dużo gorącego seksu.

– Przecież rozmawiam.

Lekka irytacja w głosie i sposób, w jaki patrzył na jej usta, świadczyły, że on też ma zdrożne fantazje. Zaczerwieniła się na myśl o niestosowności swoich porad. Mimo dyplomu z psychologii nie była dobrym doradcą, gdy w grę wchodziły sprawy sercowe, w każdym razie nie dla siebie. Zrobiło jej się gorąco, może z powodu upału, a może zbyt długo przebywa w towarzystwie Nicka. Czuła pot na skórze, ale nie zdejmie przy nim zakietu. Już woli dostać udaru.

– Kobiety potrzebują czegoś więcej niż seks. Chcą być doceniane i... lubiane.

I potrzebują miłości.

– Lubię kobiety, naprawdę – bąknął i rozejrzał się, jakby oczekiwał podpowiedzi.

Czarna terenówka z napędem na cztery koła zatrzymała się tuż obok, na miejscu zarezerwowanym dla samochodów dostawczych. Kierowca zatrąbił, a Nick przywitał go podniesieniem ręki.

– To mój dzip. Podwiozę cię, jeśli chcesz.

– Nie potrzebuję. – Nigdy już nie powierzy swego losu Nickowi Messenie.

– Tak jak nie chcesz apartamentu ani niczego innego, co mógłbym zaoferować. –

Uśmiechnął się ironicznie, wyciągnął rękę i delikatnie poprawił jej na nosie przekrzywione okulary. – Czemu je nosisz?

– Przecież wiesz, że jestem krótkowidzem – odparła zdziwiona.

– Mogłabyś nosić szkła kontaktowe.

– Dlaczego? – Rozgniewała się nagle. – Żeby sobie znaleźć faceta?

– O tym nie pomyślałem. A zresztą, co w tym złego?

– Co jeszcze mam zmienić? – zapytała ironicznie. – Buty? Ubranie? Fryzurę?

– Nie zmieniałbym butów – odparł spokojnie – a włosy masz piękne. Może tylko zbyt ciasno je upinasz.

– To się nazywa francuski warkocz – odparła. Było jej przyjemnie, że pochwalił włosy, ale trzeba czegoś więcej niż zdawkowy komplement, aby się wkraść w jej łaski. Była na niego wściekła.

– Nie znam się na tym. – Burknął jeszcze coś niezrozumiałego.

– Powinam się zwrócić do prawdziwego eksperta.

– Naprawdę nie wiem, dlaczego prowadzimy tę idiotyczną dyskusję – westchnął. –

Przypomina mi moje rozmowy z siostrami. I dla jasności, moje uczucia do ciebie nigdy nie były braterskie.

Znowu spojrzął na jej usta, oczy mu błyszczały. Chciałby mnie pocałować, pomyślała. Mimo wszystkiego, co ich dzieli. Kierowca ciężarówki na widok dzipa na swoim miejscu postojowym przycisnął klakson. Mężczyzna w terenówce znacząco otworzył drzwi od strony pasażera. Nick i Elena gwałtownie od siebie odskoczyli.

– Do diabła, naprawdę załazłem ci za skórę – powiedział cicho Nick, ignorując otoczenie.

Zawstydziła się, że po sześciu latach pokazała mu, jak bardzo jej zależy. Poczuli się upokorzona.

– To była tylko randka w ciemno. One nigdy się nie udają – odparła ze sztucznym uśmiechem.

– Nie dla mnie – przyznał nagle, budząc jej ciekawość. – Usłyszałem, jak twój znajomy umawia cię z Geoffreyem Smale'em. Kazałem mu się zmywać i zająłem jego miejsce.



Wiedziałem, z kim się spotkam. Przespałem się z tobą, bo mi się bardzo podobałaś.

Wdrapał się do dżipa i zajął miejsce przy kierowcy. Rzucił młodszemu bratu przepaszające spojrzenie.

Kyle, który spędził młodość w wojsku, a potem niespodziewanie odkrył w sobie żyłkę inwestora giełdowego, dodał gazu.

– Wydała mi się znajoma. Nowa dziewczyna?

– Nie. – A może tak?

Nick nie mógł uwierzyć, że na wspomnienie o niej czuje przyływ pożądania. Nie spotkał drugiej kobiety, która by na niego tak działała.

– To była Elena Lyon z Dolphin Bay. Pracuje teraz w Australii dla Atraeus Group.

– Elena? – Na twarzy Kyle'a pojawiło się zrozumienie. – Pamiętam. Bratanica Katherine, asystentka Zane'a. – Zerknął na brata badawczo. – Nie wiedziałem, że jest w twoim typie.

Kyle był jedyną osobą, której Nick powiedział o tamtej nocy. Wiedział, że brat spędził ją z Eleną, a wracając od niej, przypadkowo trafił na miejsce, gdzie samochód ich ojca wpadł w poślizg i stoczył się po stromym zboczu.

To wspomnienie wciąż było dla Nicka bolesne. Nadal dręczyło go poczucie winy. Gdyby nie spędził tej nocy z dziewczyną, gdyby nie uległ tej samej obsesji na punkcie kobiety z rodziny Lyonów, która musiała dręczyć jego ojca, dotarłby na miejsce katastrofy dużo wcześniej i być może udałoby się uratować jej ofiary.

Raport koronera stwierdzał jasno, że Stefano i Katherine byli ciężko ranni, ale przeżyli wypadek. Niestety, pomoc nie dotarła na czas. Gdyby tylko tamtej nocy pożegnał się z Eleną pod drzwiami jej domu, może zdążyłby wezwać karetkę.

Ponuro patrzył na jezdnię przed nimi. Kyle ma rację. Elena z wielu powodów nie powinna być w jego typie. Niestety, po przeczytaniu pamiętnika ojca, który po latach przypadkowo wpadł mu w ręce, był przekonany, że starszego Messenę coś z Katherine łączyło. A to kazało mu rozmyślać o Elenie.

– Jakie kobiety są w moim typie?

– Zazwyczaj blondynki – odparł brat zdziwiony.

Chude, długonogie i pewne siebie modelki. Bardzo się różnią od ciemnookiej, wrażliwej i obdarzonej kobiecymi krągłościami Eleny.

– Nie zawsze – burknął. Otworzył okno, bo nagle zatęsknił za powiewem powietrza.

– Hej, przecież cię nie krytykuję.

Brat miał rację. Przez ostatnich sześć lat Nick unikał brunetek, bo przypominały mu o tej jednej, z którą nie mógł się umówić. Za bardzo dręczyły go wyrzuty sumienia, że nie uratował ojca. Kyle zerknął na niego, ale nie drążył tematu. Rozmowa zamarła.

Nick wiedział, że wiele by dał za noc z Eleną, ale nie był w stanie wyobrazić sobie wspólnej przyszłości.

– Udało ci się zlokalizować zaginiony pierścionek? – zapytał Kyle, wjeżdżając na podziemny parking.

– Ostatnio wszyscy mnie o to pytają.

Jego matka, starszy brat Gabriel i cały wianuszek krewnych – wszyscy martwili się, że zginęła ważna rodzinna pamiątka. Odkrył to agent ubezpieczeniowy, który na życzenie rodziny sprawdzał stan majątku.

– Czuję się jak Frodo Baggins. – Nick wyskoczył z auta i trzasnął drzwiami.

– Hobbit z „Władcy pierścieni”? Miał ładniejsze oczy.

– Miał też przyjaciół, którzy mu pomagali.

– Tylko nie patrz na mnie. – Brat się roześmiał. – Moje zdolności detektywistyczne są

zerowe.

– Mówił ci ktoś, że potrafisz być irytujący?

– Moja ostatnia dziewczyna. Blondynka zresztą.

– Nie przypominam jej sobie. – Nick przycisnął guzik windy. Byli umówieni z Gabrielem, najstarszym z braci, na dyskusję w sprawie nowych inwestycji.

Ze wszystkich Messenów Kyle był największym introwertykiem. Może ze względu na to, że służył w jednostkach specjalnych, że stracił żonę i dziecko w ataku terrorystycznym, bardzo się różnił od reszty rodzeństwa.

– Byłem wtedy na misji wojskowej.

– Cudzoziemka?

– Nie, koleżanka z armii.

– I co się stało?

– Nic. Rozstaliśmy się.

– Więc to nie było poważne?

– Nie.

Odpowiedź brata potrąciła znajomą strunę w duszy Nicka. Jego związki też trwały krótko i nie były poważne. Kyle miał powód. Bardzo kochał żonę oraz dziecko, a ich strata zostawiła pustkę w jego sercu. Nick nie przeżył takiej tragedii, ale po śmierci ojca nie był w stanie się przywiązać do żadnej kochanki.

Starannie oddzielał życie towarzyskie od pracy, w której spędzał coraz więcej czasu. Ostatnio doprowadził je do zaniku. Miał czasem zamiar umówić się na randkę, ale odechciewało mu się, gdy tylko podnosił słuchawkę.

Odkrycie pamiętnika ojca i uświadomienie sobie, że przeszłość wcale nie jest taka jednoznaczna, uruchomiło całą lawinę emocji, o które się nie podejrzewał. Jedną z nich była nasilająca się obsesja na punkcie Eleny.

Nie rozumiał przyczyn, nie potrafił jej zwalczyć. Po prostu tkwiła w nim jak drzazga. Przypominał sobie, jak się kochali tamtej nocy i całe jego ciało wibrowało podskórną energią. To było wyjątkowe doznanie. Zazwyczaj zrywał z dziewczynami i następnego dnia o nich nie pamiętał. Jego podejście do randek oraz seksu przypominało negocjacje. Ustalamy warunki, konsumujemy porozumienie i ściskamy ręce na pożegnanie.

Z tajemniczego powodu po sześciu latach pamiętał każdą minutę spędzoną z Eleną. Może dlatego, że ich historia skończyła się, zanim się zaczęła. Nie było czasu na znudzenie. Elena była ulubionym obiektem jego fantazji seksualnych, ale jeszcze bardziej chciał wyjaśnić dręczące go pytania na temat życia intymnego ojca. Może wtedy odzyska spokój i życie potoczy się dalej.

Chociaż to zrozumiałe, że na widok panny Lyon tylko seks mu w głowie. Elena może się czesać jak guwernantka i zapinać pod szyję, ale jest w niej coś niezwykle zmysłowego. Aż trudno utrzymać ręce przy sobie. Pewnie ma to wypisane na twarzy. Nic dziwnego, że praktycznie uciekła przed nim z agencji nieruchomości.

A więc podobała się Nickowi już wtedy, gdy nie podobała się samej sobie. Ta myśl nappełniła Elenę niespodziewaną przyjemnością.

Sześć lat temu zależało mu na niej tak bardzo, że udaremnił randkę w ciemno, która mogła się dla niej źle skończyć. Geoffrey Smale znany był z tego, że nie rozumiał, gdy kobieta mówi „nie”.

Elena znalazła ławkę w małym parku i przysiadła, by spokojnie pomyśleć. Przez sześć lat czuła gniew i żal. Teraz nie wiedziała, co właściwie ma myśleć, choć został ślad upokorzenia.

Jako nastolatka podkochiwała się w Nicku. Wakacje spędzała u ciotki w Dolphin Bay i całymi dniami obserwowała z plaży wyczyny opalonego chłopaka na desce surfingowej. Gdyby

zostawił ją nieznamy, pewnie by się z tym pogodziła, ale z powodu Katherine czuła się tak, jakby znała Nicka przez całe życie.

Nie mogąc usiedzieć w miejscu, poderwała się znowu i pomaszerowała w kierunku hotelu. Gdy mijiała szereg luksusowych butików, jej uwagę przykuła wychodząca z jednego z nich piękna kobieta w niebieskiej sukience, podkreślającej złocisty kolor opalenizny.

Obok dostrzegła własne odbicie w lustrze wystawy sklepowej. Pulchna dziewczyna w workowatej sukience i żakiecie, z okularami na nosie. Nawet jej torebka sprawiała wrażenie zbyt ciężkiej i bezkształtnej. Jedyna ładna rzecz, sandaalki, nie pasowała do całej reszty.

Szczyt złego gustu.

Przypomniała sobie, co powiedział Nick. Nie podobały mu się okulary ani fryzura. Litościwie nie wspomniał o stroju. Teraz spojrzała na siebie krytycznie i przyznała mu rację. Wszystko to jest po prostu nudne i bez polotu.

Czy jej to w smak, czy nie, Nick ma rację. Pora na zmiany. I to ona musi się zmienić. Jeśli zagrzebie się w pracy i zignoruje fakt, że minęły kolejne urodziny, straci następny rok. A przecież za dwa lata stuknie jej trzydziestka. Czy powita okrągłą rocznicę, pijąc do lustra i oplakując utraconą młodość?

Czas na zmiany, jeśli chce od życia płomiennej miłości. Miała wrażenie, że stoi na brzegu klifu, gotowa skoczyć głową w dół. Przyjrzała się uważniej witrynie i pomyślała, że oto przeznaczenie wychodzi jej naprzeciw.

To nie był sklep z elegancką odzieżą, ale ekskluzywne centrum mody i urody. Znała ich ofertę, bo Atraeus Group, jej macierzysta firma, podpisała umowy z kilkoma takimi klinikami kosmetycznymi, które miały uruchomić filie w hotelach i ośrodkach wypoczynkowych. Do tej pory nie korzystała z wakacyjnej oferty swego pracodawcy, ale to była stara Elena.

Zabierze się za siebie, a kiedy już skończy, będzie równie elegancka i atrakcyjna jak dziewczyna w niebieskiej sukience, która wywarła na niej piorunujące wrażenie. Może zacząć już teraz. Stać ją na to. Przez parę lat niewiele wydawała, a zarabiała sporo.

Zakręciło jej się w głowie na myśl o swoich nieograniczonych możliwościach i odważnie popchnęła drzwi do biało-złotego raję.

Konsultacje z prywatnym doradcą o imieniu Giorgio trwały blisko godzinę i w efekcie Elena zapisała się na różne zabiegi i ćwiczenia.

Czekała ją tygodniowa dieta i odtrucie organizmu w centrum odnowy biologicznej, następnie solidna praca w siłowni nad stratą paru kilogramów, oczywiście pod nadzorem prywatnego trenera. Zaproponowano jej różne zabiegi kosmetyczne oraz naukę makijażu i dobór odpowiedniej garderoby.

Poważnie uszczupli swoje oszczędności, ale była zdesperowana. A raczej, jak powiedział Giorgio, jest warta każdego wydanego na siebie dolara.

Nie dzieliła włosa na czworo; jeśli spa zapewni jej pożądaną przemianę, zapłaci z radością. Nadzieja rosła z każdą chwilą. Kiedy znowu zobaczy Nicka, sprawy przyjmą inny obrót. Ona będzie inną kobietą.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Miesiąc później Nick patrzył zauroczony, jak Elena kroczy w jego kierunku kościelną nawą w rytm marsza weselnego.

Przez kolorowe szyby w witrażach wpadało łagodne popołudniowe światło, uwidaczniając, jak bardzo się zmieniła. Długie czarne włosy były modnie podcięte i ułożone, a nogi w seksownych różowych szpilkach wydawały się jeszcze dłuższe. Bładoróżowa suknia drużny, stylowe połączenie atlasu i jedwabiu, przylegała do smukłej talii i krągłych bioder. Stanowczo za duży dekolt, uznał Nick.

Kiedy panna młoda stanęła przed ołtarzem, Elena rozejrzała się za pierwszym družbą i jej wzrok padł na Nicka. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że zamienił się z Kyle'em miejscami i to on będzie podawał młodej parze obrączki. Gdyby wiedziała, pewnie by zrezygnowała z funkcji pierwszej drużny. Teraz już za późno.

Nachyliła się nad córeczką Gabriela i Gemmy, Sanchią, która rozsypywała przed młodą parą płatki róż i czekała na pochwałę za dobrze wykonane zadanie. Nick obserwował Elenę z ukosa. Już wczoraj, w czasie przedślubnej kolacji, zauważył w niej pewne zmiany, ale za każdym razem znajdował nowy szczegół. Teraz był to mikroskopijny brylantowy połysk w kącie nosa. Kolczyk.

Zeszczupłała, miała dobrze obcięte włosy, wyzbyła się workowatych ubrań. Brzydkie kaczątko zamieniło się w pięknego łabędzia.

Nick przeniósł wzrok na Gemmę O'Neill, stojącą u boku jego starszego brata. W czasie ceremonii Elena patrzyła tylko na księdza, jakby obiecała sobie, że nie obdarzy ani jednym spojrzeniem stojącego obok Nicka. To nie powstrzymało go przed bezwstydnym gapieniem się na swoją towarzyszkę. Zafascynował go zwłaszcza doskonały kształt jej ucha ozdobionego maleńkimi perełkami. Wprost trudno było oderwać od niej wzrok.

Kiedy podawał bratu obrączki, na chwilę spojrzął Elenie w oczy. Wyraz rozmarzenia na jej twarzy natychmiast ustąpił miejsca uprzejmemu chładowi. Ta obojętność zaczęła go doprowadzać do szału. Pamiętał, że zwykła na niego patrzeć zupełnie inaczej.

Używała nowych perfum, nie znał ich. Delikatny wyrafinowany zapach podkreślał jej zmysłowość.

Przed nimi Gabriel ujął dłoń panny młodej. Elena pochyliła się nad Sanchią, a Nick bezwstydnie zerknął na jej dekolt. Ceremonia posuwała się w ślimaczym tempie.

Elena ostentacyjnie go unikała. Wczoraj, gdy ją zagadnął o możliwość spotkania się w willi przy zatoce, udała, że nie słyszy. Jego cierpliwość była na wyczerpaniu. Zamierzał dopiąć swego, czy jej się to spodoba, czy nie.

Gabriel całował nowo poślubioną żonę. Tym razem Elena spojrziała w kierunku Nicka, a on zdał sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze, szkła kontaktowe zmieniły kolor jej oczu z jasnobrazowych na niemal czarne.

Po drugie, mimo sztucznego chłodu była bardzo świadoma jego obecności. Jego mięśnie napięły się, gdy znalazł w jej twarzy potwierdzenie, że ona też go pragnie, choć każda ich wymiana zdań zamienia się w kłótnię.

Nick podpisał się we wskazanym miejscu jako świadek, a potem wraz z Eleną skierował się do wyjścia. To była chwila, na którą czekał.

Negocjacje nie były jego mocną stroną, zostawiał je Gabrielowi. Nick był przyzwyczajony do szybkich decyzji i jednoznacznych komend koniecznych na placu budowy, gdzie „tak” znaczy

tak, a „nie” znaczy nie, i nie ma miejsca na irytujące niedomówienia i „być może”.

A jednak, kiedy znowu rozległy się dźwięki muzyki, a Elena wsunęła mu rękę pod ramię, na chwilę zapomniał o zaginionym pierścionku i tajemnicy, którą ojciec zabrał do grobu. Perfumy wypełniły jego nozdrza, on zaś pomyślał, że jedyne „tak”, na którym mu zależy, to zgoda, którą usłyszał sześć lat temu, gdy zapytał, czy może wejść do środka.

Niemal dygotała ze zdenerwowania. Wiedziała, że przez ostatni miesiąc dzięki trenerom, kosmetyczkom i prywatnym konsultantom bardzo się zmieniła, ale czuła się niepewnie w nowej skórze. Zastanawiała się, czy Nick Messena wszystko zauważył i czy docenił zmiany.

Tymczasem nachylił się nad jej ramieniem i spytał z niedowierzaniem:

– Zrobiłaś sobie tatuaż?

– To zmywalny rysunek, ale myślę o czymś permanentnym – przyznała.

– Nie potrzebujesz tatuażu.

– Podoba mi się, a Giorgio uważa, że jest gustowny.

– Do diabła, a cóż to za jeden, ten Giorgio?

Wydało jej się, że słyszy zazdrość w jego głosie. Niemal się uśmiechnęła. Prasa kolorowa twierdziła, że Nick jest niezdolny do zazdrości. Większość jego związków trwała tak krótko, że nie miał na nią czasu.

– Przyjaciel – odparła wymijająco.

Skrzywił się nieznacznie, a ona poczuła, że odniosła mały triumf. Za żadne skarby nie zdradzi, że Giorgio jest jej konsultantem w sprawach urody. Ostatnio zaczęła się spotykać z Robertem Corradem. Trudno przewidzieć, jaki potencjał ma ta znajomość. Może się okaże, że to miłość jej życia? W tej chwili miała kłopoty z przypomnieniem sobie, jak on właściwie wygląda.

– Zeszczuplałaś – zauważył Nick.

Nie była to uwaga, na jakiej jej zależało, ale miło, że zauważył. Regularne ćwiczenia i właściwa dieta przyniosły rezultaty, jakich się nie spodziewała. Jej sylwetka zmieniła się. Nadal była tu i ówdzie zaokrąglona, ale brzuch miała płaski, a w pasie mogła się objąć dwiema rękami. Gdyby wiedziała, jak niewiele trzeba, by poprawić sylwetkę, zabrałaby się za ćwiczenia dawno temu.

– Nie masz lepszych tematów do rozmowy?

– Co proponujesz?

– Może opowiedz mi o Melanie. – Dzień po ich ostatnim spotkaniu przeczytała w kolorowym piśmie, że Nick spotyka się z kolejną modelką.

– Jest przyjaciółką mojej siostry i została przez nią zaproszona na rodzinną kolację. Reszta to wymysł dziennikarzy. Znalazłaś kupca na willę?

– Rozważam pewną propozycję.

– Przebijam każdą ofertę o dziesięć procent – powiedział niecierpliwie.

– Nadal nie rozumiem, po co ci ten dom.

– Jest tuż przy plaży. To inwestycja, na której nie stracę. No i mam nadzieję, że wtedy pomożesz mi w poszukiwaniach.

– Sprawdzalam. I nie znalazłam pierścionka.

– Przeszukałaś strych?

– Mam tam jeszcze trochę roboty, ale zajrzałam w każdy zakątek.

Okazało się, że Katherine przechowywała pamiątki z całego życia. Przejrzenie licznych szuflad i pudeł zajęło Elenie sporo czasu.

– Nawet jeśli odrzucisz moją ofertę, pozwolisz mi tam powęszyć?

– Ciocia Katherine nie ukryłaby cennego pierścionka na strychu.

– Ojciec zapisał w pamiętniku, że dał jej pierścionek. Nie znalazłaś go nigdzie indziej, więc

musi być ukryty gdzieś w willi.

Jego determinacja i frustracja były oczywiste. Chętnie by mu pomogła, ale nie chciała tańczyć, jak jej zagra.

Giorgio zauważył, że za bardzo stara się zadowolić mężczyzn. Jest idealną asystentką szefa, bo ma autentyczną potrzebę bycia potrzebną. Wychodzi ze skóry, by uprzedzić jego życzenia. Uświadomiła sobie wtedy, że to kiepski substytut prawdziwej relacji z mężczyzną, gdzie obie strony dają sobie czułość i wsparcie.

To odkrycie w niesamowity sposób zmieniło jej życie. Zamierzała porzucić pracę asystentki, by nie wrócić do starych nawyków. Szukała dla siebie bardziej twórczego, samodzielnego stanowiska. Nie chciała znów grać roli szarej myszki, której szef wchodzi na głowę.

– Uprzedzam cię, niczego nie znajdziesz, ale skoro ci tak zależy, możesz sam poszukać.

– Kiedy? – jęknął. – Jutro rano wylatuję, a wrócę dopiero za miesiąc.

W tym czasie zamierzała sfinalizować sprzedaż. Nick ją podszedł, by postawić na swoim. Musi mu pomóc.

– Dobrze, poświęcę ci dzisiaj parę godzin. Przejrzymy razem ostatnie kufry.

– Świetnie.

Uniósł rękę na powitanie. Elena rozpoznała Maria Atraeusa i jego adoptowaną córkę Evę, autentyczną piękność. Czasem towarzyszyła Nickowi na imprezach dobroczynnych. Tworzyli piękną parę – wysoki, bardzo męski Messena i Eva z oliwkową skórą i brązowymi włosami, niczym egzotyczny kwiat.

Gabriel i Gemma zatrzymali się na chwilę, aby ucałować sędziwą babcię, prawdziwą matriarchinię rodu Messenów, a tłum wypchnął Nicka i Elenę na frontowe schody kościoła. Zewsząd posypało się na nich confetti i ryż. Jakiś fotoreporter wycelował w nich obiektyw i zaczął pstrykać zdjęcia, jakby byli młodą parą.

– Pomylił się – szepnęła speszona Elena.

– Nie on pierwszy i nie ostatni – odparł złośliwie Nick.

– To cię nie martwi?

– Niespecjalnie. – Przygarnął ją do siebie, bo napierali na nich wychodzący z kościoła goście.

– Obiecywałem sobie, że tego nie zrobię – mruknął.

I sekundę później pocałował ją jak prawdziwy pan młody swą oblubienicę.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Powinna się wyrwać, ale nie czuła gniewu, tylko czysto zmysłową przyjemność. Nick nie przerywał pocałunku, stał się tylko bardziej namiętny. Czuła, że jej pragnie, przez chwilę się tym napawała, potem wiwaty, błyski fleszy i narastający gwar przywołały ją do rzeczywistości.

– Musimy się usunąć na bok – szepnął Nick.

W drzwiach kościoła pojawili się wreszcie Gemma oraz Gabriel i cała uwaga tłumu skupiła się na nich.

– A już myślałem, że pomyliłem kościoły – powiedział do Nicka wysoki mężczyzna, klepiąc go po ramieniu. – Ale kiedy cię rozpoznałem, wiedziałem, że nie możesz być panem młodym.

– Znasz mnie, Nate. – Nick odwzajemnił serdeczną poufalość Australijczyka w kowbojskim kapeluszu. – Poślubiłem pracę.

Fotoreporter w koszuli w kratę przysunął się bliżej, jakby chciał podsłuchać, o czym rozmawiają, a Nick przedstawił jej swojego znajomego.

Nate Cavendish był znanym w Australii hodowcą bydła, człowiekiem bogatym i unikającym rozgłosu, zapamiętałym kawalerem. Elena uściśniła jego dłoń. Była speszona stwierdzeniem Nicka, że poślubił pracę, i nie bardzo wiedziała, jak ma się zachować.

Nate przyjrzał jej się uważnie, jakby się zastanawiał, czemu jej twarz wydaje mu się znajoma. Wpadli na siebie parę razy, gdy Atraeus wydawał przyjęcia, ale to była „stara” Elena, nic dziwnego, że jej nie skojarzył.

– Jesteś nową dziewczyną Nicka?

– Nie. – Pokręciła głową. – Nie lubię zobowiązań. Jestem otwarta na wszelkie nowe znajomości.

– To skomplikowany układ. – Nick zgromił ją wzrokiem.

– Chyba spotkałeś kobietę, która cię ujarzmi. – Nate z uznaniem uchylił przed Eleną kapelusza i odszedł złożyć życzenia młodej parze.

Reporter pognał do auta, jakby ktoś go ścigał.

Elena załamała ręce. W pracy miała dużo kontaktów z prasą, wiedziała, jak działają dziennikarze. Ten tutaj uznał, że ma smaczny kąsek dla swej gazety.

Nick oparł jej rękę na plecach i skierował ją do limuzyny. Odskokczyła jak oparzona. Jego dotyk miał ten sam efekt co pocałunek, wywoływał mnóstwo erotycznych skojarzeń. Była na siebie zła. Traci kontrolę nad sytuacją. Za chwilę limuzyna zabierze ją, Kyle’a i Nicka do posiadłości w Dolphin Bay, gdzie planowana jest sesja zdjęciowa i poczęstunek.

Będzie musiała spędzić cały dzień w towarzystwie Nicka. Nie powinna flirtować z nim ani pozwolić na ten idiotyczny pocałunek. Jedynym usprawiedliwieniem była szczerza przyjaźń wobec Gemmy. Cieszyła się szczęściem, na które przyjaciółka tak długo czekała.

Nick bardziej przypominał Nate’a Cavendisha niż swojego brata Gabriela. To materiał na starego kawalera. Żadna kobieta nie może się równać z ukochaną pracą. A jednak był nią szczerze zainteresowany i patrzył na nią tak, jakby była najpiękniejszą kobietą na świecie. Co więcej, był nią zainteresowany sześć lat temu. Ale dlaczego? Przecież w niczym nie przypominała modelek, z którymi tak chętnie się pokazywał. To znaczy, że już wówczas lubił ją dla niej samej.

Gdyby chciała, mogłaby zakończyć serię pustych i nieinteresujących randek i jeszcze dziś kochać się z Nickiem. Wystarczy, że skinie palcem. Nick cały czas posyłał jej sygnały, że ma ochotę spędzić z nią kolejną noc.

– Gotowa?  
Podskoczyła. Nick nachylał się nad nią, w kąciku ust miał ślady jej szminki.  
– Ja tak, ale ty chyba nie. – Podała mu chusteczkę. – Wytrzyj usta.  
– Cóż, takie są śluby. Człowiek albo płacze, albo się całuje. – Próbował oddać jej chusteczkę, ale tylko pokręciła głową.  
– Nie trzeba. Zatrzymaj. – Nie potrzebuje dowodu rzeczowego, jak łatwo jest popełnić ten sam błąd.  
– Musimy się pospieszyć. Czas na zdjęcia ślubne. – Wskazał głową na czekającą limuzynę.  
– Robienie głupich min do kamery nie jest moim ulubionym zajęciem.  
– A ja nie mam nic przeciwko pozowaniu.  
Podczas zajęć w spa przeszła krótki kurs dla fotomodelek. Była charakteryzowana do różnych sesji i nauczyła się, jak ustawiać się do zdjęć. Po dwóch godzinach w świetle reflektorów przekonała się, że pozowanie nie jest takie przerażające.  
Pół godziny później, po sesji dla fotografów w ogrodach Dolphin Bay Resort, Elena zasiadła obok Nicka na przyjęciu weselnym. Ogromna sala była udekorowana bukietami białych róż oraz jaśminu i przypominała scenerię z romantycznego snu. Piękne widoki, wspaniałe jedzenie i mnóstwo szampana – wesele zapowiadało się na udane.  
Po godzinie orkiestra zaczęła grać. Gemma i Gabriel ruszyli do pierwszego tańca. Elena wiedziała, że zgodnie z tradycją zaraz przyjdzie kolej na drużnę i drużbę.  
– Można cię prosić? – Nick wyciągnął do niej opaloną dłoń. Miał tyle szram co największy zabijaka, ale przecież łatwo o wypadki na budowie, a znał swój fach od podszewki. Drugą ręką zagarnął ją w tali, porywając do walca i wirując coraz szybciej. Elena zeszywniała, bo nagle znalazła się w ramionach mężczyzny, o którym usiłowała przecież zapomnieć. Najchętniej by się odsunęła na odległość ramion, ale trudno jest tańczyć, zachowując dystans. – Odpęrz się – powiedział.  
Na parkiecie pojawiły się kolejne pary. Jedna z nich potrąciła ją, gdy zrobiła niezdarne kroki w tył.  
– Właśnie dlatego – powiedział Nick i przytulił ją do siebie. – Tak będzie lepiej.  
Taniec niespodziewanie zaczął jej sprawiać przyjemność. Jeszcze godzina i będzie mogła wyjść. Wyjdzie razem z Nickiem, co bardzo przypomina scenariusz sprzed sześciu lat.  
– Jak długo znasz Gemmę? – zapytał Nick.  
– Odkąd zaczęłam przyjeżdżać do Dolphin Bay na wakacje. Miałam wtedy siedemnaście lat. – Mogłaby się tak kołysać w nieskończoność, zauroczona jak nastolatka.  
– Widywałem cię na plaży.  
– Lubiłam tam siedzieć z książką. – Zaczerwieniła się na wspomnienie niezliczonych godzin, w czasie których obserwowała Nicka surfującego albo na żaglówce.  
– Teraz już nie?  
– Mam inne ulubione zajęcia.  
– Niech zgadnę, chodzisz na siłownię?  
– Wiesz, jak ważna jest sprawność fizyczna?  
– Opowiesz mi, co wpłynęło na tę nagłą odmianę?  
– Chcę żyć pełną piersią. – Przecież się nie przyzna, że to on ją sprowokował do pracy nad sobą.  
– Podobał mi się naturalny kolor twoich oczu. Taki złocisty brąz, jak kieliszek sherry. Nie powinnaś tego zmieniać.  
– Nie sądziłam, że zauważysz. – Zamrugnęła, tak niespodziewane były jego słowa.  
Postanowiła wrócić do przezroczywych szkielec.



– A to co? – Delikatnie przesunął palcem po brzoisku jej ucha. – Właściwie ile masz kolczyków?

Potknęła się i nastąpiła mu na stopę. Nawet tego nie zauważył. Była teraz tak blisko, że ich uda ocierały się przy każdym kroku.

– Jeden to za mało, więc zrobiłam trzy obok siebie.

– Masz kolczyk w jakimś innym miejscu?

– W pępku – przyznała. Serce jej waliło, bo w jego oczach widziała nagłe pożądanie.

Oboje milczeli, a orkiestra zmieniła repertuar na namiętne tango.

– Coś jeszcze powinienem wiedzieć?

Rytm tanga rozpałał jej zmysły. Czowała zapach i ciepło Nicka, to ją upajało. Siłą woli powstrzymała się przed zarzuceniem mu ramion na szyję. To byłby błąd. Nie ten czas, nie to miejsce i nie ten mężczyzna, by zacząć nowy rozdział życia. Zamierzała przecież wszystko odmienić, nie wolno jej powtarzać starych błędów. Jednak nie przestawała myśleć, że mogłaby go mieć, gdyby tylko chciała, że wszystko tym razem zależy od niej.

– Zdradziłabym ci, gdybyś był moim kochankiem, ale nie jesteś.

– Masz kogoś. – Powiedział to z pretensją w głosie, jakby rościł sobie do niej prawo. Co za idiotyzm.

– Spotykam się z pewnym mężczyzną.

– Z kim? – Spojrzał na nią z mieszaniną niedowierzania i niezadowolenia.

Czyżby był zazdrosny? Sprawilo jej to przyjemność, więc nie zamierzała wyjaśniać, że znajomość nie wykroczyła poza bardzo poprawne randki.

W sali weselnej pełno jest pięknych kobiet, a jednak Nick patrzy na nią, jakby była dla niego najważniejsza. Oblizwała wyschnięte wargi i zaczerwieniła się. Jeszcze pomyśli, że to świadoma prowokacja.

– Nie znasz go – odparła, śledząc wzrokiem tancerzy za jego plecami.

– Zapewne Giorgio – mruknął.

O mało nie parsknęła śmiechem. W pewnym sensie sama wprowadziła go w błąd.

– Nazywa się Robert. Robert Corrado.

– Masz dwóch facetów naraz?

Jedyna fizyczna bliskość, na jaką pozwoliła Robertowi, ograniczyła się do dwóch nieśmiałych całusów. Nie było w nich niczego z elektryzującej przyjemności, jaką znalazła w pocałunku Nicka na schodach kościoła.

– Tylko jednego.

– A Giorgio? Już mu dałaś kosza?

– Giorgio jest konsultantem w sprawach ubioru i wyglądu – wyjaśniła. Nie ma powodu grać mu na nerwach.

Wymamrotał coś pod nosem. Jeszcze jeden obrót, kilka posuwistych pas, i znaleźli się na zacienionym patio. Słońce przeświecało przez liście palm i odbijało się w wodzie sadzawki. Tu się wreszcie zatrzymali.

– Te kolczyki są dla Roberta Corrada? – Zabrzmiało to jak pretensje marudnego małżonka.

Czy Nick oczekuje, że zacznie się przed nim usprawiedliwiać? Wcześniej nie była pewna, teraz już nie miała wątpliwości. Jest zazdrosny.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Oderwała wzrok od swego towarzysza. Tam za palmami był ocean, słyszała jego monotony szum. Każdy powód uznawała za dobry, byle tylko nie myśleć o tym, że Nick jej pragnie. Pokusa jest niesamowicie silna.

Wcześniej poruszyło ją odkrycie, że podobała się Nickowi już sześć lat temu, gdy sama nie widziała w sobie niczego szczególnie atrakcyjnego. Teraz przyciągała ją jak magnes jego zaborczość. Zachowywał się tak, jakby jedna noc sprzed sześciu lat dała mu jakieś specjalne prawa własności. To było niesamowicie erotyczne.

– Nie twoja sprawa, ale kolczyki były moją decyzją. Robert nie ma z nią nic wspólnego.

Jakoś nie miała okazji pochwalić się kolczykami do pępka dobranymi do kostiumów kąpielowych.

– A więc nie zrobiłaś tego dla pana C – powtórzył z wyraźnym zadowoleniem.

– Dla nikogo – podkreśliła.

Chciała w ten sposób przypomnieć samej sobie, że jest atrakcyjną młodą kobietą, która nie przekroczyła jeszcze magicznej trzydziestki, i stać ją na odrobinę szaleństwa. Może gdzieś w głębi serca miała nadzieję, że Nick je zobaczy.

– Corrado nie jest twoim kochankiem. – W jaki sposób doszedł do tego wniosku, trudno było odgadnąć. Elena nie chciała przyznać, że trafił w dziesiątkę.

– Robert jest miłym człowiekiem. – Przewidywalnym, spokojnym i łagodnym. Przy Nicku był jak domowy kot przy tygrysie. – Nie fiksatem.

– No i mnie podsumowałaś. – Nick rozluźnił krawat i ściągnął go z szyi, po czym schował do kieszeni. – Czy w pępku też masz perełkę, tak jak w uchu? Zgadłem?

– Nie prowokuj mnie. – Jeśli się spodziewa demonstracji, grubo się myli.

– Dlaczego? Przyjemniej jest flirtować, niż się kłócić. W dodatku nic nie wiadomo, może po dzisiejszej nocy się już nie spotkamy. Trzeba dobrze wykorzystać czas.

Patrzyła na twarz Nicka, która nieodparcie budziła w niej erotyczne myśli, i uznała, że zbyt wiele po nim oczekuje. Kobięciarz nie zmieni nagle swej natury, już prędzej świnię zaczął fruwać.

Zrobiła więc to, co powinna zrobić już dawno: odwróciła się na pięcie i wróciła do stolika, przez cały czas świadoma, że Nick za nią idzie. Kiedy usiedli, nalał wody z lodem najpierw jej, potem sobie.

– Gdybyśmy znaleźli pierścionek, plotki o cioci Katherine by się potwierdziły – przyznała niechętnie.

– Uwierz mi, wcale mi się to nie podoba.

Przypomniała sobie, że często widywała Nicka z ojcem. Zazwyczaj nikt im nie towarzyszył. Naprawiali żaglówkę, czyścili sprzęt, pływali. To oczywiste, że Nick bardzo kochał ojca. Nagle pojęła, że nie chodzi mu o pierścionek. Niespodziewanie odkrył, że w przeszłości kryje się tajemnica. Poczul się okłamany przez najbliższą osobę. Próbuje pogodzić wspomnienia z faktami, doszukać się ukrytego znaczenia minionych zdarzeń.

– Wcale ci nie zależy na pierścionku – stwierdziła.

– Nie, jeśli to oznacza, że tata miał romans.

– Myślisz, że pogłoski są nieprawdziwe?

– Mam nadzieję, że odkryję inny powód, dla którego spędzali razem tyle czasu.

A więc Nick stara się oczyścić imię ojca, a tym samym oczyści też opinię Katherine. Miała rację, nie jest zapatrzonym w siebie bawidamkiem, kryją się w nim cechy, za które można go

szanować i lubić.

W dodatku mają wspólny cel. Była zbита z tropu. Ilekroć zdawało się, że może zaszufladkować Nicka, na jaw wychodziło coś, co zmieniało jej opinię.

Z zamyślenia wyrwała ją panna młoda, która dawała jej gorączkowe znaki. Gemma popchnęła przyjaciółkę w kierunku grupki panien, po czym odwróciła się i rzuciła za siebie bukiet. Elena, nie myśląc wiele, złapała wiązankę białych róż, storczyków i kwiatów pomarańczy.

Schowała w nich twarz i zachłysnęła się ich zapachem. Przez tyle lat uważała się za istotę przyziemną i praktyczną, a teraz zatęskniła za tym, co znalazła Gemma: szczęściem u boku ukochanego mężczyzny.

– Powinnaś rzucić bukiet do kogoś innego.

– Mowy nie ma. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Poza tym jesteś piękna i mężczyźni będą się bili o twoją rękę. – Gemma ją uściśnęła. – Z kim się spotykasz w Sydney?

– Z Robertem.

– Więc wyjdź za niego. Oczywiście pod warunkiem, że jesteś w nim zakochana.

– Najpierw musiałby mi się oświadczyć. – Uśmiechnęła się, czując na sobie spojrzenie Nicka, który stał nieopodal z grupą znajomych.

– Gratuluję. Mamy kolejną pannę młodą – zaczepiła ją siwowłosa Marge Hamilton, znana w Dolphin Bay z ciętego języka i roznoszenia plotek.

– Gemma specjalnie we mnie wycelowała.

– Najwyższy czas, moja droga. Nie ma na co czekać.

Elena nie znosiła osób, które wtrącały się do jej prywatnych spraw, ale dla Marge zrobiła wyjątek, bo zawsze broniła Katherine przed nieprzyjemnymi domysłami ciekawskich sąsiadów.

– Staram się, jak mogę.

– Coś mi się zdaje, że na horyzoncie pojawił się książę z bajki. – Marge zerknęła na jej lewą rękę, szukając pierścionka zaręczynowego. – Jak mu na imię?

Tym razem imię Roberta jakoś nie przeszło Elenie przez gardło. Czy dlatego, że Nick był w zasięgu głosu?

– Jest z Sydney – wykręciła się.

– Chyba nie masz na myśli jednego z młodych Atraeusów? – Marge z dezaprobatą spojrzała na Zane'a, który opierał się o bar z piwem w ręce.

– Zane? Och, nie. Jest moim szefem.

– A już się bałam. Ludzie podejrzewali, że możesz się związać z jednym z nich, ale jeśli chcesz znać moje zdanie, każdy z nich jest trochę za bardzo rozhukany.

– Pracuję dla Atraeus Group. Byłoby z mojej strony bardzo nieodpowiedzialne, gdybym mieszała pracę... – „z polowaniem na męża”, chciała dokończyć, ale w tym momencie Nick objął ją tak naturalnie, jakby byli parą.

– Z przyjemnością – wszedł jej w słowo.

Marge spojrzała na nich z miną „nie wierzę własnym oczom” i błyskawicznie wyciągnęła smartfon z torebki.

– Teraz rozumiem, czemu nie chciałaś wymienić jego imienia. Trudno na rodzinnym ślubie anonsować kolejne zaręczyny. – Pstryknęła im zdjęcie i odeszła z bardzo zadowoloną miną.

– No, wspaniale. Uwierzyła w to, w co chciała uwierzyć. Do zachodu słońca podzieli się swoją historyjką z całym miasteczkiem – jęknęła Elena.

– Tak szybko? Muszę przyznać, że nie spodziewałem się komórki z aparatem fotograficznym – odparł Nick ze skrucą.

– Na drugi raz strzeż się staruszek w fioletach z podwójnym sznurem pereł.

– Skarbie, czym się przejmujesz? Ludzie pogadają i zapomną.

– Zwłaszcza że każdy twój związek kończy się, zanim się zaczął. – Nie darowała sobie tej drobnej złośliwości, choć sposób, w jaki powiedział do niej „skarbie”, zmiękczył jej serce.

Musiała sobie przypomnieć wszystkie plotki, jakie wyczytała na jego temat, i wszystkie piękne dziewczyny, z jakimi go kojarzono, by na nowo obudzić w sobie święty gniew.

– Okej, pewnie sobie na to zasłużyłem – przyznał pokornie.

– Więc czemu tak się zachowujesz? – Odłożyła bukiet na stół.

– Nie powinnaś wierzyć plotkom. Już ze dwanaście razy zapowiadano, że się żenię, a wciąż jestem kawalerem.

Nie chciała zostać trzynastą niedoszlą żoną. Noc z Nickiem była jej najbardziej intymnym wspomnieniem. Cokolwiek było między nimi, nie nadaje się na pożywkę dla prasy. Przez sześć lat ani razu nie poczuła takiego pulsującego wszechogarniającego podekscytowania jak w jego ramionach. Jeśli teraz ludzie zaczną plotkować na ich temat, skalają wszystko, co ładne i szczerze.

– Posmutniałaś. Chodzi o Roberta? Boisz się, co sobie pomyśli? – próbował odgadnąć Nick.

O mało nie spytała „jakiego Roberta?”, ale w porę ugryzła się w język.

– Robert nie jest zaborczy – bąknęła.

– Niech zgadnę. Taki typ w stylu New Age, w zgodzie z sobą i z kosmosem.

– Co w tym złego?

– Ależ nic, pod warunkiem, że tego właśnie chcesz.

Poczuła ukłucie w sercu. Czy naprawdę ma wybór między Nickiem a Robertem?

Spędziła w jego towarzystwie parę godzin, a sytuacja już wymknęła się spod kontroli.

Może powinni definitywnie zamknąć sprawę pierścionka i zlikwidować pretekst do kontynuowania kontaktów.

Gwałtownie poderwała się z krzesła, niemal je przewracając. Nick był szybszy, przytrzymał oparcie. Wpadli przy tym na siebie, ale odsunęła się pierwsza.

– Jestem gotowa – oznajmiła. – Nie ma na co czekać. Im szybciej wyjaśnimy tajemnicę twojego ojca i mojej ciotki, tym lepiej.

Idąc u boku mężczyzny, który zawładnął jej myślami, próbowała dla odmiany wyobrazić sobie wszystkie romantyczne rzeczy, które mogą robić z Robertem. Kolacje przy świecach, spacer w świetle księżycy, namiętne pieszczoty w jedwabnej pościeli.

Co z tego, skoro za każdym razem rysy Roberta zmieniały się, nos się wyostrzał, a oczy zieleniały, aż zamieniał się w zupełnie innego mężczyznę. Tego, który szedł teraz obok niej. Nie stać jej na kontemplowanie nagiego Nicka w jej własnym łóżku. To ostatnie, czym się powinna zajmować.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nick także był spięty i czujny, a jego nastrój nijak nie przystawał do łagodnej słonecznej poświaty na zachodnim niebie, odświeżającego powietrza i kojącej ciszy.

– Tam zaparkowałem. – Wskazał auto na miejscu dla personelu.

– Cud, że cię nie odholowano.

– Nikt nie zadziera z Messenami.

– Ciągle zapominam, że jesteście spokrewnieni z Atraeusami. Nepotyzm króluje.

Nick przytrzymał Elenie drzwi do dżipa. Z przyjemnością patrzył na jej kształtne łydki i seksowne szpilki. Czuł zazdrość, bo nie tylko ignorowała jego telefony, ale w ciągu ostatnich paru tygodni znalazła sobie chłopaka. Tego nie przewidział.

Robert Corrado. Zapamięta to nazwisko.

Gdzieś je wcześniej słyszał, a to znaczy, że facet obraca się w podobnych kręgach. Elena jako asystentka Zane'a miała wiele okazji do poznawania biznesmenów, w dodatku bogatych. Postanowił, że wyda polecenie swemu personalnemu, aby sprawdził, kto zacz ten Corrado.

Zajął miejsce za kierownicą. W samochodzie perfumy Eleny pachniały jeszcze wyraźniej, a atmosfera była niemal intymna.

Posiadłość Katherine znajdowała się tuż obok rozległych terenów hotelowych, a mimo to dojazd wąską krętą drogą zajął im piętnaście minut. Skręcili na podjazd, przy którym wbita była w ziemię tablica: „Na sprzedaż”. Z satysfakcją spostrzegł, że jeszcze nie pojawiła się na niej naklejka „Sprzedano”.

Nie powinien mieć zakusów na willę Katherine. Nie potrzebował kolejnego domu, a z tym łączyło się zbyt wiele wspomnień. Oferta, jaką przed miesiącem złożył Elenie, była z jego strony czysto taktyczną zagrywką, przynętą, by mu pomogła rozwikłać tajemnicę z przeszłości.

Dopiero jej odmowa – jakby na przekór – podesyciła chęć sfinalizowania zakupu. Uczciwie mówiąc, jego motywy nie miały nic wspólnego ze zwykłą transakcją handlową – bardziej z zaklinaniem przeszłości i znalezieniem ogniwa, które zawsze będzie go łączyło z Eleną. Sam siebie nie rozumiał. Przecież nie zależy mu na związku z żadną kobietą, nawet z nią.

Gdy stanął przed domem, Elena uśmiechnęła się do niego uprzejmie, ale jej słowa były chłodne.

– Bierzmy się do roboty. Chcę to mieć za sobą.

Oboje wiedzieli, że między nimi iskrzy, a jednak ta uparta kobieta chce się go pozbyć. I znowu go korciło, by złożyć jej kolejną ofertę. Skoro negocjuje właśnie zakup lwiej części Dolphin Bay Resort na spółkę z Atraeus Group, dokupienie przyległej działki byłoby korzystnym posunięciem biznesowym.

Elena otworzyła drzwi, a Nick miał tak silne wrażenie cofnięcia się w czasie, że omal nie przytulił jej do siebie. Wyraźny sygnał, że ich historia od początku powinna się inaczej potoczyć. Tabloidy zawsze przedstawiały go jako pożeracza serc, choć on po prostu lubił towarzystwo kobiet. Nigdy nie oszukiwał, że kryją się za tym poważne intencje. Jeśli randka kończyła się seksem, upewniał się wcześniej, że partnerka nie oczekuje pierścienia zaręczynowego. Sprawa z Eleną miała zupełnie inny charakter, bo Elena różniła się od kobiet, z którymi się umawiał.

Zaczął się tak, że usłyszał, jak jego znajomy umawia ją na randkę w ciemno z napakowanym testosteronem mięśniakiem. To mogło się źle skończyć dla Eleny. Odezwała się w nim rycerska krew. Znał dziewczynę całe życie, choć obracali się w innych kręgach. Wiedział, że jest naiwna i słodka, więc nie życzył jej takiego adoratora. Kazał mu się wynosić i sam zajął

jego miejsce.

Chciał jej udowodnić, że seks z właściwym mężczyzną może być fantastycznym przeżyciem.

Nie przewidział, że Elena jest dziewicą. Nie spodziewał się tajfunu emocji, a jednak ta noc była wyjątkowa. Potem przyszło otrzeźwienie. Nie był gotowy ofiarować Elenie tego, co jej się należało: miłości, wierności, małżeństwa. Dopiero rozkręcał firmę i na pierwszym miejscu stawiał pracę. Nie był gotów na poważny związek. Wypadek i śmierć ojca stworzyły barierę między nimi. Nie umiał i nie chciał jej pokonać. A jednak sześć lat później Elena pociągała go równie mocno i nadal nie wiedział, co z tym fantem począć.

Dotychczasowa logika – seks tak, związek nie – nie pasowała do Eleny. Mimo to jej pragnął. A ona chciała go równie mocno, tego był pewien. Tej nocy będą się kochali, chociaż udaje niedostępną. Tylko czy jedna noc ugasi pożądanie, które pali się coraz większym płomieniem?

Zapaliła światło w holu. Obecność Nicka wyprowadzała ją z równowagi, przywoływała wspomnienia. Sześć lat temu, gdy tylko zamknęła drzwi, zaczął ją całować, jakby od tego zależała przyszłość świata.

Zapaliła wszystkie możliwe lampy, by odegnać duchy przeszłości, bo przecież ta iluminacja w niczym im nie ułatwi przeszukiwania schowków na strychu.

Jaskrawe światło zalało małą werandę z lewej strony, salon z prawej i schody na piętro.

– W kuchni znajdziesz coś do picia. Ja pójdę się przebrać. Zaraz wracam.

Na górze były cztery sypialnie. Wszystkie drzwi zostawiła otwarte, dla lepszej cyrkulacji powietrza. Zawsze zajmowała największą sypialnię, ciotka nigdy nie używała tego pokoju. Były tam białe ściany i podłoga czarna jak północne niebo, a dominowało wielkie małżeńskie łóżko z czterema kolumnkami. Romantyczne i tajemnicze memento wielkiej miłości. Elena włożyła sporo wysiłku, by pokój stracił swój surowy charakter. Dzięki pięknej czerwonej narzucie ze złotymi haftami i całej stercie poduszek zamienił się w egzotyczny przybytek luksusu w tym ascetycznym domu.

Teraz zamknęła drzwi i pośpiesznie zdjęła jedwabną sukienkę. Dostrzegła swoje odbicie w antycznym owalnym lustrze. Różowa koronkowa bielizna, szpilki, rozpuszczone włosy okalające zarumienioną twarz, kolczyki w małżowinie ucha i w pępku – wyglądała jak nałożnica sułtana. Wszystko jej się kojarzy z seksem, a to zły prognostyk, jeśli ma spędzić następne godziny w towarzystwie Nicka i zachować bezpieczny dystans.

Wyciągnęła z szafy letnią sukienkę w kolorze głębokiej czerwieni. Byłaby świetna, gdyby nie odsłaniała namalowanego henną motyla. Z jakiegoś powodu nie chciała pokazywać Nickowi swojego sztucznego tatuażu, więc założyła czarny rozpinany sweterek. Teraz jeszcze zmiana butów na czerwone sandały i gotowe.

W salonie znalazła marynarkę Nicka zarzuconą na oparcie fotela. Drzwi prowadzące do ogrodu były otwarte.

Włączyła kolejną lampę. Nick stanął w drzwiach, przynosząc z sobą słony zapach morza. Zamknął drzwi, oddzielając ich od świata zewnętrznego, a ten prosty gest niespodziewanie ją wzruszył. Gdy stał przed nią z potarganymi włosami i rozpiętym kołnierzykiem koszuli, przypominał siebie sprzed lat – tego chłopaka, o którym śniła na jawie. Dopiero badawcze spojrzenie zielonych oczu rozwiało to wrażenie i uświadomiło jej, że ma do czynienia z bezwzględnym człowiekiem interesu.

– Jesteś gotowa?

– Chodź za mną.

Na piętrze wstrzymała oddech, bo w pośpiechu zostawiła otwarte drzwi i bała się, że Nick zauważy nietypowy wystrój jej sypialni, ale nie skomentował tego ani słowem.

Wąskie schodki zaprowadziły ich na duszny niewielki strych. Nick z niewyraźną miną rozglądał się wśród starych mebli, skrzyń i pudeł.

– Czy Katherine nigdy niczego nie wyrzucała?

– Chyba nie. Jeśli pierścionek kiedykolwiek trafił do jej domu, musi tu być.

Na myśl o ciotce Elena poczuła przyływ ciepłych uczuć. Katherine rozpieszczała wszystkie dzieciaki w rodzinie, może dlatego, że nie miała własnych, ale jej okazywała szczególne względy.

Na strychu brakowało tlenu, Elena podeszła więc do okna i je otworzyła z trzaskiem. Podobny odgłos z drugiej strony i powiew wiatru na policzku świadczyły, że Nick miał podobny pomysł i otworzył lufcik po przeciwnej stronie.

– Gdzie zaczniemy? – Podniósł z podłogi zakurzone tomisko i bezmyślnie je przekartkował.

– Wszystko po tej stronie jest już przejrane i posegregowane. Zostały nam te kufry – oznajmiła.

– Świetnie. Stare kufry do podróży morskich. Skąd się tu wzięły?

– Przyjechały do Nowej Zelandii w 1944 roku, gdy osiedliła się tu moja rodzina.

– Ruszyli w drogę jeszcze w czasie wojny, tak jak moi dziadkowie. Ciekawe, czy płynęli tym samym statkiem.

– Możliwe – mruknęła – ale nie sądzę, że ich drogi się przecięły. Messenowie byli armatorami.

– I jako pasażerowie pierwszej klasy nie zadawali się z pospólstwem? To chciałaś powiedzieć?

– Wśród moich przodków byli ogrodnicy i panny służące. Ich miejsce było na dolnym pokładzie – wyjaśniła. Zgrzała się, ale nie zamierzała zdejmować sweterka.

Nick nie miał takich zahamowań. Z westchnieniem ulgi zdjął kamizelkę i rozpiął kolejny guzik koszuli. Można mu było pozazdrościć opalenizny. Elena odwróciła wzrok. Przez chwilę grzebała w kufrze, ale znalazła tylko poźółkłe magazyny i stare gazety.

Ironia losu sprawiła, że Nickowi przypadła waliza z wiekową damską garderobą. Z krzywym uśmiechem wyciągał gorsety i bawelniane pantalone.

– Przecież nie osiedlili się w Dolphin Bay przez przypadek – upierał się.

Nie rozumiała, czemu tak drąży ten temat. Nigdy nie interesowała się zbytnio powodami emigracji swojej rodziny i szczegółami ich osiedlenia się w Nowej Zelandii. Jej rodzice mieszkali w Auckland, odkąd pamiętała. Być może Nick ma rację i obie rodziny poznały się już w trakcie podróży.

– No dobrze, załóżmy, że tak było. I co z tego?

Nick podniósł do góry gorset, który przypominał raczej narzędzie tortur niż damską bieliznę. Czy wszystkie kobiety z jej rodziny kilka pokoleń wstecz musiały się tak katować, aby ukryć bujne kształty?

– Obiło mi się o uszy, że dziadkowie Katherine pracowali dla moich – oznajmił.

– Wcale by mnie nie zdziwiło, gdyby zaoferowano im posadę. Zawsze bardzo ciężko pracowali. – Obiecała sobie, że spali kufer z całą zawartością.

Na szczęście Nick skończył z damskimi fatalaszkami i otworzył dla odmiany niewielkie drewniane pudełko.

– Chciałem tylko zauważyć, że Messenowie nie byli takimi snobami, za jakich ich uważasz.

– Jesteś przeczulony. Nic takiego nie powiedziałam. Ciocia Katherine bardzo lubiła pracować dla twoich rodziców. – Dyskretnie odpięła guziczek, bo zrobiło jej się stanowczo za

ciepło.

Ich rodziny po śmierci Katherine zerwały więzy. Należeli do dwóch różnych światów, a to nie sprzyja bliskości. Wiele świadczyło o tym, że mają wspólną przeszłość, ale dla Eleny będzie lepiej, jeśli zachowa dystans wobec Nicka.

Odwróciła się i otworzyła kolejną pacę, tym razem wzbijając w powietrze kłęby kurzu. Zaczęła gwałtownie kichać, a jej oczy wypełniły się łzami. Powinna była wyjąć szkła kontaktowe, ale stało się, musi jakoś przecierpieć niemiłe skutki swojego gapiostwa.

Tymczasem Nick zademonstrował nocnik, który mógł pochodzić z arki Noego, i puścił do niej oko.

Napięcie ustąpiło, bo oboje zaczęli chichotać. Elena znalazła w swojej skrzyni narzędzia, które kojarzyły się ze średniowieczną izbą tortur. Podniosła do góry złowrogo wyglądające haki.

– Widzę po twojej minie, jakie czarne myśli chodzą ci po głowie – zauważył Nick.

-Tymczasem to wszystko służyło naszym przodkom do wędzenia szynek. My też takie mamy.

Miło było siedzieć z nim i przerzucać się żarcikami, jakby byli parą dobrych kumpli. Czy to jednak rozsądne? Przecież niedługo zniknie z jej życia na dobre. Zerknęła na zegarek. Nie widziała cyferek, tak bardzo łzawiły jej oczy.

– Kontakty ci przeszkadzają? – domyślił się.

– Doprowadzają mnie do szału – przyznała. – Nie mogę się doczekać, kiedy je wyjmę.

Wtedy wreszcie zostanie sama.

Nick zatrzaskał wieko kufra. Znowu zapanowało pełne napięcia milczenie.

– Do diabła – westchnął głęboko. – Dlaczego tak się przede mną bronisz?



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Te słowa odbiły się echem, jakby je wykrzyczał.

– To ja nie rozumiem, czemu nagle się za mną uganiaasz? – powiedziała surowo.

– Zaczęło się sześć lat temu.

– Przecież przez sześć lat się nie widywaliśmy.

– Byłem zajęty.

Był pochłonięty zarabianiem coraz większych pieniędzy i umawianiem się z pięknymi dziewczynami, z których żadna nie była tą jedyną. Elena uświadomiła sobie, że być może Nick cierpi na to samo co ona – wciąż jest pod jej urokiem i nie potrafi zakończyć dawnej sprawy. Za oknem nagle zaczęło padać. Wielkie krople z hałasem rozpryskiwały się o dach.

Elena potarła oczy, co okazało się fatalnym pomysłem, bo wypadło jej szkło kontaktowe. Szansa znalezienia go na podłodze przy tym świetle była bliska zera.

Tymczasem deszcz zamienił się w tropikalną ulewę, a po strychu zaczął hulać wiatr.

Bardziej poczuła Nicka przy sobie, niż go zobaczyła.

– Nie ruszaj się, bo zaraz wypadnie ci drugie.

– Przynajmniej spróbuję. – Po omacku macała po podłodze, ale trafiła tylko na samotny koralik.

Oczy łzawiły jej coraz bardziej, a to znaczyło, że tusz do rzęs się rozmazuje, tworząc czarne smugi. Jak na złość wiatr powiał mocniej i trzasnął oknem. Elena poderwała się i zamknęła je, a jednocześnie Nick zrobił to samo z otwartym po drugiej stronie lufcikiem.

– Czy ty nigdy nie słuchasz? – zrzędził teraz, stojąc jej nad głową. Wziął ją za ramię i jak dziecko posadził na krześle. – Siedź spokojnie, aż wyjmę drugie szkło.

– Nie potrzebuję pomocy – wychrypiała. Był tak blisko, że czuła jego ciepło. – Wystarczy parę minut w łazience...

– I krople do oczu.

Nie mogła oderwać wzroku od jego tęczywek i prawie niewidocznej blizny na nosie.

– Skąd wiesz? – Ale już się zorientowała.

– Noszę szkła od lat – wyjaśnił. – Teraz się nie ruszaj. – Zręcznie usunął z drugiego oka szkło kontaktowe.

Był tak blisko, że ich oddechy się mieszały. Przełknęła ślinę, starając się nie myśleć o pocałunku sprzed kilku godzin. Nick wyciągnął z kieszeni małe pudełeczko, schował szkło, a jej podał buteleczkę kropli. Elena odetchnęła, bo roztwór przyniósł jej natychmiastową ulgę.

– Prawie czysta. – Wyciągnął chusteczkę, którą mu wcześniej pożyczyła.

– Przezorny zawsze przygotowany – zażartowała, osuszając kąciki oczu. – Co jeszcze nosisz w tych swoich przepastnych kieszeniach?

– Nie pytaj.

Cóż, może prezerwatywy, lepiej nie wiedzieć.

Kątem oka dostrzegła swoje odbicie w zakurzonej lustrze i prawie się nie poznała. Tak wygląda? Rozchylone wargi, włosy w nieładzie. Ta seksowna nieznajoma to naprawdę ona? Zmieniła wiele w swojej aparycji, ale wewnątrz wcale nie była pewną siebie kobietą, na jaką pozowała.

Giorgio twierdził, że wszystko się zmieni, gdy się przekona, jak działa na mężczyzn. Seks jest lekarstwem na nieśmiałość. Gdyby chciała, mogłaby wypróbować jego receptę jeszcze dziś.

Rzucili się do pracy ze zdwojoną energią, jakby nie było między nimi tej chwili

erotycznego napięcia. Po godzinie dotarli do ostatniego kufra.

– Jeśli tu nie znajdziemy pierścionka, Katherine go nie dostała. Wszędzie już zajrzałam.

– A biurka i toaletki na dole?

– Sprawdziłam każdy kącik.

Podniosła stary album z fotografiami. Nie zostawi go na strychu. Jego miejsce jest na dole, wśród pamiątek. Zaczęła go przeglądać. Jak zwykle, wiele zdjęć przedstawiało rodzinę Messenów.

Czuła na sobie baczny wzrok Nicka. Z jakiegoś powodu on także interesował się starymi zdjęciami. Niezdarnie przekreśliła album, a wtedy spomiędzy kart wysunął się mały pakiecik listów. Koperty były zwyczajne, ale bardzo dobrej jakości, kremowy papier zdawał się emanować światłem. Związano je satynową wstążeczką. Pierwsza z wierzchu koperta adresowana była do Katherine.

Listy miłosne cioci. Wzruszenie ścisnęło ją za gardło. Znalazła ślady tego wielkiego romansu, który ciotka utrzymywała w tajemnicy do swojej śmierci. Przekreśliła paczuszkę, by znaleźć nadawcę. Carlos Messena. Nagle łamigłówka rozwiązała się sama, a tajemnica przestała być tajemnicą. Już wiedziała, co łączyło Katherine ze Stefanem Messeną.

– Jakie to proste – powiedziała cicho, pokazując Nickowi swe odkrycie.

– Wuj Carlos. – Głos Nicka zdradzał, jak mu ulżyło. – Ojciec był najstarszy, on był drugi z kolei. Zginął trzydzieści lat temu podczas misji wojskowej z dala od domu. To dlatego tata dał Katherine ten pierścień. Zgodnie z tradycją drugi syn wręczał go swojej przyszłej żonie. Gdyby Katherine wyszła za Carlosa, należałby do niej.

Rozwiązał wstążeczkę i rozłożył listy, sprawdzając daty. Elena wzięła pierwszy z nich, wstrzymując oddech. Nawet teraz, gdy bohaterowie starej historii miłosnej od dawna nie żyli, miała poczucie, że narusza ich prawo do prywatności. List napisany był zdecydowanym charakterem pisma i opowiadał o kochankach rozdzielonych po pierwszej miłosnej nocy, bo obowiązki wobec kraju rzuciły mężczyznę z dala od wybranki.

Carlos, oficer marynarki wojennej, otrzymał rozkaz stawienia się na okręcie i wypłynięcia w morze. Elena mogła mu tylko współczuć, nie miał wyboru.

Złożyła arkusik papieru, wymowny dowód na to, że Katherine była kochana gorąco i szczerze. Nick podał jej zawartość drugiej koperty. Nie było w niej miłosnych wyznań, ale w pewnym sensie zawierała informacje jeszcze bardziej osobiste. Akt urodzenia chłopczyka o imionach Michael Carlos, czarno-białe zdjęcie niemowlęcia, krótki list i dokumenty adopcyjne.

Stefano zapewne pomagał Katherine zlokalizować synka, którego oddała do adopcji, dziecko jego brata.

Nick uważnie studiował adres na ostatniej kopercie.

– Emilia Ambrosi. – Zmarszczył brwi. – Znam to nazwisko. O ile się nie mylę, jest daleką krewną Ambrosich z Pearl House i mieszka na Medinos. – Westchnął. – To jedyne miejsce, którego nie sprawdziliśmy.

– Wiedziałaś, że ciocia Katherine miała dziecko?

– Podejrzywałem, ale nie miałem dowodu – przyznał.

Elena była oszołomiona. Nie mogła uwierzyć, że ciotka przez tyle lat zachowała wszystko w tajemnicy. Podala Nickowi akt urodzenia jego kuzyna i papiery adopcyjne.

Zebrała listy i zdjęcia. Nick dostał to, po co przyszedł. Zaraz zniknie. Powinna się cieszyć, że udało im się rozwikłać tajemnicę i zakończyć poszukiwania. Katherine straciła Carlosa, ale była kochana. Nie znaleźli pierścienia. Prawdopodobnie wysłała go synowi, który mieszkał na Medinos.

Z ociąganiem zeszła na dół. Zdjęła sweterek, umyła ręce i twarz, potem ustąpiła miejsca Nickowi.

Sama zaczęła przeglądać album, ciekawa, czy Katherine miała więcej zdjęć synka. Zamiast tego trafiła na liczne fotografie małych Messenów.

Nick dołączył do niej. Miał podwinęte rękawy i wyglądał jeszcze bardziej seksownie. Był człowiekiem z taką osobowością, że wypełniał sobą cały salonik.

– Musiałeś podejrzewać, że pierścień, który na Medinos zgodnie z tradycją daje się narzeczonej, nie mógł być podarunkiem dla kochanki – powiedziała z pretensją.

– Wiedziałem tylko, że ja bym tego nie zrobił.

Zirytowała ją myśl, że Nick obdarowuje swoje flamy kosztownymi upominkami, a jej nie zaszczycił nawet jednym telefonem na pożegnanie.

– Co byś wybrał? Róże? Kolację w eleganckim lokalu? Wakacje w zagranicznym kurorcie?

Zdaje się, że była sekretarka sprzedała prasie kolorowej ploteczkę o wycieczkach do ciepłych krajów, które w imieniu Nicka kupowała jego przyjaciółkom.

– Zazwyczaj nie daję żadnych prezentów – odparł.

– Świetna strategia. Po co iść w koszty, skoro w kolejce na wycieracze czeka następna kobieta.

Zapadło milczenie Nick był zaskoczony jej atakiem.

– Kiedy ostatnio sprawdzałem, nie było żadnej kolejki – spróbował zażartować.

Może dlatego, że wiecznie podróżuje i nie wiadomo, gdzie aktualnie przebywa. Nick jak marynarz miał dziewczynę w każdym porcie.

– Gdybyś zwolnił i zapuścił gdzieś korzenie, znalazłbyś dziewczynę na dłużej – powiedziała, choć była to zapewne porada, której nie potrzebował.

Nagle stanął przy niej tak blisko, że poczuła zapach jego wody po goleniu zmieszany z nieznaczną wonią potu i widziała tuż przed sobą pulsującą żyłę na szyi. Oparł się ramieniem o ścianę nad jej głową. Pot nie powinien być seksowny, ale w jego wypadku jest, pomyślała z desperacją.

– Przy moim stylu życia stały związek jest wykluczony – stwierdził ponuro.

– Może powinieneś zmienić styl życia. Mówię jako przyjaciółka, bezinteresownie. Ja mam Roberta.

To było kłamstwo, nawet jeśli ogłoszone w dobrej intencji. Nie chciała się przyznać, że w sprawach męsko-damskich jej doświadczenie jest minimalne.

– Cieszę się, że tak jasno stawiasz sprawy.

– Oczywiście. Też nie lubię niedomówień.

A jednak Nick nie wydawał się uszczęśliwiony. Każda wzmianka o Robertcie wywoływała na jego twarzy grymas.

– Jesteśmy przyjaciółmi? – Ujął jej twarz i nachylił się tak wolno, że mogła się odsunąć, gdyby nie chciała pocałunku.

Zamiast tego podniosła głowę. Spotkali się w pół drogi. Znowu załała ją fala podniecającego gorąca. Nie będzie sobie odmawiać zmysłowej przyjemności. Teraz, gdy nie ma już mowy o romansie Stefana i Katherine, sprawy między nią a Nickiem wyglądają bardziej obiecująco. Poczuła niezwykły przypływ witalnej energii. Dawno nie miała takiego uczucia, że rozsadza ją radość życia. Ostatnio chyba sześć lat temu.

Rozsądek powinien ją powstrzymać przed zrobieniem kolejnego głupstwa, ale tak długo tkwiła w emocjonalnej lodówce, że nie zamierzała sobie odmawiać żadnego szaleństwa. Oczywiście, chce kochać i być kochana. Nie chce całego życia spędzić samotnie. Jednak rozsądne próby znalezienia kandydata na męża okazały się frustrujące. Dobry charakter i inne przymioty nie szły zazwyczaj w parze z tym czymś, co ludzie określają motylkami w brzuchu. Nie da się

zakochać z rozsądku. Uczciwie mówiąc, między nią a potencjalnymi kandydatami do ręki brakowało chemii.

Nick nie nadaje się na męża, a jednak chemia między nimi jest piorunująca. Skoro nie da się złapać wszystkich ptaszków za ogon, postara się przynajmniej być szczęśliwa.

To on pierwszy podniósł głowę. Niechętnie opuścił ręce, jakby przerwał pocałunek wbrew sobie.

Przejęła inicjatywę. Nie zamierzała go wypuścić. Czy może wyobrażać sobie przyszłość z Nickiem? A nawet małżeństwo na dalekim horyzoncie? Właściwie – dlaczego nie? To zasadnicza zmiana perspektywy. Rozum podpowiadał, że koniec ich romansu może być gorzki. Jednak zamierzała zaryzykować, bo między nimi wszystko jest możliwe.

Jeśli naprawdę chce zdobyć Nicka, musi o niego walczyć, nie może się zdać na przypadek. Przyciągnęła go do siebie. Jej determinacja go zaskoczyła.

– Wiesz, że wyjadę wcześniej rano? – Nie tracił czasu na gierki. Od razu założył, że spędzą razem noc.

– Wiem. – Brutalne przypomnienie, że z jego strony to tylko seks, zabolalo ją, ale nie okazała tego.

– I to ci nie przeszkadza?

Jasne, że przeszkadza. Boli jak diabli, ale nigdy w życiu się do tego nie przyzna. Skoro postanowiła uwieść Nicka, musi być twarda.

– Ja też nie zostanę długo. Za parę dni wracam do Sydney.

– Powiem to raz i wyraźnie: nie uznaję stałych związków. Zazwyczaj umawiam się na randki na wakacjach, gdy biorę udział w wyścigach żeglarskich.

Nie musiał jej tego wyjaśniać. Zane Atraeus także należał do fanatycznych miłośników żeglarstwa, w biurze wałowały się po kątach magazyny poświęcone jachtom, rejsom i wydarzeniom sportowym. Widywała w nich wzmianki o Nicku.

– Powiedziałabym, że często oddajesz się swojemu hobby.

– To prawda.

– Tylko kobiety się zmieniają.

Album, który wciąż trzymała pod pachą, wysunął się i uderzył z trzaskiem o podłogę, jakby na podkreślenie jej stwierdzenia.

– Tak twierdzą plotkarze z tabloidów, a sama wiesz, że to nie najbardziej wiarygodne źródło informacji.

Jego ręce były takie ciepłe, paliły jej ramiona. Nachylił się, a ich usta znowu się zbliżyły.

– Jeśli nie chcesz, żebym został na noc, jeśli masz wątpliwości, powiedz tylko słowo, a sobie pójdę.

Nie, nie zamierzała go wypuścić. Potrzebowała jednak odrobiny zachęty.

– Dlaczego ja?

– Z tego samego powodu co poprzednio. Uważam cię za niezwykle seksowną dziewczynę. Pragnę cię. Podobasz mi się. Lubię cię.

Wtedy w Auckland też powiedział coś podobnego. Lubi ją. To nie wystarcza, ale w połączeniu z niesamowitą chemią stanowi dobry początek. Powód do nieporozumień między ich rodzinami zniknął, okazał się wymysłem. Wszystko jest możliwe.

Stała na palcach i pocałowała Nicka. Natychmiast ją objął. Przytuliła się do niego. Stanie się, co jest im pisane. Po latach żelaznej samokontroli i życia zgodnie z planem cudownie było dać się ponieść emocjom, niczego nie zakładać, pogodzić się z losem. Czowała się jak człowiek nagle oswobodzony z więzów.

– Tak jest lepiej. – Uśmiechnął się. Miał czarujący chłopięcy uśmiech, którym podbijał

serca dzieci i starszych pań. Teraz był skierowany tylko do niej.

Ten zabójczo przystojny facet miał jeszcze coś, co niezawodnie działało na kobiety. Był w głębi serca miłym człowiekiem i troszczył się o ludzi.

Zgromadziła wiele drobnych dowodów jego wrażliwości. To, że pamiętał, jaki kolor mają jej oczy, że zwrócił uwagę na szkła kontaktowe. Albo fakt, że poczuł się odpowiedzialny za znajomą z dzieciństwa i nie pozwolił jej pójść na randkę w ciemno, wiedząc, że może się znaleźć w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

Znaleźli się w sypialni. Elena innymi oczami spojrzała na czerwoną narzutę i stos poduszek – to miejsce stworzone było do uprawiania miłości. Łóżko przypominało małżeńskie łóżko z Medinos, przygotowane dla nowożeńców. Czyżby jej podświadomość miała tu coś do powiedzenia? A był to ten sam pokój, w którym kochali się sześć lat temu.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Światło księżycy sączyło się przez gęstą muślinową firankę udrapowaną na wysokim oknie.

W nierealnej srebrnej poświacie Elena widziała ciało kochanka – szerokie ramiona i muskulaturę torsu, które upodabniały go do greckiej rzeźby.

Pocałował ją zaborczo. Zalała ją fala gorąca, aż zakręciło jej się w głowie, a mimo to czuła się bezpiecznie i radośnie, jakby wróciła do domu po długiej podróży.

Stała na palcach i zarzuciła mu ramiona na szyję. Reszta działa się sama. Suwak na plecach rozpiął się jakby sam. Sukienka zsunęła się na ziemię u ich stóp. Kolejny gorący pocałunek i jej los podzielił koronkowy stanik.

Elena wstrzymała oddech, gdy Nick pochylił się i zaczął drażnić ustami sutki. Lizał je jak dojrzałe truskawki. Czas się zatrzymał, a podniecenie narastało. Wiedziała, że emocje są obustronne, słyszała urywany oddech Nicka, czuła pod palcami bicie serca. Sekundę później oboje wylądowali w łóżku.

Zawstydzona nagością, zanurkowała pod narzutę. Przyglądała się, a Nick kończył się rozbierać. W garniturze zawsze prezentował się znakomicie, był męski i seksowny, ale teraz, w świetle księżycy i stroju adamowym, wydał jej się po prostu piękny. Przypominał starożytnych wojowników na malowidłach z Medinos.

Łóżko ugięło się, gdy położył się obok niej. Poczowała dreszcz, gdy znalazła się w kręgu jego ciepła. W każdym dotyku i spojrzeniu znalazła delikatność i uwagę.

– Dobrze się czujesz? Na pewno chcesz? – spytał.

– Świetnie. I tak, chcę.

– To czemu odnoszę wrażenie, że jesteś spięta?

– Dawno tego nie robiłam – wyjaśniła zawstydzona.

– Jak długo? – zaciekawiał się.

– Jakies sześć lat.

– Sześć lat temu spałaś ze mną. – Pamiętał tę noc tak dokładnie jak ona.

– Myślałam, że ci się to zatarło w pamięci. Że z całej tej nocy zapamiętałeś wypadek ojca.

– Pamiętałbym tę noc niezależnie od wszystkiego. Byłaś dziewicą, a to dla mnie wiele znaczyło.

Dalsze wyjaśnienia nie były potrzebne. Oboje, choć urodzeni i wychowani w Nowej Zelandii, byli potomkami starożytnej medińskiej kultury, w której wielką wagę przywiązywano do poczucia honoru. Elena przestraszyła się nawet, że Nick zechce okazać jej szacunek i powstrzyma się od seksu, a wtedy przypadnie szansa na zdobycie go raz jeszcze.

– Już nie jestem dziewicą – oświadczyła.

– Na szczęście.

Przygniótł ją swoim ciężarem i wrócił do pocałunków, coraz bardziej bezczelnych i gorących. Gdy poświęcał uwagę jednej piersi, a potem drugiej, wczepiła się z całych sił w pościel, bo w jej brzuchu zapłonął ogień.

Przyjęła go w siebie z westchnieniem. Nareszcie. Uczucie rozkoszy objęło całe jej ciało.

I nagle jak szklanka zimnej wody podziałała na nią myśl, że Nick miał prezerwatywę. Powinna być mu wdzięczna, a jednak tak nie było. To znaczyło, że zamierzał uprawiać seks z kimkolwiek, niekoniecznie z nią. Zatrzymał się, choć wyraz jego twarzy świadczył, że trochę go kosztuje ta wymuszona bezczynność.

– Co się dzieje? Zmieniłaś zdanie? Mam przestać?

W jego pytaniu nie było pretensji ani gniewu, nie starał się wyrzucić presji. Widziała tylko, jak napięte są mięśnie jego karku i ramion. Dał jej wybór, tak lub nie, nie musiała szukać usprawiedliwień. Ale przecież poszła z nim do łóżka z własnej woli. Chce spróbować jeszcze raz.

Na samą myśl o tym, że zostanie sama, niezaspokojona, zrobiło jej się słabo. Nie powinna go pragnąć – знаła przecież jego reputację niepoprawnego podrywacza, rozpuszczonego przez kobiety. Już raz złamał jej serce, a przecież człowiek uczy się na błędach.

A jednak był jedynym mężczyzną, na widok którego nogi jej w kolanach miękły. Nie ma w tym rozsądku i logiki, ale to Nick budził jej wszystkie zmysły. Mimo frustracji, gniewu i samotności, na jakie ją naraził, nadal pozostaje tym wybranym. I dlatego właśnie pierwsza próba skończyła się porażką. Za dużo oczekiwała.

Kobiecy instynkt podpowiadał, że nie pora stawiać żądań, jeśli nie chce go spłoszyć. Słowa podziałają jak zimny prysznic. Przyciągnęła jego twarz i pocałowała go w usta. Może dzięki temu nie odkryje, że zdążyła się w nim zakochać. Mężczyźni tacy jak on boją się uczuć.

– Nie przerywaj – powiedziała. – Świetnie ci idzie.

O mało się nie rozplakała, gdy pocałował ją czule, jakby ją szczerze kochał. Każda komórka jej ciała wypełniła się pulsującą rozkoszą. Połączeni w jedno w ciemności nocy zostawili za sobą emocje, które ich wcześniej dzieliły: podejrzliwość, urazę, wyrzuty sumienia. Liczyło się tylko to, że trzymają się w objęciach i razem unoszą się na morzu zmysłowej przyjemności.

Obudziła się wtulona w ciepłe ciało Nicka. Obejmował ją w talii, jakby nie chciał się z nią rozstawać nawet we śnie. Poczwała radość. Zaryzykowała i udało się. Nick był czuły i delikatny, a orgazm jeszcze bardziej intensywny.

Może jest dla nich jakaś nadzieja.

Pierwszy raz, po którym sobie tyle obiecywała, okazał się niewypałem. Nie szkodzi, skoro szczęście i tak jest im pisane. Uśmiechnęła się i zasnęła znowu. Wybaczyła kochankowi wszystkie błędy przeszłości. Nie mają znaczenia w obliczu miłości, która będzie ich udziałem.

Za drugim razem obudził ją piskliwy alarm. Wyciągnęła rękę, ale na ciepłym miejscu obok nie było już nikogo. Nick ubierał się w pośpiechu.

– Muszę wyjść, inaczej spóźnię się na samolot – szepnął, gdy zobaczył jej otwarte oczy.

Naciągnęła na siebie prześcieradło. Przypomniała sobie, że Nick dzisiaj leci do Sydney.

– Mam spotkania, których nie mogę odwołać – powiedział tytułem wyjaśnienia. – Bardzo ważne.

Oczywiście. Wszystko jest ważniejsze niż wspólne odkrywanie, co się kryje za wspaniałym porozumieniem w łóżku i intensywnym poczuciem, że do siebie należą. Ona też mieszka w Sydney, ale nie zaproponował jej, że mogłaby polecieć razem z nim.

Giorgio powtarzał w kółko, że mężczyźni to urodzeni łowcy. Lubią mieć poczucie, że to oni gonią króliczka, nawet jeśli w istocie jest odwrotnie.

– Rozumiem. – Zmusiła się do uśmiechu.

Nick miał taką minę, jakby już zapomniał, co ich przed chwilą łączyło, a w każdym razie chciał to szybko wymazać z pamięci. Podniósł coś z podłogi. Kiedy się wyprostował, zobaczyła pakietek listów miłosnych należących do Katherine.

– Zwróć je.

– Nie ma sprawy. Twoja matka na pewno poczuje ulgę, że chodziło o braterską pomoc, a nie potajemną miłośćkę.

– Dziękuję. – Nick pochylał się i pocałował ją, ale tylko kurtuazyjnie, bez wcześniejszej namiętności. – To było... niezapomniane przeżycie.

Zamarła. Co za banalne i definitywne pożegnanie, nie wiedziała, jak na nie odpowiedzieć.

Nareszcie pojęła. Dla Nicka był to szczęśliwy finał sprawy sprzed sześciu lat. Rodzinny skandal okazał się złym snem, chmury się rozwiały, a na zakończenie dostał jeszcze świetny seks. Teraz chciał zniknąć jej z oczu, by nie padły niewygodne pytania o dalszy ciąg.

Zacisnęła ręce w pięści. Słyszała jego kroki na schodach, trzaśnięcie drzwi. Wreszcie silnik dzipa przerwał nocną ciszę. Była bliska łez, ale nie pozwoliła sobie na słabość. Niech i tak będzie. Nic dziwnego, że romanse Nicka kończą się tak szybko. Po jednej nocy odhaczał dziewczynę jako załatwioną sprawę i szukał nowych wyzwania.

Tylko idiotka oczekuje czegoś więcej. Owinęła się prześcieradłem i wstała. W lustrze toaletki zobaczyła kobietę, za którą obejrzy się każdy mężczyzna. Nareszcie czuła się atrakcyjna.

Skoro Nick tego nie docenił, jego strata. Musiała jednak przyznać, że jej nadzieje się nie spełniły. Pracując nad wyglądem, cały czas się zastanawiała, co Nick na to powie. Popęłniła błąd.

Przez sześć lat tkwiła w martwym punkcie, bo karmiła się wspomnieniami. A kiedy spotkała wreszcie miłego człowieka, którego mogła poważnie potraktować, znowu wyładowała w łóżku z Nickiem.

Podeszła do okna. Poranna zorza zwiastowała piękny dzień. Czas się ubrać i zrobić nowy plan na życie. Tym razem nie będzie budowała na piasku. Żadnych więcej nieudanych prób. Nick należy do przeszłości.

Z trudem powstrzymał ziewnięcie. Kolejny łyk czarnej kawy miał mu pomóc walczyć z sennością. Siedział w samolocie. Razem z nim leciał Kyle, który reprezentował bank w zawierającym właśnie porozumieniu z Atræus Group.

– Znalazłeś pierścione? – spytał teraz, podnosząc wzrok znad gazety.

– Jeszcze nie.

Opowiedział bratu o listach miłosnych, dziecku i adopcji. Przed wyjazdem z Dolphin Bay zatrzymał się na chwilę w domu i poinformował matkę o wynikach swojego dochodzenia. Całe szczęście, że udało mu się dojść do prawdy. Wyraz ulgi na twarzy mamy był wystarczającą nagrodą. Nigdy na ten temat nie mówiła, ale musiało ją dręczyć wiele wątpliwości.

Gdy skończył wyrывkową relację, zapanowało milczenie. Nie był gotów omawiać z bratem swojego życia uczuciowego.

– Zauważyłem na weselu, że nareszcie dogadałeś się z Eleną. Wcześniej nie odbierała telefonu. – Kyle nie zamierzał odpuścić.

– Znaleźliśmy wspólny temat.

– To chyba nie wszystko. – Spojrzał na brata przenikliwie. Podczas służby w nowozelandzkich jednostkach specjalnych SAS wyrobił sobie szósty zmysł i wyczuwał kłamstwo na milę. Potrafił też jednym spojrzeniem wymusić respekt. Nawet bankowcy najwyższego szczebla, przyzwyczajeni do traktowania rozmówców z góry, spuszczały z tonu. Kyle zawsze stawiał na swoim. – Przespałeś się z nią – stwierdził teraz tonem, jakby przy tym był.

– Powinienem trzymać język za zębami już sześć lat temu – westchnął Nick.

– Po śmierci taty byłeś roztrzęsiony. Musiałeś się komuś zwierzyć. Nic w tym złego.

– I pomyśleć, że reszta rodziny uważa mnie za człowieka z kamienia. – Nick dopił kawę.

– Nie zmieniaj tematu. Dwa razy przespałeś się z Eleną. To poważna komplikacja.

Nieprawda, pomyślał Nick. Nie było niczego skomplikowanego w tym, co robili w łóżku. Tu akurat oboje byli autentyczni i swobodni.

Działał zgodnie z popędem, silnym i naturalnym. Szkoda tylko, że jego fizyczna reakcja na Elenę spłotła się z tragiczną śmiercią ojca, poczuciem winy i głęboką urazą, bo długo wierzył w jego zdradę. Płatanina emocji zarazem odgrodziła go od Eleny, jak i nadała przelotnej przygodzie nadspodziewanej głębi i znaczenia.

Teraz, gdy się upewnił, że ojciec nie miał romansu z Katherine, powinien wreszcie przeciąć



emocjonalne więzi z Eleną. Spojrzeć na nią jak na jedną z wielu atrakcyjnych inteligentnych kobiet, które przewinęły się przez jego życie, by zaraz zniknąć.

Tymczasem pojawiła się nowa komplikacja. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że Elena spała tylko z nim. Zamiast potraktować tę informację jak dzwonek alarmowy, bo może świadczyć o jej nadmiernym przywiązaniu, był poruszony i zafascynowany.

Sam nie rozumiał własnych reakcji, nieprzemyślanych i niezgodnych z jego dotychczasowymi zwyczajami. Przez lata udawało mu się unikać powikłań emocjonalnych i poważnych związków. Z Eleną było inaczej. Nie potrafił odwrócić się i odejść. Walczyły w nim sprzeczne pragnienia. Chciał ją lepiej poznać, spędzić z nią trochę czasu, a nawet zabrać ją z sobą. Z drugiej strony był przerażony, bo nie nawykł do poczucia uzależnienia od drugiego człowieka, do psychicznej bliskości.

– Rozumiem, nie chcesz o tym gadać – westchnął brat – ale powinieneś wiedzieć, co o was piszą. – Podał mu gazetę i dał znak stewardesie, że prosi o kawę.

Nick z niedowierzaniem patrzył na wskazaną stronę. Tekst o ślubie Gabriela i Gemmy podawał wprawdzie wiele prawdziwych informacji, ale na czarno-białych zdjęciach nie było pary młodej.

Ktoś przez pomyłkę zamieścił fotografie, na których utrwalono pocałunek jego i Eleny na schodach kościoła. Na innym zdjęciu widać było, jak pomaga jej wsiąść do limuzyny. Jeszcze inne przedstawiało ich, gdy wychodzili z przyjęcia. Podpis sugerował, że spędzą miesiąc miodowy w nieznanym a wysoce romantycznym miejscu.

Przy fotelach zatrzymał się wózek. Ładniutka stewardesa wyciągnęła rękę po filiżankę. Kątem oka Nick zarejestrował, że jest długonogą blondynką.

Według tabloidów, ba, nawet zdaniem Eleny, dziewczyna powinna być w jego typie.

Nic dalszego od prawdy. Wiedział z całą pewnością, że w jego typie są brunetki.

A właściwie jedna konkretna brunetka o bardzo kobiecych kształtach i zdecydowanym charakterze. Stewardesa dostrzegła zdjęcia w gazecie i rozpromieniła się w uśmiechu.

– Tak myślałam, że skądś pana znam. Gratulacje z powodu ślubu.

– Nie jestem żonaty.

– To nie pan? Na zdjęciach.

– On, on. – wtrącił Kyle. – Już się rozstali.

Po chwili oszołomienia profesjonalizm wziął górę. Stewardesa uśmiechnęła się uprzejmie, ale chłodno.

– Czym jeszcze mogę panom służyć?

Niezbędna jest terapia małżeńska albo transplantacja serca, skoro go pan nie ma, informowała jej mina.

– Nic więcej mu nie trzeba – wtrącił się brat z szerokim uśmiechem, którym czarował kobiety. – Mamy wszystko. – I poklepał go po udzie.

Dziewczyna spojrzała na nich z otwartymi ustami i oddaliła się pospiesznie.

– No, dzięki – jęknął Nick. – Zaczną się plotki, że porzuciłem świeżo poślubioną żonę i uciekłem z kochankiem. Tego mi tylko brakowało.

– Nie bądź pesymistą. – Kyle zachichotał. – Popatrz na to z innej strony. Teraz ja jestem czarnym charakterem.

Nadąsany Nick wrócił do rozważań o minionej nocy. Seks z Eleną był jeszcze bardziej namiętny niż sześć lat temu, kolejna noc wcale nie ugasiła żądz, a jeszcze ją podsyciła. Nie potrafił się oprzeć pożądaniu, a w rezultacie znów ją skrzywdził.

Czas pomyśleć o czymś innym. Wyjął z aktówki kopertę, a z niej akt urodzenia i wyblakłą fotografię niemowlaka. Oto powód, dla którego jego ojciec spędzał tyle czasu z Katherine i zginął

w wypadku razem z nią. Stefano Messena robił to, co dyktowało mu poczucie honoru i więzi rodzinne. Wraz z gospodynią poszukiwał jej dziecka, a swojego bratanka.

Musiał być pewien, że ojcem dziecka był jego nieżyjący brat, wszak przekazał Katherine rodowy pierścień. Skoro powiedziało się „a”, trzeba powiedzieć „b” – jego zaginiony kuzyn ma prawo do pokaźnej części rodowej fortuny Messenów. Rok urodzenia na dokumencie dowodził, że Michael Ambrosi jest jego rówieśnikiem, czyli ma teraz dwadzieścia dziewięć lat.

Przed oczami Nicka pojawił się obraz równie klarowny, jakby go widział na jawie. Stefano Messena na jachcie, starannie wiążący żeglarski węzeł. Ojciec zawsze przywiązywał wagę do porządku i nie uznawał dróg na skróty. Nick przyznał wreszcie sam przed sobą, że od śmierci ojca trwał w emocjonalnym stuporze. Nikt nie był w stanie się do niego zbliżyć. Na poziomie racjonalnym umiał wytłumaczyć przyczyny swego zachowania, ale to się nie przekładało na działanie.

Ojciec był najważniejszym człowiekiem w jego życiu: największym autorytetem i przyjacielem. Miłość do niego utrzymywała go przez kilka lat w tej dziwnej płataninie emocji, gdzie ból i żaloba mieszały się z gniewem i poczuciem zdrady. Nie było w nim miejsca na inne związki, póki nie uporał się z tymi sprzecznymi uczuciami.

Matka i siostry ubolewały nad tym. Wiele razy go naciskały, namawiały, wysyłały na terapię. Padały takie terminy jak „dysfunkcja” i „wyparcie”.

Nick wybrał męski sposób na radzenie sobie z problemami. Udawał, że nie istnieją i rzucił się w wir pracy. Powtarzał sobie, że emocje wrócą, gdy przyjdzie na nie pora, a na horyzoncie pojawi się właściwa osoba.

Coś się nagle zmieniło, gdy znalazł dowód, że ojciec nie zdradzał matki i nikogo nie oszukiwał. Emocje w nim buzowały. Wzruszenie ścisnęło za gardło. Chwilami nie był w stanie oddychać. Miał teraz odwagę, by wspominać tamtą noc. Koszmarne oczekiwanie na karetkę, gdy wiedział, że już za późno na pomoc. Był zły na siebie, wściekły na los i pełen pretensji do ojca, że zginął tak głupio.

Teraz miał pewność, że ojciec był tym samym człowiekiem co zawsze. Nie krył przed rodziną nieładnych sekretów. Tego dnia miał pecha. Drogi były śliskie z powodu ulewnego deszczu. Jechał tak późno, bo chciał wrócić do domu. Do żony i rodziny, którą kochał.

Na powrót wsunął do aktówki fotografię i akt urodzenia. Ten gest miał dziwnie symboliczne znaczenie.

Nickowi nie zależało na odnalezieniu pierścienia. Jego prawowitym właścicielem i tak jest Michael Ambrosi. Znalazł to, czego szukał: odzyskał ojca.

W Sydney na lotnisku czekała na nich prasa.

Nick jęknął w duchu, ale zachował pokerową twarz.

– Mam ich wziąć na siebie? – zapytał Kyle.

– Lepiej trzymaj język za zębami.

– Podam tylko nazwisko, stopień wojskowy i numer identyfikacyjny. Tak mnie szkolili w wojsku. Słowo honoru.

– Szkoda, że w samolocie nie pamiętałeś o tej zbawiennej formułce.

Pytania, co oczywiste, dotyczyły Eleny. Reakcje Nicka nawet dla niego były zaskakujące. Zamiast obojętności i znudzenia czuł prawdziwą furię. Jakim prawem te pismaki wtykają nos w jego życie prywatne!

Zanim dotarli do taksówek, był bliski znokautowania paru szczególnie natarczywych reporterów.

Pół godziny później, w siedzibie firmy Atraeus Group, ochłonął i przyszła pora na refleksję. Całkiem się rozkleił, wcześniej nigdy nie tracił samokontroli.

Zapominał o kochance, gdy tylko wstawał z jej łóżka. Był chłodny i skoncentrowany na kolejnym projekcie zawodowym. Teraz wszystkie jego myśli krążyły wokół Eleny. Obsesyjnie zastanawiał się, co robi i co myśli na jego temat.

Zamiast skupić się na szczegółach planowanego przejęcia kurortu – kluczowego posunięcia dla rozwoju firmy – zastanawiał się, czy Elena wróci do tajemniczego Roberta i czy zrobi sobie tatuaż.

Nie tracił czasu. W windzie wyjął komórkę i poprosił asystentkę o pełny raport na temat Roberta Corrada i jego przedsięwzięć biznesowych. Gdy skończył, byli już na miejscu, w siedzibie Atraeus Group. Powitał ich sam Constantine, który prowadził negocjacje.

Byli spokrewnieni i zaprzyjaźnieni. Constantine Atraeus był parę lat starszy i niewiarygodnie bogaty. Słynął z trzeźwej głowy i szczęścia w interesach. Jediną osobą, przy której zamieniał się w łagodnego baranka, była jego piękna, pełna temperamentu żona Sienna, a ostatnio także córka.

Rozmowy toczyły się gładko, wszystkie warunki umowy zostały wcześniej uzgodnione. Zostało podpisanie dokumentów. Kyle posyłał Nickowi pytające spojrzenie, a on nie potrafił się skupić i w kółko czytał jeden akapit.

Szczupła brunetka weszła do pokoju. Prawniczka zatrudniona przez Atraeusów. Nick znowu stracił wątek i wrócił do początku zdania. Przez chwilę myślał, że to Elena, choć wcale jej nie przypominała. Serce mu przyspieszyło. Pragnie Eleny.

Chce ją wziąć w ramiona, chce się z nią kochać. Jak to zrobić, skoro po raz drugi wyszedł z jej sypialni bez słowa? Nie da mu trzeciej szansy. Będzie miał szczęście, jeśli w ogóle zechce z nim rozmawiać.

Za drugim razem była wobec niego nieufna. Minęły tygodnie, zanim zgodziła się z nim spotkać. Nie przyszła na umówioną kolację, nie odbierała telefonów, unikała go jak zarazy. Udało mu się wreszcie tylko dlatego, że jego starszy brat ożenił się z jej przyjaciółką.

Jeśli ma odzyskać Elenę, musi znaleźć pretekst do kontaktu. Może wtedy ją przekona, że warto spróbować jeszcze raz. Dwóch jego kuzynów porwało swoje wybranki i zyskało czas potrzebny na odzyskanie ich względów. W jego przypadku ta metoda byłaby nieskuteczna. Constantine i Lucas Atraeusowie byli wcześniej w związku ze swoimi przyszłymi narzeczonymi, obie pary bardzo się kochały.

Nick nie mógł liczyć na miłość, za mało czasu z sobą spędzili. Po drugiej nocy Elena ma prawo uznać, że żaden z niego materiał na stałego partnera. Miał ochotę wymierzyć sobie kopniaka. Odzyskał Elenę i znowu ją stracił z powodu własnej głupoty. Popchnął ją w ramiona niejakiego Roberta Corrada.

Jeśli ma odrobić fatalne wrażenie, musi działać szybko. Zwykle randki nie załatwiają sprawy. Powinien sięgnąć po strategię, która sprawdza się w biznesie.

Mają teraz punkt wspólny, Atraeus Group. Nie będzie wprawdzie jej szefem, ale może zdoła przeciągnąć ją na swoją orbitę.

Los dał mu dwie szanse, obydwie zmarnował. Nie wiedział, czy uda mu się zdobyć trzecią, ale nie zamierzał odpuścić. Jest coś, co będzie działać na jego korzyść.

Elena może udawać obojętność, ale nie potrafi mu się oprzeć.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Trafiła kosa na kamień. Uwodziciel spotkał równą sobie. Elena patrzyła ze zgrozą na tabloidowe opisy wesela. Jej uwagę przykuły krzykliwe tytuły i fotografie.

Ktoś się pomylił. Zamiast zdjęć pary młodej na pierwszej stronie wydać było ją i Nicka. Sukienka drużny była tak jasna, że na czarno-białej fotografii sprawiała wrażenie białej. Nick we fraku i kamizelce śmiało mógł ująć za pana młodego. Obrazu dopełniał deszcz ryżu i confetti.

W samym tekście nie znalazła niczego skandalicznego ani złośliwego. Ot, dosyć nudny opis ślubu przedstawicieli wyższych sfer. Zaczerwieniła się, rozważając, co pomyśli Nick, który wcale sobie nie życzy takiego rozgłosu.

Noc była cudowna, ale potem coś poszło źle i Nick wymknął się z jej sypialni bez czułych pożegnań i oglądania się za siebie.

Nie zrobiła żadnego gestu, aby go zatrzymać, ale rozstanie zabolowało. Czuli się upokorzona, bo była gotowa na wiele poświęceń, by z nim być, gdyby tylko zechciał.

Zamknęła pismo. Nie da z siebie zrobić ofiary. Udało jej się zmienić wygląd, a to tylko pierwszy etap. Najwyższy czas wprowadzić poważne zmiany.

Constantine Atraeus proponował jej inne stanowisko w korporacji. Zna firmę od podszewki, ma dyplom z psychologii, a ostatnio poznała rynek zabiegów zdrowotno-kosmetycznych. Będzie mogła zająć się działem kosmetyki i zdrowia, któremu podlegały wszystkie spa i ośrodki turystyczne.

Kierownicze stanowisko bardzo jej odpowiadało. Miała dosyć obsługiwanie szefów, którzy wprawdzie doceniali jej profesjonalizm, ale zaczęli ją traktować jak niezwykle sprawnego robota, a nie człowieka.

Przyszłość nabrała różowych barw. Przed nią nowe wyzwania. Może sama będzie miała sekretarkę, co stanowi poważny awans w biurowej hierarchii.

Wystarczyły dwie rozmowy telefoniczne, a sprawa została zaklepana. Zane nie był zadowolony. Przyzwyczyił się, że niezawodna Elena pamięta o jego grafiku i organizuje wyjazdy służbowe. Jednak odkąd Elena schudła, jego narzeczona Lilah okazywała przejawy zazdrości. Nie miała żadnych podstaw i w gruncie rzeczy lubiła Elenę, ale tam, gdzie w grę wchodził Zane, bywała zaborcza.

– Po ślubie jej przejdzie – usprawiedliwiał ukochaną Zane.

Elena była oszołomiona. Do głowy jej nie przyszło, że jest zbyt ładna na asystentkę, a na to wyszło.

Obejrzała się w lustrze. Miała wrażenie, że jest blada i zmęczona, ale skoro Zane Atraeus uważa ją za zbyt ładną, niech tak będzie. Nawet Nick powiedział, że jest piękna.

Do diabła, nadal się rozkleja, gdy sobie przypomina ciepłe brzmienie jego głosu. Zamiast się roztkliwiać, powinna postanowić coś na przyszłość. Potrzebuje planu.

Zasada numer jeden: żadnego seksu z Nickiem. Facet może robić maślane oczy, ona będzie twarda jak gład.

Zasada numer dwa: jak wyżej.

Resztę wymyśli, gdy przyjdzie pora.

Krytycznie spojrzała na swój strój. Różowy. Zbyt słodki i dziewczęcy. Trzeba odnowić garderobę, pozbyć się koronek i falbanek, wszystkiego, co przypomina, że dawała sobą komenderować.

Odtąd jej kolorem będzie czerwień – kolor kobiety aktywnej i niezależnej.

Kolejna sprawa. Najwyższy czas zachęcić Roberta. Jeśli ich znajomość stanie się bardziej intymna, nowo uzyskany status dziewczyny „w związku” będzie ją chronić przed takim uwodzicielem jak Nick.

Minał miesiąc. Elena przyzwyczała się do regularnych wizyt u kosmetyczki. Za każdym razem wychodziła w dobrym nastroju. Teraz otworzyła oczy, gdy dziewczyna zdjęła jej z powiek waciki nasączone substancją likwidującą cienie.

Zajmowała się nią Yasmin nadzorująca pracę innych kosmetyczek w Atraeus Spa. Elena przez ostatnie trzy tygodnie wdrażała się do swojej nowej roli szefowej salonów zdrowia i urody w ośrodkach koncernu.

– Proszę usiąść, zrobimy paznokcie. Pani mężczyzna doceni idealny wygląd. Jak mu na imię?

– Robert.

– Imię stosowne dla przedsiębiorcy. Jaki jest? Przebojowy? Energiczny?

– To zrównoważony i solidny człowiek. Jest księgowym.

– Nie mam doświadczeń z księgowymi – przyznała kosmetyczka.

– Ma fajne poczucie humoru. – Randki z Robertem były przyjemne i stały się już zwyczajem.

Yasmin podniosła buteleczkę czerwonego lakieru, a Elena skinęła głową z aprobatą. Nagle odnalazła w sobie upodobanie do wszelkich odcieni czerwieni: szkarłatu, karminu, wiśniowego i bordowego. Ciekawe, co Nick by na to powiedział.

– Proszę mi opowiedzieć, jak wygląda. – Yasmin wciągała ją w rozmowę, a jednocześnie starannie malowała jej paznokcie.

– Ma zielone oczy i jest blondynem. – Każdy temat dobry, by nie zastanawiać się w kółko, co Nick by sądził o tym, a co powiedział o owym.

– To zabawne, ten opis przypomina Nicka Messenę – wtrąciła kosmetyczka, nieświadoma tego, co dzieje się w głowie jej klientki.

– Powierzchnie. – Oczy Roberta nie były przenikliwe, a włosy nie miały złocistych połysków.

– Jeśli choć trochę go przypomina, musi być seksowny.

– To akurat niezbyt do niego pasuje. Jest raczej konserwatywny.

– I jaki jeszcze?

– Jest... miły. Przyzwoity i bardzo dobrze wychowany. Niezbyt atletyczny. Z pewnością nie jest przebojowy ani bezwzględny. – Robert wydawał jej się przeciwieństwem Nicka i jego niebezpiecznego męskiego wdzięku. Sprawdziła to, zanim się zgodziła pójść z nim na pierwszą randkę. Nie chciała popełnić błędu. Tym razem szukała mężczyzny gotowego do założenia rodziny.

– Wygląda na chodzący ideał. – Yasmin pomalowała kolejny paznokieć.

– Mam szczęście – przyznała Elena.

– Jeśli mowa o ideałach, widziałam w gazecie ostatnie zdjęcie Nicka Messeny. Ten facet to chodzący seks. A jego złamany nos... Niejeden gwiazdor filmowy mógłby mu pozazdrościć.

Elena zacisnęła zęby. Poczowała zazdrość. Najchętniej skonfiskowałyby Yasmin tę gazetę. Emocje świadczą dobitnie, że jeszcze nie odcięła się od Nicka. Wciąż jej zależy. Na litość boską, ile czasu człowiek potrzebuje na wyleczenie się z fatalnego zauroczenia?

– Dlaczego złamany nos miałby dodać mężczyźnie atrakcyjności?

– To dowód, że potrafi walczyć. Nie jest gogusiem w ładnym opakowaniu, ale człowiekiem z krwi i kości. – Yasmin uśmiechnęła się. – Lubię facetów, którzy nie boją się wysiłku fizycznego.

Elena przypomniała sobie nagle Nicka na placu budowy. Nie różnił się od robotników – miał koszulę usmarowaną kurzem i smarem, a na głowie kask. Przełknęła ślinę.

– Zmieńmy temat.

– Oczywiście. – Nasz klient, nasz pan, mówiło jej spojrzenie.

Następnego dnia, po kolejnej przyjemnej randce z Robertem, podczas której towarzyszyła mu w imprezie firmowej, Elena spakowała się do wyjazdu. W Nowej Zelandii miała najpierw zatrzymać się na kilka dni w Auckland, a później pojechać do Dolphin Bay, gdzie czekało ją wielkie zadanie: weekend dla kobiet, w czasie którego miała poprowadzić szkolenie na temat doskonalenia związku z partnerem.

Trochę się denerwowała. Nie planami zawodowymi, ale potencjalną bliskością Nicka. Chociaż jeśli szczęście jej dopisze, nie będzie go w Dolphin Bay. A nawet gdyby był, to skoro przez tyle lat z powodzeniem unikała kontaktu, i tym razem nie będzie miała z tym trudności.

Tymczasem Nick powtarzał sobie, że powinien myśleć pozytywnie. Odzyska Elenę, nawet jeśli zajmie mu to więcej czasu. Szkoda tylko, że znowu odłożyła słuchawkę. Zły znak.

Nie mógł usiedzieć spokojnie, poderwał się i stanął przy oknie, zostawiając na biurku gorącą kawę. Mgiełka nad wodą zacierała granicę między morzem a niebem. Blżej kołysały się jachty przycumowane do nabrzeża, w tym jego „Sarabanda”. Chętnie przeniósłby się teraz na jego pokład.

Wyszedł na taras, skąd lepiej widać było jego nowe królestwo. Miał pięćdziesiąt jeden procent udziałów w ośrodku wypoczynkowym przylegającym do jego rodzinnej posiadłości. Zdecydował się wejść na nowe pole działalności, bo zacieśnienie więzów z międzynarodową korporacją rodziny Atraeusów stanowiło logiczny krok w rozwoju.

Przed hotelem rozciągały się tarasy kaskadowo schodzące aż do plaży. Wśród palm i krzewów kryły się liczne chatki dla gości. W basenach, w turkusowej wodzie, pływali wczasowicze, potem szukali cienia na leżakach wśród drzew. Jednak wzrok Nicka powędrował do spiczastego dachu niewielkiej willi stojącej przy zatoce.

Krew w nim zawrzała na wspomnienie niektórych scen tej upojnej nocy, a jednocześnie poczuł głęboki smutek, który towarzyszył mu od chwili, gdy wyszedł bez oglądania się za siebie.

Matka i siostry niejedną raz czyniły mu wyrzuty, że gorzko pożałuje przypadkowych romansów i wiecznego skakania z kwiatka na kwiatek. Nie mógł wykręcać się rzekomą zdradą ojca. Jedna z sióstr oświadczyła twardo, że żadne jego wymówki nie brzmią wiarygodnie. Powinien szukać przyczyn w sobie samym.

Rozległo się pukanie i do gabinetu weszła jego nowa sprawna asystentka, Jenna. Położyła na biurku materiały, które u niej zamówił.

– Idziemy do miasta na lunch. Może miałbyś ochotę do nas dołączyć? – zaproponowała przed wyjściem.

Obojętnie pokręcił głową. Jenna była atrakcyjną dziewczyną, wysoką i zaokrągloną we właściwych miejscach. Wielu mężczyzn skorzystałoby z wyraźnego zaproszenia. On nie.

Kilka miesięcy temu byłby bardziej podatny na jej wdzięki. Obiektywnie przyznawał, że wokół kręci się sporo pięknych dziewczyn. Choćby ta rudowłosa recepcjonistka albo parę kelnerek w restauracji w ośrodku. Patrzył na nie z przyjemnością, ale nie miał ochoty z żadną się umówić.

Zane podesłał mu repertuar kulturalny w ośrodku na kolejne tygodnie. Najbliższą atrakcją był weekend dla urody i zdrowia. Elena miała poprowadzić seminarium dla pracujących zawodowo kobiet cierpiących na oznaki wypalenia. Jego temat głosił: „Satysfakcja kobiety – jak być spełnioną w życiu zawodowym i prywatnym”.

Drzwi otworzyły się znowu, ale tym razem do środka wtargnęły jego młodsze siostry, bliźniaczki Sophie i Francesca. Chociaż podobne jak dwie krople wody, śliczne, ciemnookie

i ciemnowłose, różniły się jednak charakterem. Sophie była flegmatyczna i spokojna, uzależniona od kupowania butów. Francesca była bardziej przebojowa i nie dawała sobie w kaszę dmuchać.

– Zabieramy cię na lunch – oznajmiła Sophie. W białych dżinsach i podkoszulce wyglądała świeżo i elegancko.

Francesca miała na sobie turkusową sukienkę, która nadawała jej charakter egzotycznej piękności. Przysiadła na skraju biurka.

– Mama się o ciebie martwi – oznajmiła. – Od trzech miesięcy z nikim się nie spotykasz i przestałeś żeglować. Podejrzewa, że coś cię gryzie.

– Trafiłaś kulą w płot. Mama od dawna narzekała, że umawiam się wciąż z kim innym. Ulżyło jej, gdy zacząłem się dobrze prowadzić. Zresztą nieraz robiłem sobie dłuższe przerwy.

– Ale wtedy budowałeś firmę i nie miałeś czasu – wtrąciła się Sophie.

– Nadal nie mam czasu – burknął.

– Chyba możesz wyluzować. – Sophie porwała z biurka porzucony folder i zaczęła go kartkować. – Przecież zatrudniłeś jakiegoś menedżera z górnej półki, który w twoim imieniu ustawia do pionu podwykonawców.

– Mam cały zespół menedżerów i każdy z nich jest świetny. Ben Sabin jest jednym z nich.

– Miał ochotę dać siostrze po łapach, jak wtedy, gdy jako dzieciak dobierała się do jego rzeczy.

– Skąd wiesz, o kim myślałam?

Wzruszył ramionami. Musi pogadać po męsku z Benem i kazać mu się trzymać z dala od bliźniaczek. Sabin miał opinię człowieka zdolnego, ale trudnego, w pracy i prywatnie.

– Gadaj, co się dzieje. – Francesca poderwała się z biurka. – Mama uważa, że wreszcie się zakochałeś, ale nieszczęśliwie.

Święta inkwizycja mogłaby się wiele nauczyć od jego siostrzyczek. Nick niecierpliwie rozluźnił krawat. Był przyzwyczajony do tego, że w licznej i hałaśliwej rodzinie wszyscy wtrącają się w cudze sprawy, nie z ciekawości, ale z powodu autentycznej troski.

Mama i siostry czasami doprowadzały go do szewskiej pasji, ale wiedział, jak bardzo go kochają i w gruncie rzeczy rozczulało go ich wścibstwo. Gdyby jakaś kobieta złamała mu serce, broniłyby go jak wilczyce swoje młode.

– Elena Lyon? Czy nie umawiałeś się z nią kiedyś? – Sophie czytała raport. Francesca zajrzała jej przez ramię.

– To była randka w ciemno, ale Nick wszystko sam zaaranżował – przypomniała siostrze.

– Skąd masz takie informacje? – jęknął Nick. Czy człowiek nie ma prawa do odrobiny prywatności?

– Chodziłam do szkoły z Tarą Smith, która pracowała w kafejce w Dolphin Bay.

Podszuchała, jak groziłeś Smale'owi, że jeśli go złapiesz w pobliżu Eleny, porachujesz mu kości. – Francesca uśmiechnęła się. – Jestem pewna mojego źródła. Tara jest teraz biegłą księgową. Nigdy nie koloryzuje.

Nick miał ochotę walnąć głową w biurko. Jego siostry są niemożliwe.

– Elena była druhną na ślubie Gemmy, prawda? To ta dziewczyna, której zdjęcie przez pomyłkę znalazło się w gazetach zamiast zdjęcia panny młodej. – Sophie zmarszczyła brwi.

– Nie jedno, a kilka. Zwłaszcza pocałunek zmylił reporterów. Uznali, że to Nick się ożenił.

Dziewczyny wbiły teraz pytający wzrok w brata.

Sophie rozpromieniła się, choć Nick milczał. Wyraźnie doszła do własnych wniosków. Kobięca intuicja pozwoliła jej zgadnąć, kim dla niego jest Elena Lyon.

Gdyby mógł, wyrwałby jej folder i dał nogę, ale wtedy potwierdziłby wszystkie podejrzenia.

– Przyjeżdża na weekend do Dolphin Bay – wyczytała Sophie. Miała minę Sherlocka

Holmesa, który mówi: „To oczywiste, drogi Watsonie”. Spojrzała na siostrę porozumiewawczo.

– Zaplanowała to sobie? – spytała podejrzliwie Francesca.

– Nie ma pojęcia, że tu jestem – przyznał Nick.

Wielki błąd. Wyraz twarzy Franceski zmienił się z ubolewania i współczucia w dezaprobatę. Przed minutą jej braciszek był nieszczęsnym obiektem kobiecych machinacji, teraz uznała go za drapieżnika.

– Utrzymujesz przed nią w tajemnicy, że jesteś współwłaścicielem ośrodka? To nie w porządku.

Sophie zbagatelizowała oburzenie siostry i przeszła Nicka wzrokiem, który za trzydzieści lat będzie wprowadzać popłoch wśród jej wnucząt.

– Zakochałeś się?

Było to brutalnie szczerze pytanie, na które nie umiał dać odpowiedzi.

– Nic nas nie łączy – wykręcił się. – Elena pracuje dla Atraeus Group. Przyjeżdża tu z powodów zawodowych.

Technicznie biorąc, powiedział prawdę. Miał nadzieję, że coś ich dopiero połączy.

Następną godzinę spędzili w kawiarni, gdzie siostry na przemian poddawały Nicka przesłuchaniu trzeciego stopnia i udzielały mu bezcennych porad sercowych. Wreszcie zdołał się wyrwać z ich pazurków i wrócić do pracy. Znowu otworzył folder, który studiował wcześniej. Program seminarium Eleny. Było adresowane do kobiet, ale mężczyźni również mogli brać w nim udział.

Przerzucił parę kartek, gdy jego wzrok padł na stronę z pytaniami. Test na miłość. Celem ankiety była odpowiedź na pytanie, czy wybranek kobiety potrafi ją prawdziwie kochać i doceniać, czy też jest szowinistycznym dupkiem, którego należy szybko spławić.

Przekartkował kolejne strony. Pytań było dwadzieścia. Nie dotyczyły tradycyjnych dowodów męskiej adoracji: kwiatów, prezentów i randek. Stanowiły prawdziwe pole minowe, na którym sprawdzało się uczciwość emocjonalną, zdolność rozumienia potrzeb partnerki, lojalność i otwarcie na stały związek.

Test nie koncentrował się na romantycznych wzlotach i przyziemnych upadkach mężczyzny, ale jego skłonności do posługiwania się stereotypami, które zagrażają równoprawnej relacji. Padało na przykład pytanie, kiedy para powinna się zdecydować na współżycie. Dla mężczyzny odpowiedź była prosta: im prężej, tym lepiej. Kobieta, która oddała się partnerowi fizycznie, w jego świadomości zaczyna do niego należeć. Dopóki mu się opiera, nie jest jej pewien, a to źle działa na męską psychę.

Nick zjrzał do odpowiedzi i skrzywił się. Wszystkie odpowiedzi, których był pewien, okazały się nietrafne.

Żaden facet nie poradzi sobie z tak skonstruowanym testem, pomyślał, chyba że jest to intelektualista studiujący psychologię i zafascynowany ideologią New Age. Ktoś taki jak Robert Corrado.

Zacisnął szczęki. Po paru komentarzach Eleny był przekonany, że Robert poradziłby sobie śpiewająco z wszystkimi pytaniami. Swoimi kanałami zebrał sporo informacji na temat rywala.

Robert może świetnie wypaść w teście, ale nie będzie umiał uszczęśliwić takiej kobiety jak Elena. W ciągu paru miesięcy zanudzi ją na śmierć. Elena potrzebuje prawdziwego mężczyzny, który nie przestraszy się jej silnego charakteru i intensywności uczuć.

Tylko Nick naprawdę ją doceni.

To był moment, w którym podjął decyzję. Wygładził kartkę i włożył ją do folderu. Do tej pory nie angażował się w żaden związek, wszystkie były przelotnymi znajomościami. Teraz nareszcie ma na to czas. Nowi menedżerowie starali się udowodnić, że zasługują na swą wysoką



płacę, i zdjęli mu z barków większość obowiązków.

Elena Lyon jest kobietą wartą jego wysiłków.

Tymczasem lada chwila może ją stracić, bo pojawił się rywal do jej względów. Nie miał już wątpliwości. Pokona konkurenta i zdobędzie wybrankę.

Stracił ją z oczu na długich sześć lat. Miał szczęście, że nikt nie sprzątnął mu jej sprzed nosa.

To oczywiste, że jest dla niego stworzona. Mowy nie ma, by mu przeszkodził jakiś Robert Corrado.

Jeszcze raz wrócił do arkusza z odpowiedziami na pytania testu. Na sześćdziesiąt punktów zdobył pięć, a i to ze względu na szczęśliwe trafienia w ciemno. Niestety, system ocen był bardzo surowy. Trzydzieści punktów, wynik całkiem pozytywny z punktu widzenia mężczyzny, tutaj był opisany jako „mierny”. Dziesięć punktów oznaczało „bardzo źle”, a pięć wahało się między „tragicznie” a „katastrofalna pomyłka w wyborze partnera”.

Zirytował się. Normalny facet jest bez szans. Ale wiedza jest potęgą, a on wpadł na pomysł, jak wkraść się w łaski Eleny. Szczęśliwy weekend w spa i seminarium, na które przyjechała, stwarzają idealną okazję, a on dobrze wykorzysta swoje pięć minut.

Skierował się do sąsiedniego pokoju i zaproponował Alexowi Ridleyowi, dyrektorowi ośrodka, by wziął parę dni zasłużonego płatnego urlopu. Obiecał dopilnować porządku i odwołał wszelkie inne zobowiązania.

Elena nie będzie zachwycona, gdy się przekona, kto tu rządzi, ale tę przeszkodę można pokonać w stosownym momencie. Nie ma co martwić się na zapas.

Narozrabiał tak bardzo, że zwykle negocjacje nie pomogą. Pracując dla Atraeusów, Elena miała wystarczająco dużo praktyki, by bez mrugnięcia okiem spławić każdego natręta. Potrzeba nietypowych i rozpaczliwych środków.

Machinalnie czytał kolejne pytania testu. Na wszelki wypadek powinien poznać prawidłowe odpowiedzi. Zakreślił je jedna po drugiej i przeczytał wynik. Sto procent – partner idealny.

To oszustwo. Cóż, w miłości i na wojnie wszystkie chwytły dozwolone.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Elena dotarła do Dolphin Bay tuż przed północą. Światła samochodu wydobyły z ciemności tablicę z nazwą miasta, a niewiele dalej znajomą bramę prowadzącą do posiadłości Messenów. Serce biło jej szybciej na myśl o Nicku.

Powinna przestać go wspominać. Pewnie jest tysiące mil stąd, w Dubaju albo na innym placu budowy, gdzie robi to, co lubi najbardziej: pomnaża swój majątek.

Zwolniła na ostrym zakręcie, potem jechała jeszcze wolniej, bo droga była mokra i śliska, a gęste kolczaste krzewy nie przepuszczały światła księżyca.

Przed nią już widniał dobrze oświetlony wjazd na teren hotelu i ośrodka wypoczynkowego. Gęste zarośla ustąpiły miejsca starannie utrzymanym trawnikom, jak okiem sięgnąć rozciągał się widok na srebrzystą zatokę. Posiadłość sprawiała wrażenie bardzo luksusowej.

Było tu wszystko: centrum konferencyjne, światowej klasy pole golfowe, marina i lądowisko dla helikopterów. Ośrodek był nastawiony na potrzeby najbardziej zamożnych i wymagających turystów. Obsługa pełniła dyżur przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, jednak dla zapewnienia bezpieczeństwa brama była zamknięta między północą a szóstą rano.

Wszyscy goście dostawali kartę do otwierania bramy wjazdowej, ale koperta, którą jej dostarczono, była pusta. Recepcja zaraz przyśle tu kogoś z obsługi. Elena już wcześniej wysłała mejl do menedżera, że brak automatycznego systemu otwierania bramy jest kompromitujący dla szanującego się ośrodka. Trzeba to jak najszybciej poprawić.

Tymczasem musiała się zdobyć na odrobinę cierpliwości. Po zameldowaniu się w hotelu dostanie kartę i problem zostanie rozwiązany.

Wysiadła z samochodu i się przeciągnęła. Nocne powietrze otulało twarz niczym balsamiczny okład. Nieopodal fale uderzały o piaszczysty brzeg, ale drzewa pohutukawy tworzyły naturalną osłonę przed morską bryzą. Za dnia ich intensywnie czerwone kwiatostany kontrastowały z błękitnym niebem.

Wielka kuta z żelaza brama skutecznie tarasowała drogę. Po jednej stronie migał czerwony guziczek. Elena przycisnęła go. Recepcjonistka zgłosiła się natychmiast. Miłym głosem zapewniła, że wkrótce ktoś jej otworzy i przeprosiła za niedogodność.

Elena zdjęła buty. Na bosaka przeszła przez trawnik i zaraz znalazła się na plaży. Był przypływ i fale musnęły jej stopy. Księżyc zawieszony nad wodą wydawał się ogromny. Z oddali dobiegł ją odgłos silnika, więc zawróciła. Pod bramę z drugiej strony zajechał czarny lśniący samochód.

Kierowca nie wysiadł od razu. Wysilała wzrok, ale reflektory ją oślepiły. Miała dziwne przeczucie, że coś się wydarzy. Zamieniło się w pewność na widok znajomej barczystej sylwetki.

Nie zmienił się od czasu, gdy widziała go ostatnio, choć wtedy był nagi, a teraz miał na sobie dzinsy, podkoszulek i sportowe buty. Nadal przypominał jej wielkiego, poruszającego się z gracją i śmiertelnie niebezpiecznego drapieżnika.

Robiło jej się na przemian zimno i gorąco, buzowały w niej rozmaite emocje: wstyd, niepokój, irytacja i złość.

Zmierzył ją wzrokiem, ona zaś nagle przypomniała sobie, że wiatr potargał jej włosy, a buty trzyma w ręku.

– Nick, to dopiero niespodzianka.

Brak karty to musi być jego sprawka. Z jakiegoś powodu szukał okazji do kolejnego spotkania.

– Przepraszam, ale nie odbierasz moich telefonów.

Dwie próby na cztery tygodnie i dwa dni? I to w sytuacji, gdy – po raz drugi! – odszedł z jej łóżka w siną dal.

– Byłam ostatnio bardzo zajęta – odparła, z trudem hamując irytację.

– Obciąłeś włosy.

– Potrzebowałam zmiany.

Krótką wystrzępioną fryzurka dobrze pasowała do jej nowego stylu. To zaledwie jedna z całego szeregu zmian. Świetnie się czuła w nowej skórce i dodało jej to pewności siebie. Nick wreszcie otworzył bramę. Jego twarz znowu była nieprzenikniona, więc Elena straciła pewność, że przed chwilą patrzył na nią z zainteresowaniem.

– Co właściwie tu robisz? – Wrzuciła szpilki na siedzenie obok kierowcy.

Intuicja podpowiadała jej, że nie jest tu przypadkowo. Dokładnie przestudiowała stronę internetową ośrodka. Nazwisko Messena nie pojawiała się tam ani razu. Nikt z menedżerów się na niego nie powoływał.

– Jesteś gościem? – Nie, to bez sensu. Jego luksusowa rodzinna posiadłość jest tuż obok, po co miałby wynajmować bungalow na terenie ośrodka?

Zmierzyli się wzrokiem. Przeszedł ją dreszcz. Między bajki trzeba włożyć, że zaskoczył go jej przyjazd. Najwyraźniej na nią czekał.

– Nie jestem gościem. Nie wiesz? Od dwóch dni jestem współwłaścicielem Dolphin Bay Resort.

Zaparkowała auto przed recepcją. Wciąż była w szoku. Gdyby się zastanowiła, pewnie by się domyśliła, że coś takiego jest możliwe. Jeszcze na weselu Gemmy i Gabriela Nick wspominał tajemniczo, że pracuje nad ważną umową. W Atraeus Group mówiono, że nastąpią pewne przesunięcia własności akcji w ramach szeroko pojętej rodziny.

Elena zakładała, że oznacza to silniejsze wejście Atraeusów na nowozelandzki rynek turystyczny. Zapomniała tylko, że Nick był z nimi spokrewniony przez matkę. Wszystko się zgadza.

Wniósł za nią bagaż i czekał, aż załatwi formalności w recepcji. Właścicielka miłego głosu okazała się urodziwą rudowłosą dziewczyną. Wręczyła jej mapę ośrodka i poinstruowała, gdzie znajduje się jej domek.

– Zaprowadzę cię – zaoferował Nick.

– Poradzę sobie.

– To dla mnie przyjemność.

W pierwszym odruchu Elena miała ochotę wyrwać Nickowi walizkę, ale dała za wygraną i podreptała za nim. Ośrodek poza głównym budynkiem hotelowym składał się z luźno rozrzuconych bungalowów, każdy z nich był odizolowany od reszty gęstą ścianą zieleni. Jej domek znajdowała się w sektorze C, niecałe sto metrów dalej.

Ścieżka zwężała się, co ją zmusiło do kroczenia ramię w ramię z Nickiem. W pewnym momencie obcas szpilki uwiązał w grubej warstwie muszelek, którymi wysypane były brzegi ścieżek. Elena zachwiała się, ale ramię Nicka ją podtrzymało. Oblała się rumieńcem i patrzyła pod nogi, choć w ciemnościach i tak nic nie było widać.

Nick wskazał przejście w żywopłocie i ładny drewniany domek wśród palm. Z jednej strony szemrała niewielka fontanna.

Elena wsunęła kartę w drzwi i z ulgą weszła do środka. Dopiero teraz poczuła, jak bardzo jest zmęczona. Łagodne światło wypełniło mały przedpokój. Odstawiła torebkę i aktówkę, po czym odwróciła się po walizkę.

– Skoro jesteśmy tu razem, nareszcie będziemy mogli porozmawiać. – Światło księżyca

dodało miękkości rysom Nicka, ale jego pewność, że i tym razem postawi na swoim, rozżłościła Elenę.

– Późno już. A czas na rozmowy dawno minął. – Razem z pewnym „niezapomnianym przeżyciem”.

Nick zacisnął zęby i to był pierwszy znak, że jego pewność siebie jest zwykłą pozą.

– Fatalnie się zachowałem – przyznał. – Miałem nadzieję, że będziemy mogli...

– Co takiego, Nick? – Spojrzała na zegarek. Domyślała się, co chce powiedzieć.

Zaproponuje, by spędzili razem trochę czasu. Zabawne, bo marzyła o tej propozycji, gdy tamtej nocy się obudziła. Teraz jest za późno.

Zegarek wskazywał pierwszą w nocy.

– Skoro będziesz tu cały weekend, może jednak znajdziesz dla mnie trochę czasu. – Tym razem w jego głosie była prośba.

Przyjrzała mu się zaskoczona. Czyżby żałował tego, co jej zrobił? Naprawdę chce przeprosić? Nie powinna karmić się złudzeniami. To przecież Nick, facet znany ze swego niefrasobliwego stosunku do kobiet.

– Nie widzę powodu – odparła. Dawna Elena starałaby się go zadowolić, nowa chroniła siebie.

– Naprawdę chciałbym dostać jeszcze jedną szansę – oznajmił prosto z mostu.

Jego słowa miały elektryzujący efekt. Na chwilę odebrało jej głos, potem się opanowała.

– Kiedy ci to przyszło do głowy?

– Przed miesiącem.

– Nie wierzę ci.

– To prawda.

Jego wzrok automatycznie zatrzymał się na jej ustach.

Chce ją pocałować? Powinna być wściekła, ale po raz pierwszy od lat poczuła, że panuje nad emocjami i jest w stanie mu się oprzeć. Przepelniło ją uczucie satysfakcji i siły.

– Nie widzę powodu – powtórzyła.

– Ale ja widzę. – Przynal się bliżej. I nagle jej ciało ożyło, jakby przycisnął niewidzialny guziczek.

Czuła jego oddech na policzku, ciepły, z kawowym aromatem. Po miesiącu zadręczania się i platonicznych randek powinna zachować chłód, tymczasem była bliska osunięcia się w jego ramiona.

– Dziękuję za przyniesienie bagażu. I dobranoc. – Zatrzasnęła mu drzwi przed nosem. Oparła się o nie, nagle pozbawiona energii.

Nick Messena jest jej przekleństwem, jak każdy nałóg. Trudno mu się oprzeć i jest bardzo szkodliwy.

Nie robił podchodów, tylko od razu dał do zrozumienia, że jej nadal pożąda. Na swój sposób był uwodzicielski.

Dotykać Nicka, całować go, kochać się z nim – to szaleństwo. Żadna szanująca się kobieta nie wybrałaby go na swojego chłopaka, choć wszystkie o nim fantazują.

Dotknęła warg. Były wrażliwe i gorące, chociaż jej nie pocałował. Nadal działał na jej zmysły, szkoda, że jest takim zimnym draniem. Interesuje go tylko pościg za króliczkiem. O romantycznych emocjach nie słyszał.

Szkoda, że zbyt łatwo się do niego przywiązała.

Nick spokojnie poszedł do swojego domku, który sąsiadował z domkiem Eleny. Spotkanie nie przebiegło po jego myśli, ale tego się spodziewał.

Dwa razy się kochali i dwa razy zostawił ją bez słowa. Trudno będzie odzyskać jej

zaufanie.

Z daleka przez okno dostrzegł Elenę. Zdjęła buty i krążyła po domku. Szary konserwatywny kostium świetnie się prezentował w zestawieniu z czerwonymi szpilkami. Teraz przeszła do kuchenki. Poruszała się lekko, z gracją. Wiedział z doświadczenia, że niewiele trzeba, by obudzić w niej prawdziwą tygrysicę.

Popełnił błąd, odchodząc od niej poprzednim razem, ale czasu się nie cofnie. Dzisiaj zrobił pierwszy krok. Elena znalazła się na jego terytorium. Ma trzy dni, by ją zdobyć. Nie pozwoliła się pocałować, ale była tego bliska.

Wszedł pod prysznic i puścił ostry strumień zimnej wody dla ostudzenia emocji. Noc nie była stracona.

Panna Lyon zatrzasnęła mu drzwi przed nosem, ale nie mogła ukryć, że go pragnie.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Starannie dobrała strój na oficjalną część programu weekendowego – seminarium „Satysfakcja kobiety”. Odrzuciła kostium, nie będzie się chować za swoją oficjalną zbroją.

Miało być nieformalnie i wygodnie, wybrała więc lekką bluzkę w różowe i pomarańczowe wzory, z odsłoniętymi ramionami, oraz białe spodnie opinające biodra i luźno spływające do kostek. Strój znakomicie pasował do otoczenia. Ostatnim akcentem były różowo-złote kolczyki.

W sąsiednim domku trzasnęły drzwi. Wyjrzała i zobaczyła Nicka, który szedł szybkim krokiem w stronę głównego budynku. Nie wyglądał na spacerowicza, który zabłąkał się tu przypadkowo. A więc mieszka obok.

Wczoraj nie zastanawiała się, gdzie Nick będzie spał. Była z siebie dumna, że nie zaprosiła go do łóżka.

Zainstalował się w sąsiedztwie i na pewno ponowi próby. Westchnęła. To niczego nie zmienia. Nick wkrótce zrozumie, że tym razem dostał kosza i przeniesie swoje zainteresowanie na inną ładną kobietę; w ośrodku jest ich pełno.

Wzięła aktówkę z materiałami na seminarium i ruszyła na śniadanie. Restauracja była pełna gości, większość wybierała taras, skąd rozciągał się wspaniały widok na okolicę. Elena zajęła miejsce w kącie i zamówiła jedzenie zgodnie ze wskazówkami dietetyczki. Pół godziny później skończyła sałatkę owocową, jogurt i zieloną herbatę. Zdecydowanym krokiem weszła do centrum konferencyjnego i stanęła jak wryta.

W samym środku żeńskiego żywiołu ubrany na czarno Nick sterczał jak samotna skała. Naokoło kuracjuszek w kolorowych lub białych kreacjach popatrywały na niego ciekawie. Odwrócił się i na chwilę ich spojrzenia się spotkały. Nie okazał cienia zawstydzenia. Elena podeszła do podium, ignorując go z wysiłkiem.

Przygotowała laptop i materiały do rozdania, podłączyła komputer do dużego ekranu. Upewniła się, że pliki otwierają się i nie będzie problemów technicznych w czasie prezentacji. Była gotowa.

Jej uwagę zwrócił perlisty śmiech którejs z uczestniczek. Grupka młodszych i ładniejszych kobiet zdążyła zgromadzić się wokół Nicka. Ciągną do niego jak pszczoły do miodu, pomyślała zgryźliwie.

Najwyraźniej Nick przełknął upokorzenie i zabrał się za podrywanie innych kobiet. Ale czemu na jej seminarium? Nalała wody do szklanki, przy okazji rozlewając trochę na stół. Odstawiła dzbanek i poszukała wzrokiem chusteczek. Oczywiście, nie było ich pod ręką.

Coraz bardziej zirytowana wyrwała kartkę z notesu i przykryła mokrą plamę. Nie powinno jej obchodzić, że Nick szuka kolejnej przygody. To jego sprawa.

Seksowny kobiecy głos zawołał głośno jego imię. Elena poderwała głowę. Zjawiskowa egzotyczna piękność uwiesiła się Nickowi na szyi, a on odpowiedział mocnym uściskiem. Gdy się odwrócili, poznała Evę Atraeus, przyszywaną kuzynkę Nicka. Została adoptowana, ale wszyscy Messenowie traktowali ją na równi z pozostałymi krewniakami. Jeszcze niedawno była znaną modelką, a jej zdjęcia pojawiały się w reklamach damskiej bielizny.

Teraz zajęła się prowadzeniem własnej firmy: organizowała przyjęcia ślubne. Udowodniła rodzinie, że prócz urody ma także głowę na karku. Eva miała ognisty temperament i silny charakter. Skutecznie udaremniła plany ojca, który usiłował ją wydać za mąż za tak zwaną dobrą partię. Prasa brukowa wciąż ją śledziła, bo Eva stanowiła feministyczne wcielenie playboya – podrywała mężczyzn na lewo i prawo i porzucała ich, gdy jej się znudzili.

Elena poczuła kamień w żołądku, gdy patrzyła na oczywistą zażyłość tej pary. Najwyraźniej świetnie się rozumieli. Och, nieważne. Nick może obściskiwać, kogo chce. Nie należy do niej, nie nadaje się na męża. Dwa razy miał szansę i dwa razy ją zmarnował.

Zmiała mokrą kartkę i wrzuciła ją do kosza. Machinalnie segregowała materiały i próbowała dla odmiany myśleć o Robercie. Jak na złość nie pamiętała szczegółów ostatniej kolacji, nawet nazwa restauracji wyleciała jej z głowy. Dowiedziała się za to aż nadto o australijskim prawie podatkowym.

Spojrzała na zegarek. Kwadrans do rozpoczęcia. Powinna przywitać się ze słuchaczkami i zamienić z nimi parę słów. Przypięła sobie tabliczkę z nazwiskiem i opuściła podium.

Nick zagroził jej drogę, gdy podchodziła do bufetu z kawą, sokami, zieloną herbatą i świeżymi owocami.

– Sporo osób. Gratuluję.

– Zaraz zaczynamy. – Wymownie wskazała zegarek.

– Poczekam. Przyszedłem na twoje seminarium.

– Nie możesz zostać. – Z trudem odzyskany spokój gwałtownie ją opuścił.

– Jestem właścicielem. Mam prawo się upewnić, że organizowane przez nas zajęcia są na najwyższym poziomie.

– Constantine osobiście zatwierdził program. – Nie patrzyła na Nicka, sięgając po zieloną herbatę.

– A jednocześnie przekazał mi większość udziałów.

Elena dodała plasterki cytryny. Nie da po sobie poznać zdenerwowania. Nick ma prawo tu być.

Wczoraj przed pójściem spać sprawdziła w intranecie Atraeus Group szczegóły transakcji. Wiedziała, że Nick ma pięćdziesiąt jeden procent akcji. Nie tylko jest większościowym udziałowcem, ale i tymczasowym zarządzającym. A w praktyce jest jej pracodawcą we wszystkich nowozelandzkich ośrodkach.

Trzymała przez sobą filiżankę jak tarczę. Wciąż próbowała przywyknąć do cierpkiego aromatu herbaty, ale brakowało jej bogatej goryczki kawy. Niestety, dietetyczka wykreśliła ją z listy. Elena zamierzała wyrzec się wszystkiego, co może jej zaszkodzić. Po pierwsze kawy, po drugie Nicka.

– Seminarium jest dla kobiet. Zanudzisz się.

– Są też mężczyźni.

Dwóch, obaj zapisani przez żony. Wyglądali jak odlani z jednej sztancy. Średniego wzrostu, szczupli, jakby odżywiali się zdrowo i regularnie uprawiali sport. Dobrze ubrani, czysti i przyлизani. Jak Robert.

O matko, jak właściwie wygląda Robert? Dlaczego nie może sobie przypomnieć jego twarzy? Nick stał nad nią jak przyczajony do skoku tygrys. Robert jest opoką, której rozpaczliwie potrzebuje. A jednak, gdy myślała o przyglądzonej fryzurze Roberta i jego gładkich rysach, przysłał ją Nick ze swoim złamanym nosem, bliznami i opalenizną.

Uśmiechała się uprzejmie, popijając herbatę, a jednocześnie patrzyła zawistnie, jak Nick nalewa sobie kawę, dodaje śmietankę i dwie kostki cukru.

– Zaproszenie obejmuje mężczyzn, którzy chcą poprawić jakość swoich związków – wyjaśniła.

– Nie kwalifikuję się do tej grupy?

– Sam wiesz najlepiej.

– Teraz mam dużo więcej czasu dla siebie. Chcę popracować nad życiem prywatnym.

Omam się nie zakrzuszyła. Zerknęła na Evę, która także częstowała się kawą. Jej wyobraźnia

natychmiast podsunęła jej najdziwniejszy scenariusz. W firmie słyszała kiedyś plotki, że ojciec Ewy, Mario Atraeus, jest nieuleczalnie chory, a przed śmiercią chciałby ją widzieć szczęśliwie ustatkowaną. Mówiło się, że napiera na jej ślub z Gabrielem Messeną.

Nawet Gemma, od miesiąca żona Gabriela, te plotki potwierdzała. A skoro Gabriel się ożenił, następny w kolejce był młodszy Messena.

– Wiem, co ci chodzi po głowie – przerwał jej Nick. – Mylisz się.

Zakrzuszyła się herbatą i odstawiła filiżankę.

– Słucham?

– Eva i ja przyjaźnimy się, nic więcej.

– Więc skąd się tu wzięła? – wypaliła Elena, zanim zdążyła ugryźć się w język. Emocje wzięły górę nad uprzejmością.

Bezwiednie zrobiła krok w jego stronę i znalazła się niebezpiecznie blisko. Czowała zapach mydła i wody kolońskiej.

– Jesteś zazdrosna? – spytał z niedowierzaniem.

– Chyba śnisz – prychnęła. Była tak blisko, że widziała małą szramę i garbek na nosie Nicka.

– Nie masz powodu do niepokoju – powtórzył. – Nie interesuję się Ewą. Zresztą wczoraj powiedziałem ci wyraźnie, że chcę cię odzyskać.

Poczuła podniecający dreszcz, który skutecznie stłumił irytację, że tak łatwo dostrzegł jej zazdrość.

Pragnie jej, chce ją zdobyć. Miło jest być kobietą, która czuje władzę nad mężczyzną. Zaczerwieniła się.

Jednocześnie wróciła panika. Nie powinna się nad tym zastanawiać. Po wszystkim, co się między nimi wydarzyło, nie powinna ryzykować kolejnego zawodu.

Dwa razy potraktował ją jak panienkę, którą się zalicza, a potem zapomina jej imienia. Powinna być na niego wściekła. Wykreślić go na zawsze z serca i pamięci.

Tymczasem między nimi wciąż była niesamowita chemia. Sześć lat, tyle czasu. Czy to prawda, że nigdy nie zapomina się mężczyzny, z którym przeżyło się ten pierwszy raz? Dla niej były to lata samotne, poświęcone pracy. Nie umiała się z nikim związać, bo żaden mężczyzna nie mógł się mierzyć z Messeną.

Jak każda młoda kobieta chciała się zakochać i być kochana, pragnęła małżeństwa i dzieci. Tymczasem nie była w stanie oderwać się od pierwszego zauroczenia i żyła fantazjami zamiast rzeczywistością. Przez cały ten czas była zakochana w Nicku.

Ta myśl ją otrzeźwiła. Czy naprawdę tak wygląda pierwsza miłość? I czy nadal jest w nim zakochana?

Jeśli tak, to kocha go od pierwszego wejrzenia przez długich jedenaście lat. Czy można być bardziej żalostną istotą? Przecież Nick nigdy jej nie zachęcał ani nie wyznawał uczuć. Fatalnie, bo szanse wyplątania się z tego okropnego zauroczenia nie wyglądają dobrze.

Znała swoją naturę. Była opanowana i metodyczna, ale gdzieś w głębi zdolna do ekstremalnych namiętnych emocji. Zdaje się, że bardziej przypominała ciotkę Katherine niż resztę swojej praktycznej przyziemnej rodziny. Była zdolna do miłości aż po grób, ale jeśli coś pójdzie źle, skaże ją to na nieszczęśliwe życie.

– Eva organizuje wesela dla klientów. Ten ośrodek jest wprost wymarzonym miejscem na takie uroczystości – oświadczył Nick.

Elena poczuła ulgę i kolana się pod nią ugięły. Opanowała się szybko.

– Nie musisz siedzieć na moim seminarium, żeby ocenić jego jakość. Szefowa terapeutów będzie w nim uczestniczyła. Wszystko ci opowie.



– Nie wyproszysz mnie stąd, kotku. – Powiedział to tak, jakby byli parą. Pozwala sobie na zbyt wiele.

– Nie jestem twoim kotkiem – syknęła.

Ostentacyjnie zerknęła na zegarek i pomaszerowała na podium. Zaczęła się pierwsza sesja i nagle wszystko stało się proste. Nick usiadł z tyłu i starał się wtopić w tło. Łatwiej było tolerować jego obecność. W jakimś momencie znudzi go tematyka seminarium i grzecznie wyjdzie. Dwaj pozostali mężczyźni, Harold i Irvine, siedzieli w pierwszym rzędzie i aktywnie brali udział w zajęciach.

Elena wygłosiła wprowadzenie, po czym przedstawiła kolejnych wykładowców. Jako pierwsza zabierała głos kosmetyczka, która opowiadała o nowych sposobach dbania o cerę. W tym czasie Elena rozdała zgromadzonym swój test. Celowo ominęła Nicka, ale ją zatrzymał.

– Chciałbym zobaczyć.

– To cię nie zainteresuje. – Niechętnie wręczyła mu arkusz.

– Tak się składa, że dobrze wiem, czego chcą kobiety. – Uważnie studiował pytania.

– Seks się nie liczy. – Rozzłościła się. Nagle wyobraziła sobie kolejkę dziewczyn przewijających się przez jego łóżko.

– Nie doceniasz mnie. Nie tylko seks mi w głowie. Naprawdę myślisz, że sobie nie poradzę?

– Dostaniesz minimalną liczbę punktów. Większość mężczyzn ma problemy z przekroczeniem trzydziestu procent.

– Co byś powiedziała, gdybym miał ponad osiemdziesiąt?

– To niemożliwe.

– Chcesz się założyć?

– Zgoda. O co?

– Spędzisz ze mną jeszcze jedną noc.

Nagle zrobiło jej się gorąco. To wykluczone, niczym nie ryzykuje. Nick nie przeskoczy dziesięciu procent. Wypróbowała swój test na pewnym fryzjerze, który przez cały dzień słuchał wynurzeń klientek. Zaliczył test na pięćdziesiąt pięć procent i stanowił niedościgły wzór dla innych panów.

– A co dostanę, kiedy wygram? – Podjęła wyzwanie.

– Będziesz mogła wprowadzić w ośrodku każdą zmianę, jaka ci przyjdzie do głowy. No i dam ci wreszcie spokój.

– Zgoda. – Spojrzała na niego wyzywająco.

Rozległy się oklaski. Zawstydzona Elena spostrzegła, że cała grupa przysłuchiwała się tej wymianie zdań, łącznie z konsultantką z dziedziny kosmetyki.

– Kiedy on wypełni test? – zapytała starsza pani, która siedziała obok Nicka.

– Najlepiej od razu. – Nie mogła się już wycofać.

Dwadzieścia minut później z niedowierzaniem sprawdzała odpowiedzi. Nick zebrał osiemdziesiąt pięć procent, nieprawdopodobny wynik, a podejrzewała, że celowo potknął się na paru łatwiejszych pytaniach.

Była pewna, że zna Nicka jak zły szeląg, a jednak okazuje się, że nic o nim nie wie. To prawda, ma swoje prywatne oblicze, które pokazuje tylko nielicznym. Świadczyła o tym choćby jego mocna więź z ojcem.

Czy ten ulubiony przez brukowce „zły chłopiec” w głębi serca jest sentymentalnym poczciwcem?

Nick stał przy bufecie i jadł sushi, popijając zielonym sokiem z trawy. Miał taką minę, jakby nie wierzył, że można gustować w podobnym jedzeniu.

– Zdałem? Na ile? – spytał i odstawił szklanę.  
Musiała mu powiedzieć.

– Kiedy mam się zgłosić po nagrodę?

Radosne napięcie, jakie czuła w całym ciele, nie licowało z jej myślami. Owszem, w łóżku będzie im rewelacyjnie, ale potem? Nie szukała przygody na jedną noc, tylko wspaniałego faceta, który zakocha się w niej na całe życie, bo dojrzała do bycia w związku.

Chce być uwielbiana, noszona na rękach i rozpieszczana przez mężczyznę, który nie może bez niej żyć. Nick nie jest tym człowiekiem.

O szóstej po południu grupa uczestników seminarium miała się udać na parogodzinny rejs, aby z morza obserwować zachód słońca. Kiedy wrócą, będzie późno.

– Dzisiaj – zdecydowała.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nick zastukał do jej drzwi punktualnie o szóstej. Elena zerknęła w lustro. Chciała mieć pewność, że dobrze wygląda. Miała na sobie wyzywające zielone bikini z kolekcji „królowa dżungli”, na wierzch narzuciła powiewną tunikę do połowy ud, z paseczkiem na biodrach. Wyglądała seksownie i szykownie, a jednocześnie tak, jakby nie przywiązywała do tego wagi.

Jeszcze tylko kropla perfum za ucho, torba plażowa do ręki i można otworzyć drzwi. Nick wciąż miał na sobie czarne spodnie i koszulkę polo, rozmawiał z kimś przez telefon.

– Zmiana planów – oznajmił, zerkając na nią z aprobatą. – Silnik jachtu należącego do ośrodka jest uszkodzony, przecieka olej. Weźmiemy mój.

„Sarabanda”. Serce Eleny zabiło. Widziała ten luksusowy jacht na przystani. Miał piękną sylwetkę.

– Załoga zajmuje się zaprowiantowaniem, musimy jeszcze zainstalować dodatkowe radio. – Zaprosił ją gestem do dżipa stojącego tuż za drzewami, które osłaniały chatę.

Pojechali do posiadłości Messenów. Elena wzruszyła się. Ciocia zabierała ją czasem z sobą, ale od tamtej pory nie była tu ani razu. Dom był ogromny. Autentyczny wiktoriański pałacyk z kolumnadą przy wejściu i werandami naokoło, na parterze i piętrze, przypominał o kolonialnych czasach imperium brytyjskiego.

Była spięta, nawet przez chwilę nie umiała zapomnieć o dzisiejszej nocy. Wyskoczyła z auta, zanim Nick zdążył przytrzymać drzwi. Zdjęła okulary przeciwsłoneczne i weszła do mrocznego holu.

Nick wskazał jej przestronny salon z wielkimi kremowymi kanapami na lśniącem parkiecie. Przeszklone drzwi prowadziły na patio, więc siedząc w salonie, człowiek miał wrażenie, że znajduje się w ogrodzie.

– Rozgość się, ja się przebiorę. Nie ma nikogo prócz Ewy, która zatrzymała się tu na parę dni.

Elena najeżyła się na dźwięk imienia domniemanej rywalki. Zaciśnęła wargi. Nie pozwoli się spłoszyć. Nie będzie się do nikogo porównywać. Skoro Nick wyłazi ze skóry, by dała mu kolejną szansę, to znaczy, że ona, Elena, należy do tej samej ligi co piękna modelka.

Wyszła na zewnątrz i przez chwilę podziwiała słodko pachnące białe gardenie i jaśminy.

Wróciła do domu i zamrugła powiekami, bo kontrast między jaskrawym światłem na dworze a zacienionym wnętrzem był męczący dla oczu.

Popełniła błąd, gdy zgodziła się na zakład. Do głowy jej nie przyszło, że Nick tak dobrze wypadnie. Teraz trzeba zrobić dobrą minę do złej gry i spróbować wykorzystać sytuację. Dwa razy dała się ponieść namiętności, kierowała się prymitywnymi odruchami. Ten trzeci raz pozwoli jej sprowadzić rzeczy do właściwych proporcji.

Seks z Nickiem jest spontaniczny i bardzo satysfakcjonujący, ale przecież nie oznacza mistycznego porozumienia dusz ani odnalezienia się połówek jabłka. Tym razem nie będzie łatwą partnerką. Nick musi się trochę postarać, stworzyć odpowiednią atmosferę, uwodzić ją. Ciekawe, jak sobie z tym poradzi, bo mimo wyników testu była przekonana, że się nie sprawdzi w roli romantycznego zalotnika.

Zdemaskuje Nicka, który jako osobnik dysfunkcyjny, nieczuły i egotyczny, naprawdę nie jest materiałem na męża. To jej pozwoli docenić zalety takich kawalerów jak Robert. Może nudziarz, ale za to odgaduje życzenia swojej damy.

Na kredensie stały w ramach rodzinne zdjęcia. Zaciekały ją. Duży ślubny portret

Stefana i Luisy, fotografie dzieci. Jej uwagę zwróciła postać nadąsanego grubasa na wózku inwalidzkim. Miał na nosie okulary. Któż to może być? Jakiś dalszy kuzyn? Nie przypominała sobie, by w rodzinie Messenów był niepełnosprawny chłopak. Nos chłopca najwyraźniej był złamany. Może został inwalidą w wyniku wypadku? Dlaczego wydaje jej się taki znajomy?

Chwilę później Nick wszedł do pokoju i znowu jej uwaga skierowała się na niego. Przebrał się w dzinsy, które opinały nogi, i biały podkoszulek podkreślający muskulaturę torsu. Przez ramię miał przewieszoną torbę, a w ręce trzymał zapasowe radio do komunikacji na jachcie.

Spojrzała jeszcze raz na chłopaka przykutego do wózka i na tryskającego energią mężczyznę. Wreszcie jej zaświtało. Wyraz jego twarzy potwierdził podejrzenia.

– To ty? – spytała.

– Miałem szesnaście lat.

Nagle przypomniała sobie, że Katherine wspominała coś o wypadku Nicka. Nie przyszło jej do głowy, że był tak poważny w skutkach.

Właśnie wtedy, kiedy sobie wyobrażała, że rozgryzła Nicka i dobrze zna jego charakter, okazało się, jak mało o nim wie. Doświadczył tragedii, która musiała wpłynąć na jego charakter. Poznał smak nieszczęścia, izolacji, bólu. Jest w nim głębia, którą przegapiła.

– Co się stało?

– Stara historia. Wypadek w czasie rugby. Miałem takie dziecinne marzenia, że zostanę zawodowym graczem. Graliśmy w rozgrywkach międzyszkolnych. Ich obrońcy mnie skutecznie zablokowali, a przy okazji uszkodzili mi kręgosłup. Mam szczęście, że go nie złamali.

Wskazał głową drzwi. Już byli spóźnieni, ale Elena nadal drażyła temat.

– Jak długo miałeś nadwagę?

– Przez rok. Dopóki nie zacząłem chodzić.

– Więc wiesz, jak to jest.

– Poznałem na własnej skórze.

Wsiadła do dżipa i zapięła pas. Nick wcale nie jest gruboskórnym i zarozumiałym playboyem. To stereotyp, który sobie zbudowała, by się wyleczyć z zauroczenia.

Jest w nim współczucie dla słabszych i chęć ich obrony – postawa, z którą się identyfikowała. Jako dziecko odruchowo stawiała w obronie każdego klasowego grubaska, któremu dokuczali koledzy. Uważała to za swój obowiązek, bo świetnie wiedziała, jak się czują szkolne ofiary. Nick przeszedł przez to samo. Wiedział, że świat nie jest sprawiedliwy dla okularnika z nadwagą.

– To dlatego umówiłeś się na randkę w ciemno i przespałeś ze mną?

– Poszedłem na randkę, bo nie mogłem znieść myśli, że Smale zacznie się do ciebie dobieierać. I nie myśl, że zrobiłem to z altruistycznych pobudek. Uwierz, kotku. Podobałaś mi się i byłem zazdrosny o każdego innego faceta. Chciałem cię dla siebie.

Nick wprowadził „Sarabandę” do osłoniętej zatoczki na Honeymoon Island, cudnej wysepki mniej więcej trzy mile morskie od Dolphin Bay Resort.

Zakotwiczył jacht i nareszcie mógł się rozejrzeć za swoją towarzyszką. Przez cały rejs krążyła wśród uczestników seminarium, teraz od kwadransa siedziała na dziobie i patrzyła w morze. Nick czekał, aż jacht ustawi się dziobem do bryzy. Sprawdzał, czy kotwica trzyma mocno, a wszystkie liny są właściwie umocowane. Zanim zszedł na pokład, pierwsza łódź, na której była też Elena, wylądowała na plaży w zatoce.

Unika go, to oczywiste. Zsunął okulary przeciwsłoneczne na nos. Nic go nie zniechęci.

Elena potrzebuje trochę czasu. Nie będzie naciskał. Przyjdzie jego pora. Nie jest wprawdzie pozbawionym gwałtownych emocji miłośnikiem życia w harmonii z kosmosem, a teraz jej się wydaje, że takiego mężczyzny szuka. On jej udowodni, jak bardzo się myli. Jest

takim partnerem, jakiego jej potrzeba.

Dwie godziny później zaczął tracić cierpliwość. Goście jedli kanapeczki, pili szampana, a Elena pograżyła się w głębokiej dyskusji z dwoma mężczyznami, którzy zapisali się na seminarium. Nick tolerował Harolda, ale Irvine grał mu na nerwach. Obaj byli żonaci, ale to jeszcze żadnego faceta nie powstrzymało przed skokiem w bok. Harold wydawał mu się idealnym typem mężczyzny, którego Elena widziała w roli swego przyszłego męża.

Ładna blondynka, bardzo w jego wcześniejszym guście, zajęła go rozmową. Zanim zdołał się wykręcić, Elena gdzieś zniknęła.

Szedł plażą, zaglądając pod wszystkie parasole i szukając znajomej zielonej tuniki. Harold pograżony był w lekturze i nie miał pojęcia, gdzie jest Elena.

Na końcu plaży za kwitnącymi drzewami pohutukawy znalazł wreszcie tunikę i torbę plażową Eleny. Rozejrzał się i dostrzegł jej głowę w wodzie. Płynęła ładną klasyczną żabką. Nie widziała drugiego pływaka, który z każdym uderzeniem ramion skracał dystans między nimi. Irvine. Nick zawsze był podejrzliwy w stosunku do mężczyzn, którzy kręcili się wokół kobiet w jego rodzinie. Tym razem przed wypłynięciem w rejs kazał sprawdzić, co wiadomo na temat dwóch uczestników seminarium. Przed chwilą dostał informację. Harold był dokładnie tym, za kogo uchodził. Przykładnym biznesmenem, pod pantoflem dominującej małżonki. Jednak Irvine miał długą i nieciekawą historię.

Nick w parę sekund rozebrał się do spodenek i zanurkował. Z lekkością przecinał fale.

Głośny krzyk poniósł się po wodzie. W oddali Irvine trzymał się za krwawiący nos. Nick z ulgą zdał sobie sprawę, że to on krzyczał, nie Elena. Elena zawróciła i płynęła teraz prosto w jego stronę.

Irvine uznał, że samotna pływaczka stanowi łatwą zdobycz, ale bardzo się pomylił. Elena przywołała go do porządku celnym ciosem w nos. Irvine zauważył Nicka w wodzie i wyraźnie się przestraszył. Groźby nie były potrzebne, wystarczyło spojrzenie.

– Widziałeś, co ten kretyn zrobił? – Elena była już obok niego.

– Miałem nadzieję, że zdążę, zanim spróbuje z tobą swoich sztuczek – przyznał Nick.

Oboje popatrzyli w ślad za pływakiem, który skierował się w kierunku pełnej ludzi plaży.

– Wiedziałeś coś na jego temat?

– Poprosiłem ochronę o sprawdzenie jegomościa. Właśnie dostałem informację, którą miałem ci przekazać.

Woda nie zasłaniała seksownego bikini i kształtów godnych Afrodyty.

– Nie ma żony – wyjaśnił Nick. – Jest notowany. Dobierał się do ciebie?

Pytanie było brutalne, ale szlag go trafiał, że nie uchronił Eleny przed potencjalnym gwałcicielem.

– Nie miał szans. Wystarczyły insynuacje, czego się po mnie spodziewa, a ręka sama mi się omsknęła.

– Niech zgadnę. Oczekiwał terapii seksualnej?

Mocniejsza fala rzuciła ich na siebie. Elena złapała go za ramię.

– Policyjne oskarżenia dotyczyły molestowania kobiet?

– Napastuje terapeutki. Ostatnio powtarza ten numer w ośrodkach wypoczynkowych. To jego ostatnia próba.

– Zrobisz z nim porządek? – Elena spojrzała na niego z ufnością. Miód na serce, nareszcie robi coś dobrze. Nick patrzył na jej śliczne złociste oczy i nie mógł się nadziwić, że próbowała je schować za brązowymi kontaktami.

– Naślę na niego prawników.

– Dziękuję. – Przynęła się bliżej i pocałowała go.

Przez jego nieuwagę została wystawiona na końskie zaloty obleśnego typu. Teraz nie spuści jej z oczu.

Kobiety w jego rodzinie często bywały narażone na sidła zastawiane przez łowców posagu. Nick był przyzwyczajony do opiekuńczego stosunku wobec płci pięknej. Teraz będzie dbał, by nic nie zagroziło Elenie.

Może jej się to nie spodoba, ale zatrudni ochroniarza. A miejsce takich typków jak Irvine jest za kratkami.

Równo i spokojnie popłynęli w kierunku plaży. Kiedy wychodzili z wody, po raz pierwszy mógł się przyjrzeć, jak Elena wygląda w kostiumie. Ślinka napłynęła mu do ust. Długie zgrabne nogi, smukła talia oraz apetyczne krągłości piersi i pośladków.

Zawsze ją uważał za ładną kobietę, ale teraz naprawdę się nią zachwyił.

Elena sięgnęła po ręcznik, a uwagę Nicka przykuł odgłos kroków na piasku. Harold, bliźniacza kopia świątobliwego Roberta, wałęsał się w okolicy i patrzył na dziewczynę łakomym okiem. Nie dla psa kiełbasa, pomyślał Nick. Już jego w tym głowa, by weekendowe seminaria było ograniczone do damskiej widowni.

Starannie owinęła się ręcznikiem. Zazwyczaj nosiła zabudowane kostiumy, debiut w bikini skończył się katastrofalnie. Irvine praktycznie ślinił się na jej widok. Powinna go wcześniej rozgryźć.

– Harold jest nieszkodliwy – zapewniła Nicka.

W porównaniu z Nickiem, który potrafił odstraszyć przeciwnika groźną miną, Harold sprawiał wrażenie psa z podkulonym ogonem.

– To samo mówiłaś o tym drugim gagatku.

– Pomyliłam się.

Popelniła błąd. Uprzytomniła sobie, że zamiast patrzeć rozmówczynie w oczy, Harold gapił się na jej biust.

– Mężczyźni są próżni – stwierdził Nick. – Kiedy kobieta zaczyna ich wyróżniać, są przekonani, że chodzi jej o coś więcej.

Doprawdy, Harold w szponach pożądania stanowiłby żaloszny obrazek. Nie przyszło jej do głowy, że zamiana w seksbombę może mieć złe strony.

– To mi się wcześniej nie zdarzało – przyznała.

– A przecież umawiałaś cię z facetami. Sprawdziłem.

– Szpiegowaleś mnie?

– Jesteś pracownicą Atraeus Group. Mamy teraz wspólne bazy danych.

– Zaglądałaś do moich akt personalnych? – Jako asystentka najpierw Lucasa, potem Zane'a, a więc najważniejszych osób w korporacji, miała dostęp do wiadomości poufnych, dlatego w aktach odnotowywano, z kim umawiała się w życiu prywatnym.

Nie wiedziała, czy wściekać się na jego wścibstwo, czy odebrać to jako przejaw troski i zainteresowania.

Tymczasem Harold stanął nieopodal i zdjął koszulę, odsłaniając ładnie umięśniony tors. Nie był takim mięczakiem, na jakiego wyglądał w ubraniu.

– Chyba wykluczę mężczyzn z weekendowych zajęć – westchnęła.

– Jeśli tego nie zrobisz, za każdym razem będę siedział w pierwszym rzędzie – powiedział Nick, mierząc wzrokiem potencjalnego rywala.

Jego zaborczość i wcześniej okazana troska znowu obudziły w niej nadzieję, że między nimi dzieje się coś ważniejszego niż przelotny flirt. Nadzieja, niestety, jest jej wrogiem. Utrudnia potraktowanie dzisiejszej nocy jak relaksujących erotycznych zapasów między dwojgiem dorosłych i chętnych ludzi. Czy uda jej się strzepnąć piórka i uznać, że nic ważnego się nie stało?

– Jeśli chcesz się pozbyć Harolda, wystarczy, że mnie pocałujesz.  
– To nieprofesjonalne zachowanie. – Zarumieniła się na przypomnienie spontanicznego całusa w oceanie.

– Do diabła z profesjonalizmem.

Położył ręce na jej talii i natychmiast serce zmieniło się w tam-tam wybijający dziki rytm. Wystarczyło, że dotknęła jego ust, a Harold i Irvine rozplynęli się w niebycie. Wyleciała jej z głowy wymyślona na dzisiejszą noc strategia. Został tylko ogień z żyłach i nienasycone pragnienie. Nick zagarnął ją i podniósł, aż jej stopy straciły kontakt z ziemią. Uwiesiła mu się na szyi. Sytuacja wymknęła się spod kontroli. Miała przecież studzić emocje i ograniczyć przyjemność do czysto fizycznych doznań, tymczasem jej dusza śpiewała z uniesienia.

Przez chwilę czuła się tak, jakby cały świat rozdzwonił się tą muzyką, jednak dotarło do niej, że to komórka coraz głośniejszy wygrywa melodyjkę. Dźwięk dochodził z dzinsów Nicka porzuconych obok jej torby plażowej.

Niechętnie postawił ją na ziemi.

Elena poczuła się nadmiernie obnażona, bo w trakcie tego zamieszania ręcznik spadł na piasek, sięgnęła więc po tunikę. Harold gdzieś zniknął. Nick odszedł parę kroków na bok i rozmawiał z kimś z wielkim ożywieniem. Dotarły do niej pojedyncze frazy: plac budowy, pierwsza zmiana. Wiadomo, praca ma pierwszeństwo.

Piasek był jeszcze ciepły, a powietrze przyjemnie rozgrzane, ale zrobiło jej się zimno, bo dostrzegła, jak łatwo Nick przechodzi z prywatnych uniesień do chłodnego profesjonalizmu.

Było jej przykro i znowu zwątpiła, czy mają szansę. Dla Nicka praca jest najważniejsza. Zawsze tak było. A może to ona nie jest wystarczająco pociągającą kochanką, by mu zawrócić w głowie.

Zdarzył im się dwukrotnie niewiarygodnie gorący seks, ale gdy ona dopatrywała się w nim wyjątkowego duchowego połączenia, dla niego cała sprawa nie zasługiwała na powtórne spotkanie. Rozmijają się w potrzebach i ocenie sytuacji. Nick z pewnością jest zdolny do miłości, ale ona nie jest właściwą partnerką.

Znalazła w torbie okulary i włożyła je na nos. Przy okazji schowała głębiej podręcznik technik seksualnych, który kupiła przez internet. W tych sprawach była niedouczona i niedoświadczona. Chciała się podszkolić przynajmniej z teorii. Chociaż z Nickiem nie było to potrzebne. Improwizacja wychodziła im bez zarzutu.

– Musimy się zbierać. – Skończył rozmowę i ubierał się pośpiesznie.

– Byliśmy tu tylko godzinę. – Po powrocie do ośrodka sprawy nabiorą tempa.

– Godzinę za długo, jeśli o mnie chodzi. – Podał jej rękę.

Huśtawka nastrojów trwała. Elena niespodziewanie poczuła się cudownie. Marzyła o takiej naturalnej zażyłości między nimi. Teraz szli obok siebie, trzymając się za ręce jak przyjaciele albo kochankowie. Wzruszenie ścisnęło ją za gardło, a wszelkie plany wydały jej się nieistotne w obliczu niewzruszonej pewności, że między nimi dzieje się coś bardzo ważnego, co oboje przez lata próbowali ignorować. Roślina od dawna pozbawiona wody przebiła się na powierzchnię i wystrzeliła ku słońcu.

Nick jeszcze nie poznał się na prawdziwej naturze tego uczucia, ale ona już wiedziała, że to miłość.

I nie była to pierwsza lepsza miłość, ale uczucie, o jakim marzyła od dziecka – miłość do grobowej deski. Niebezpieczne uczucie, bo mogło zmienić życie człowieka albo złamać mu serce, gdyby sprawy źle poszły.

W mgnieniu oka wszelkie wcześniejsze dylematy, czy powinna pójść z Nickiem do łóżka, czy raczej trzymać go na dystans, rozwiały się w powietrzu.

Nie będą uprawiać seksu, ale będą się kochać. To nie jest kwestia, kto postawi na swoim, tylko coś nieuniknionego, jak dzień po nocy. Ich historia jest powikłana i niełatwa, a teraz znaleźli się w punkcie krytycznym. Nie czas na wątpliwości i pruderię.

Dziwnym zrządzeniem losu Nick zdał test, a w ten sposób pokazał jej strony charakteru, o które go nie podejrzewała. Empatia i opiekuńczość czyniły z niego pierwszorzędnego materiał na męża.

Nie знаła tego okresu z jego życia, gdy był nieszczęśliwym grubym chłopcem, unieruchomionym w wózku inwalidzkim. To odkrycie sprawiło, że spojrzała na niego innym wzrokiem.

Spędzi tę noc w jego łóżku. Czeka ją kilka rozkosznych godzin. Trzecia noc.

Nick stawał na rzęsach, by dała mu jeszcze jedną szansę, choć pewnie sam nie rozumie, dlaczego. Dwie porażki mają sens, jeśli tym razem im się uda.

Jeśli zdoła sprawić, że Nick poczuje się emocjonalnie bezpieczny, może zrobić następny krok i uświadomi sobie, że on też się zaangażował. Musi odkryć we własnym sercu miłość, a wtedy dane im będzie szczęście, o którym od początku marzyła.



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Nick zachęcił gości do powrotu na jacht, obiecując im poczęstunek w hotelu: szampana, koktajle, przekąski i desery. Zarządca dostanie apopleksji na widok spustoszenia w spizarni, ale noc z Eleną jest warta każdej ceny. Zapracował na swoje pięć minut od losu i teraz nie zmarnuje ani sekundy, bo gościom podoba się na plaży.

Kiedy na pokład wszedł Irvine, Nick podszedł do niego i dał znak, by podążył za nim.

– Nie będzie mi pan rozkazywał. Płacę za pobyt – burknął Irvine.

Nick postąpił krok bliżej, a że był wyższy i postawniejszy, zdominował wystraszonego mężczyznę.

– Próbował pan molestować pannę Lyon.

– Jej słowo przeciwko mojemu. Niczego mi pan nie udowodni.

– Zobaczymy. Będę miał niezłą zabawę, próbując.

– Elena nie złożyła skargi. – Mężczyzna wyciągał szyję, próbując odnaleźć ją wśród ludzi na pokładzie.

Nick zasłonił mu pole widzenia.

– Elena Lyon skończyła dwa kierunki studiów i przez pięć lat była prawą ręką Lucasa Atraeusa. Z pewnością zna swoje prawa.

– Tego Lucasa Atraeusa? – Mężczyzna nagle stracił rezon.

– Owszem. Biznesmena, który z powodzeniem przejął wiele kopalni i hoteli i skutecznie podciął skrzydła pewnej firmie budowlanej, która stosowała w konstrukcjach stal niższej jakości, niż zakładały normy. – Nick założył ręce na piersi. – Elena wygląda na kruchą i cichą dziewczynę, ale to ona zajmowała się sprawami bezpieczeństwa, gdy Lucas dostawał anonimy i pogróżki. Zapewniam pana, potrafi walczyć o swoje.

– Co robi taka szycha w Dolphin Bay? – Irvine zbladł.

– Jest moim prywatnym gościem. – Wskazał brodą w kierunku pontonów, które jeszcze kołysały się na wodzie. – Wybór jest prosty. Albo grzecznie schodzi pan pod pokład, albo wraca na wyspę i czeka tu na eskortę z posterunku w Dolphin Bay.

Z Irvine'a zeszła resztką powietrza. Przygarbił się i zszedł po schodkach do jadalni.

Nick wskazał mu miejsce i zapowiedział, żeby się nie oddalał bez pozwolenia.

– Kto by pomyślał, że w takiej dziurze jest jakiś posterunek policji – burknął kłopotliwy gość.

– Wystarcza nam jeden funkcjonariusz. Nie mamy tu zbyt wielu przestępstw. Tak się składa, że też należy do rodziny. – Daleki kuzyn matki, mówiąc dokładnie.

Irvine nie miał ochoty zadzierać z wymiarem sprawiedliwości, więc siedział cicho. Nick poszedł na górę sprawdzić, co porabia Harold. Uspokoił się, gdy zobaczył mężczyznę w towarzystwie Ewy. Zdawał się nią oczarowany. Kuzynka mrugnęła do niego porozumiewawczo.

O nią się nie martwił, potrafiła sobie poradzić z prawdziwymi awanturnikami. Teraz najwyraźniej uznała, że Nickowi potrzebna jest pomoc, więc zajęła się Haroldem, by nie wchodził mu w parady. Eva miała czasem niesamowitą zdolność czytania w ludzkich myślach, zwłaszcza w głowach mężczyzn.

Wkrótce kotwica została podniesiona, a jacht ruszył. Nieznaczny kwiatowy zapach uprzedził go, że Elena jest blisko. Odwrócił głowę i spotkał jej pytające spojrzenie.

– Co zrobiłeś w Irvine'iem?

– Nie martw się, nie pobiliśmy go. Siedzi w izolatce. – Wskazał na szklany lufcik

w podłodze i widok na jadalnię.

– Świetnie. Bałam się, że zaczniesz mnie oczerniać przed gośćmi. Antyreklama jest zła dla biznesu.

– Tak trzymać. Dzielna dziewczyna.

Wiedział, że Elena potrafi być silna i profesjonalna, ale i tak zamierzał otoczyć ją opieką. Teraz miał ochotę ją przytulić jak małe dziecko. Irvine nie będzie sprawiał kłopotów. Chętnie by spełnił swe groźby i zamknął go w celi, ale w istocie nie miał solidnych zarzutów. Facet próbował obmacywania, nie udało mu się i dostał fangę w nos. Policjant dopilnuje tylko, by gość szybko opuścił ośrodek i nie zrobił nikomu krzywdy. Gdyby Elena miała składać zeznania, policyjne procedury zajęłyby parę godzin z ich bezcennego czasu.

Nie dopuszczał do siebie myśli, że może mają tylko jedną noc. Coraz silniej odczuwał potrzebę bardziej trwałego związku z Eleną. Jak na niego, była to niemal rewolucyjna idea. Wywracała do góry nogami cały jego dotychczasowy styl życia.

– Czy Eva sobie poradzi? – zaniepokoiła się Elena i objęła się ramionami, jakby zrobiło się chłodno.

Nick spojrzał na rozmawiającą parę i spostrzegł wyraźną zmianę w postawie mężczyzny. Harold się przygarbił i spuścił nos na kwintę.

– O nią się nie martw. Na miłą wyczuwa żonatych.

– Nic dziwnego, skoro jej klientami są nowożeńcy – uśmiechnęła się Elena.

– Biologiczna rodzina Evy, zanim Marco ją adoptował, była toksycznym doświadczeniem dla dziecka. Jej rodzice się rozstali. Eva nie ma zaufania do instytucji małżeństwa.

– Zdaje się, że to wasza cecha rodzinna.

Wiedział, że Elena chce skierować rozmowę na bardziej prywatne tory. Zazwyczaj unikał podobnych tematów.

– Może.

Zapadło milczenie. Cisza brzemienna w niewypowiedziane słowa.

– Próba szczerej rozmowy z tobą przypomina gadanie do sfinksa – westchnęła.

– Ktoś już określił to podobnie – przyznał Nick.

– Niech zgadnę... Twoje siostry. – Elena odgarnęła włosy za ucho i odsłoniła trzy maleńkie szmaragdowe kropelki w małżowinie usznej.

– Prawdę mówiąc, sam wielki inkwizytor, czyli moja mama. – Zręcznie okrążył skały, które częściowo odgradzały zatokę od oceanu. – Co właściwie chciałabyś o mnie wiedzieć?

– Wszystko – odparła bez wahania. – Co jadasz na śniadanie, bo nigdy nie mieliśmy okazji zjeść go razem. Dlaczego zająłeś się budownictwem, skoro twoja rodzina specjalizuje się w bankowości. Albo... jak twoim zdaniem powinna wyglądać romantyczna randka?

– Po kolei. Na śniadanie piję kawę i jem grzanki. Kiedy byłem inwalidą, tata nauczył mnie projektować i naprawiać łodzie, stąd krok po kroku doszedłem do budownictwa. A romantyczna randka? W każdych warunkach, byle na jachcie. Uwielbiam żeglowanie. Chcesz mnie zapytać o moje problemy z budowaniem związków?

– Zamierzałam ci oszczędzić tego pytania, ale skoro sam zacząłeś... Dlaczego do tej pory nie miałeś stałej dziewczyny? Nie mówię o partnerkach do łóżka.

Odpowiedź nareszcie była jasna. Nick nie zapomniał pierwszej nocy z Eleną. Miała dwadzieścia dwa lata, była dziewczicą i wybrała właśnie jego. Zawstydził się. Nie był przyzwyczajony do intymnych wynurzeń.

– Jestem bardzo zajęty. Nikt by tego nie wytrzymał.

– W ciągu ostatnich dwóch lat umawiałeś się z dwudziestoma trzema dziewczynami. To mniej więcej jedna na miesiąc.

Elena jest zazdrosna, pomyślał z satysfakcją. Inaczej nie prowadziłaby statystyki.

– Aż tyle?

– Niewykluczone, że było więcej. – Wbiła w niego świdrujący wzrok.

Kolor wody zmienił się ze zgniłozielonego na granatowy, a to oznaczało większą głębię i prąd oceaniczny. Można było przyspieszyć.

– Nie traktuj serio plotkarskich kolumn w tygodnikach. Niektóre tak zwane randki to były spotkania służbowe albo zwykłe wyjścia z przyjaciółką.

Elena skrzywiła się.

Miał ochotę scałować ten grymas z jej ust. Reszta trasy była prosta, żadnych skał ani prądów, mógł ustawić ster prosto na małą marinę przy hotelu i po prostu czerpać przyjemność z towarzystwa dziewczyny.

Irvine na dole siedział jak przykuty do miejsca. Może był tylko trochę bardziej zielony na twarzy. Choroba morska nie wybiera.

Elena zmieniła się przez te lata: z cichej introwertycznej nastolatki wyrosła piękna kobieta o żelaznej woli. Jest fascynująca. Nic dziwnego, że mężczyźni krążą wokół niej jak ćmy wokół światła. Harold, Irvine, a gdzieś tam Robert Corrado.

Jeśli jest w niej dawna nieśmiałość i uległość, zniknęły pod nową osobowością.

Elena wystawiła twarz na wiatr. Czyste linie jej profilu wryły się w jego sercu. Wyglądała na zadowoloną. Chyba nikt nie jest jej potrzebny do szczęścia, pomyślał Nick, to ja potrzebuję jej. Przygarnął ją do siebie.

Przytuliła się, jakby tylko na to czekała. A jednak nadal brakowało czegoś ważnego. Wkradła się nieufność. Powinien przyznać się, że sfalszował wyniki testu, bo z góry znał odpowiedzi. I zwolnić ją z obietnicy. A jednak milczał. Bał się, że jej nie odzyska, a rozczarowana jego postępowaniem ostatecznie zwróci się do Roberta.

Tymczasem Elena przez całą drogę do hotelu czuła niepożądaną obecność Harolda i Irvine'a. Na szczęście straciła ich z oczu, gdy wsiedli do przysłanych przez hotel samochodów.

W restauracji krążyli już kelnerzy z przystawkami i kieliszkami szampana. Nick nie tracił czasu. Podał jej jeden kieliszek, sam wziął drugi, i delikatnie pociągnął ją w kierunku drzwi.

– Wychodzimy? Tak prędko?

– Dochodzi ósma.

Spodziewała się raczej kolacji i tańców na tarasie, ale jego niecierpliwość, by wreszcie zostać z nią sam na sam, też miała swój wdzięk.

– Jestem trochę głodna – powiedziała, bo żołądek ścisnął jej się boleśnie ze zdenerwowania.

– Zamówimy na wynos. Chyba że wolisz zostać? – Zatrzymał się nagle.

Nie okazywał emocji, ale znała go na tyle, by odczytać jego niecierpliwość. Coraz lepiej go rozumiała.

Nick jest stuprocentowym facetem. Boi się okazywania uczuć, bo w męskim świecie, w którym się porusza, jest to pożytywane za słabość. Widziała podobne zachowanie, gdy pracowała dla Lucasa i Zane'a Atraeusów. Obaj bracia byli innymi ludźmi, gdy przebywali z rodzinami – bardziej szczerymi, zrelaksowanymi, naturalnymi.

Carla i Lilah powiedziały nawet coś takiego, że im większe emocje przepełniały ich partnerów, tym bardziej się zamykali w sobie. Wtedy wydobyć z nich słowa przypominało wyciskanie łez z kamienia.

Carla i Lilah mówiły o braciach Atraeusach, ale opis pasował jak ulał do Nicka Messeny.

Serce jej waliło, bo w nowym świetle zobaczyła wszystkie najważniejsze momenty ich znajomości. Zrozumiała jego ekstremalną reakcję na śmierć ojca. Nick odszedł nie dlatego, że mu

na niej nie zależało, ale dlatego, że zależało mu za bardzo i nie potrafił sobie z tym poradzić.

– Nie chce mi się jeść – zdecydowała.

– Miałem nadzieję, że to powiesz.

Szli przez ciemny park, Elena miała wrażenie unoszenia się w powietrzu. Nie spodziewała się, że w takim nastroju rozpoczną ten wieczór. Oczekiwała napięcia i niedomówień. Tymczasem po raz pierwszy wyraźnie poczuła, że są parą. Jeśli Nick jest z kimś w związku, to tylko z nią. Miała ochotę tańczyć i śpiewać.

– Hej, co się dzieje? – Najwyraźniej wyczuł jej nastrój, a to ją jeszcze bardziej uskrzydliło.

– Chyba jestem szczęśliwa – przyznała.

Powstrzymała się przed wyznaniem, że jest w nim zakochana. Na to jeszcze za wcześnie. Spojrzał wymownie na niepełny kieliszek.

– To nie szampan. – Wylała resztkę w krzaki. – Nie potrzebuję szampana, żeby spędzić z tobą noc.

Czy trzeba pretekstu, aby kochać się rozkosznie i czule z najwspanialszym mężczyzną?

– Nie musisz ze mną spać, jeśli nie masz ochoty – zapewnił. – Nasz zakład był głupi.

– Obiecałam. I dotrzymam słowa.

Przestraszyła się, że ją zwolni z umowy. Następne godziny są fundamentalne dla przyszłości ich związku. Jeśli nie będą się kochać, jeśli nie uda im się usunąć niewidzialnych barier, może już nigdy nie będą mieli szansy. W odpowiedzi Nick przygarnął ją do siebie, nie kryjąc dowodu, jak boleśnie jej pragnie.

– Ja się nie wycofam, na pewno – szepnął. – Jestem w twoich rękach.

Odstawili kieliszki na najbliższą ławkę. Pod drzwiami do domku Nick podniósł Elenę. Postawił ją dopiero w środku. Tam czekało ją zaskoczenie. W pokoju paliły się świece i stały wazonami pełne białych róż. Dekoracja jak na noc poślubną. Nick położył telefon w małej alkoce, obok komputera i rozłożonych dokumentów. Pierwszy raz wkroczyła na jego prywatny teren. Oczywiście, nie był to dom, tylko hotelowe lokum, ale nadal była to jego przestrzeń. Muskała palcami główki białych róż, wdychała ich zapach.

– Podobają ci się?

Nie miała słów na wyrażenie wdzięczności. Starła się zachowywać racjonalnie, ale miała romantyczną naturę. Jak miło, że zadał sobie tyle trudu, aby ją zadowolić.

– Kocham białe róże. Skąd wiedziałeś?

– Odrobiłem pracę domową. Kazałem asystentce przeprowadzić dochodzenie, dostałem od niej odpowiedź.

Nick podniósł ze stolika pilota i uruchomił radio. W powietrzu rozległy się dźwięki tanga, które ostatnio tańczyli na weselu Gemmy.

Elena przełknęła lekkie rozczarowanie, że nawet w prywatnych sprawach wykorzystywał swe profesjonalne kanały. A przecież nie powinno jej to dziwić. Wykonywała podobne zadania dla Atraeusów.

Westchnęła. Trzeba widzieć wszystko z dobrej strony. Nawet jeśli dekoracją pokoju zajęła się obsługa hotelowa, a sprawdzeniem jej upodobań – sekretarka Nicka, to jednak on był siłą sprawczą i to jemu zależało na sprawieniu jej przyjemności.

Rozejrzała się po wnętrzu. Emanowało męską siłą. Czarne skórzane kanapy, niskie tekowe stoliki, stos książek o żeglarskim. Zaskoczyła ją tylko duża ilość zdjęć rodzinnych. Leżały na stole, wysypywały się z otwartej koperty. Najwyraźniej więzi rodzinne były dla niego ważne, skoro starał się mieć przy sobie fotografie braci i sióstr. To dobry prognostyk dla wszelkich relacji, które w przyszłości zbuduje.

Wyczuła jego obecność za plecami. Chwilę później porwał ją w ramiona i zaczęli tańczyć.

Poczuła, że nadszedł właściwy moment. Zarzuciła mu ramiona na szyję i pocałowała. Przerwali, gdy zabrakło im tchu.

– Chyba pierwszy raz powaliłaś mnie na kolana – przyznał.

– Zmieniłam się. – Starła się zachować przytomność umysłu. Dwa razy pozwoliła mężczyźnie na przejście kontroli, dała się ponieść emocjom, lecz tym razem to ona narzuci reguły gry, a on stanie się plasteliną w jej dłoniach.

Nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem. Nie miała czasu przebrać się w jedwabną bieliznę ani wklepać w skórę pachnącego balsamu. Nie było okazji do kąpieli w pianie, więc jej skóra nadal smakuje morską słoną wodą.

Trudno, trzeba improwizować. Na szczęście zapamiętała parę wskazówek z podręcznika ars amandi, który studiowała w wolnych chwilach. Wreszcie będzie okazja wykorzystać je w praktyce.

Muzyka stwarzała idealne zmysłowe tło do wszystkiego, co robili.

Elena trochę niezdarnie odpinała guziki koszuli Nicka. Pozwalał jej na to, a gdy skończyła, stanął przed nią półnagi. Migotliwe światło podkreślało grę mięśni, wyrzeźbione ciało było piękne i bardzo męskie zarazem. Smuga włosów na brzuchu kazała myśleć, co będzie dalej. Nick pocałował ją jeszcze namiętniej niż poprzednio, ale nie chciała oddawać inicjatywy. Zaczepiła palec za pasek spodni i poprowadziła go w kierunku sypialni.

Jeśli domki są identyczne, trzeba przejść przez hol i skierować się na lewo. Po drodze zρέcznie porwała z podłogi torbę plażową.

Nick spojrział na nią pytająco, ale nie odezwał się. Przy wejściu do sypialni zatrzymał się jednak, podniósł ku sobie jej twarz i musnął kciukiem dolną wargę.

– Jesteś pewna, że nie za szybko?

– Chcesz czekać? – Elena zdecydowanie szarpnęła brzeg dzinsów. Czemu ten guzik jest taki oporny? Nick powinien już być nagi.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Na pewno tego chcesz? Planowałem coś bardziej...

W odpowiedzi Elena rozpięła mu spodnie i rozsunęła zamek błyskawiczny.

– Już nieważne – jęknął i pozbył się dżinsów.

Elenie zaschło w ustach. Piłeczka jest po jej stronie. Nick ma na sobie tylko spodenki pływackie, a ona jest ubrana. To ona gra pierwsze skrzypce. Może mu udowodnić, że nie jest niedoświadczoną kochanką, z jaką miał do czynienia. Ale Nick, który doskonale czuł się we własnym ciele i nie przejawiał ani odrobiny wstydu, nadal miał nad nią przewagę.

Całując się i dotykając, weszli wreszcie do sypialni. Elenie udało się przytrzymać paski torby, które spadły jej z ramienia. Książka schowana na dnie była talizmanem, nie porzuci go za progiem. Czowała rozkoszne dreszcze w całym ciele, zapowiedź tego, co nastąpi.

Nick nie musiał szamotać się z zapięciami. Wystarczyło dotknięcie, a tunika osunęła się niżej, krępując jej ręce. Pocałował ją w ramię. Leciutko, jakby dotknęło ją skrzydło motyla. Elena upuściła wreszcie torbę i wyswobodziła się z delikatnej tkaniny. Sukienka opadła na podłogę.

Fala gorąca spłynęła na Elenę, gdy Nick pieścił jej kark i plecy, a ustami drażnił sutki. W dole brzucha zapłonął znajomy ogień. Ta część uwodzenia rozminęła się z planem. Elena wyobrażała sobie, że niemal do końca zostanie zasłonięta, tymczasem była tylko w bieliźnie i nie miała nic przeciw temu, by ją zrzucić.

Nick opuścił ją na łóżko i położył obok. Zanim się obejrzała, nie miała na sobie majtek i stanika. Leżała naga, jak ją Bóg stworzył. Poderwała się i pchnęła Nicka na plecy.

– Chcesz być na górze? – zdziwił się.

– Tak. – Ta pozycja była jedną z podstawowych i wydawała się łatwa do opanowania.

Posłusznie opadł na poduszki. Elena przystąpiła do ściągania spodenek. Miała go wreszcie przed sobą w całej glorii. Zapomniała o jednym szczególe. Nie miała prezerwatywy.

Zawstydzona zeskoczyła z łóżka i gwałtownie przeszukała torbę. Po południu kupiła całe opakowanie. Ręce jej się trzęsły, więc rozsypała je na podłodze.

Nick poderwał się i obserwował ją badawczo.

– Kiedy je kupiłeś? – spytał ponuro.

– Dzisiaj.

– Więc nie są dla Roberta. – Rozchmurzył się.

– Oczywiście, że nie. – Dlaczego miałyby planować pójście do łóżka z Robertem? I nagle ją olśniło. Nick jest zazdrosny. – Nie sypiamy z sobą – wyjaśniła.

– To dobrze. – Wyraźnie się odprężył.

Z krótkiej wymiany zdań niewiele wynikało, ale nadzieja stawała się coraz większa.

– To interesujące – powiedział Nick, pomagając jej zbierać prezerwatywy.

– Wzięłam pierwsze z brzegu. – Zaczerwieniła się. Nie chciała się zbyt długo zastanawiać przy zakupie, więc złapała paczkę w jaskrawych kolorach i z dziwnymi wypustkami. Próbowała otworzyć opakowanie, ale ręce jej się trzęsły. Nick posadził ją sobie na kolanach. Folia wreszcie się rozdarła i wypadł kondom: czarny, ozdobiony prążkami. Nick nie wytrzymał i parsknął śmiechem, a później pocałował ją wyjątkowo czule. Zrobiło się między nimi może mniej namiętnie, ale za to bardziej intymnie.

Zajął swoje miejsce na łóżku i teraz mogła nałożyć mu prezerwatywę. Trochę to trwało, była jednak dumna z rezultatu. Niespodziewanie przytrzymał jej rękę i sam skończył.

– Przepraszam, kochanie, ale za drugim razem będziesz na górze. – Z tymi słowami

przekręcił Elenę na plecy i wszedł w nią jednym ruchem.

Kochanie. To słowo nappełniło ją ciepłem, gdy jej ciało przepelniła rozkosz. Czy to ma znaczenie, czyj plan jest realizowany i kto stawia na swoim, skoro rezultat jest niewyobrażalnie dobry? Jest z mężczyzną, którego kocha. Trzyma go w ramionach, dała mu orgazm. W tym momencie książka i wszystkie mądre porady nie mają żadnego znaczenia. Pograżyła się w rozkosznym półśnie i niczego jej nie było trzeba.

Ze snu wyrwało ją stukanie do drzwi. Nick pochrapywał obok niej, rozciągnięty na łóżku, lekko tylko przysłonięty prześcieradłem.

Pierwszy odruch był prosty. Do diabła z nieproszonymi gośćmi, niech się dobijają, nie ma nas w domu. Jednak zegarek wskazywał dziewiątą. Już późno.

Owinęła się grubym szlafrokiem, przecesała włosy palcami i podreptała do drzwi wejściowych.

Była pewna, że znajdzie za nimi kogoś z personelu, tymczasem przez okno spostrzegła ładne i eleganckie młode kobiety. Czyżby turystki uznały, że przygoda z przystojnym właścicielem hotelu stanowiła obowiązkową atrakcję Dolphin Bay?

Czeka je gorzkie rozczarowanie. Czasy, gdy Nick uczestniczył w podobnych grach i zabawach, właśnie się skończyły. Teraz należy do niej. Ta myśl wywołała uśmiech na twarzy. Szlafrok świadczył o tym, w jakim charakterze spędziła tu noc. Otworzyła drzwi.

– Elena? – zawołała Francesca Messena, która w czerwonej bluzeczce, czerwonych szpilkach i obcisłych džinsach wyglądała niemal prowokacyjnie. – Pukałyśmy do ciebie...

– Ale nie otwierałaś, więc domyśliłyśmy się, że jesteś tutaj – dodała Sophie, ubrana w białe legginsy i luźną lnianą koszulę. – Wszystko w porządku? Głos ci odjęło na nasz widok?

Elena zaciągnęła szczelniej klapy szlafroka, jednak bliźniaczki zdążyły zauważyć zaczerwienienie na szyi.

– Czuję się rewelacyjnie. Nigdy lepiej.

– Miała schadzke z wampirem – oświadczyła Sophie. – Gdzie Nick?

– Słyszałyśmy o zakładzie – wyjaśniła Francesca. Wśliznęły się do środka z kocią gracją, choć Elena usiłowała blokować im drogę.

– I ciekawość was roznosiła – rozległ się zaspany głos Nicka.

Zdażył włożyć spodnie, ale tors miał nagi, a potargana czupryna nadawała mu pościelowy wygląd. Było oczywiste, czym się zajmowali z Eleną przez całą noc.

Podszedł do Eleny i objął ją w pasie, najbardziej naturalnym gestem na świecie.

– Niech zgadnę. Eva wam naplotkowała.

Francesca podniosła z podłogi koszulę brata i ostentacyjnie odwiesiła ją na krześle.

– Nie mamy prawa zdradzać naszego źródła.

– Powinnaś powiedzieć: źródła. W liczbie mnogiej. Wtedy byś go zbiła z tropu – pouczyła ją siostra.

– Cóż, wyraźnie jesteś lepsza w te klocki – przyznała Francesca.

– Mam praktykę w sektorze detalicznym. – Sophie skrzyżowała ramiona i podniosła głowę. – To droga do mądrości.

– W porządku, siostrunie. Powiedziałyście, co miałyście powiedzieć. Jak widzicie, Elena jest cała i zdrowa. Możecie się zmywać. Daję wam pięć minut – zerknął na zegarek – a potem wrócimy do przyjemniejszych spraw i zaczniemy się kochać.

– O, z pewnością się nie odważysz – zaprotestowała Francesca.

– Zakład dotyczył jednej nocy. – Sophie zwróciła się bezpośrednio do Eleny. – Nie musisz z nim zostawać. Możesz w każdej chwili wyjść.

– Nie chodzi o jedną noc – odparła Elena. Miała dosyć interwencji osób trzecich, nawet

jeśli wynikały z dobrych intencji. – Kochamy się. Zamierzamy być razem do końca życia.

Zapadło milczenie. Pierwsza oprzytomniała Francesca.

– W takim razie przyjmijcie nasze gratulacje.

Po śniadaniu Nick zaproponował, by wyjechali do jego mieszkania w Auckland. Tam nareszcie nikt nie będzie im przeszkadzał. Seminarium się skończyło. Obecność Eleny do końca weekendu nie była obligatoryjna. Nie była gościem, nie miała żadnych formalności do załatwienia. Samochód może zostawić w ośrodku. Ktoś z pracowników odstawi go do wypożyczalni. Mogą wyjechać choćby zaraz.

Z ulgą przyjęła propozycję Nicka. Po wizycie bliźniaczek była dziwnie zdenerwowana. Nick jest bardzo miły, więcej, czarujący, ale dobre maniere i uprzejmość stworzyły lekki dystans między nimi.

Czekała, kiedy znowu będzie sobą, trochę irytującym, brutalnie szczerym, ale całkowicie naturalnym człowiekiem, z którym łatwo się kłócić i równie łatwo godzić. Teraz nie umiała go rozgryźć.

Na szczęście przed wylotem do Sydney miała jeszcze kilka dni, które spędzą razem. Wspomniał, że chciałby z nią popłynąć w wakacyjny rejs. To nie było spełnienie wszystkich jej marzeń, ale przynajmniej dobry początek.

Jazda do Auckland zajęła trzy godziny. Elena była zmęczona bezsennością, więc drzemała przez całą drogę. Obudziła się, gdy Nick wjechał na podziemny parking.

Jego apartament znajdował się na najwyższym piętrze budynku. Roztaczał się stąd wspaniały widok na Waitemata Harbour. Mogły się tu zmieścić trzy przeciętnej wielkości domy jednorodzinne. Było jasno i przestronnie, a wrażenie lekkości wzmagały jasne parkiety i przeszklone ściany.

Nick wprowadził ją do pokoju, a serce Eleny uderzyło mocniej, gdy rzucił swoją torbę obok jej walizki. To znaczy, że będą dzielić sypialnię.

Obejrzała jeszcze nowocześnie wyposażoną kuchnię i taras, na którym znalazła basen i donice z kolorowymi roślinami. Podziwiała właśnie szczególnie piękną bylinę z czerwonymi i żółtymi liśćmi, gdy Nick objął ją od tyłu.

– Przepraszam za moje siostry. Sophie i Francesca nie powinny się wtrącać. Były jak słoń w składzie porcelany.

– Chciałeś powiedzieć, że nie powinny się wtrącać do naszego związku? – upewniła się.

Mruknął tylko i zaczął ją całować. Trudno myśleć przytomnie, gdy deszcz pocałunków spada na jej kark, ale dostrzegła, że starannie unikał tego słowa.

Obudziła się w łóżku ze zmiętą pościelą, uwięziona pod ciężkim ramieniem Nicka, który nawet przez sen próbował ją trzymać jak najbliżej siebie.

Wyślizgnęła się z jego objęć i na paluszkach poszła do łazienki. Przez chwilę nie mogła uwierzyć, że widzi siebie w lustrze. Ta kobieta w męskiej koszuli kilka numerów za dużej, z potarganymi włosami, policzkami zaczerwienionymi od męskiego zarostu, z zaspanymi oczami wyglądała na w pełni usatysfakcjonowaną seksualnie kochankę.

Zaczerwieniła się. Spędzili w łóżku cały dzień. Kochali się w różnych pozycjach i na różne sposoby: słodko i czule oraz gwałtownie i ostro. Nie miała czasu skorzystać z poradnika. Nick dostał ataku śmiechu i wyrzucił książkę przez balkon. Za to dwa razy pozwolił jej sobie ujeżdżać i to ona dyktowała tempo. Umyła twarz i ręce. Z poczuciem szczęścia oglądała jego kosmetyki i przybory toaletowe, wahała znajome męskie perfumy, które już zawsze będą jej się kojarzyć z seksem.

W kuchni nałapała sobie szklanek wody. Przeszła do salonu i pomyślała, że to już niedługo może być ich wspólny dom. Nick potrzebuje czasu na przyzwyczajenie się do tej myśli. Nie wolno



go naciskać.

Znajome mruczenie odwróciło jej uwagę. Komórka Nicka nigdy nie szła spać. Podeszła do biurka i wyłączyła ją. Ktokolwiek dzwonił, musi poczekać. Nie chciała patrzeć, jak jej kochanek zrywa się z łóżka i zamienia w pochłoniętego pracą biznesmena, jakby zrzucił jedną skórę i założył inną.

Wstrzymała oddech i nasłuchiwała: Nick spał twardym snem. Odłożyła telefon na biurko i zauważyła, że z folderu wystaje kartka z jej nazwiskiem.

Ciekawość zwyciężyła. Zaczęła przeglądać zawartość teczki. Najpierw list od Constantine'a Atraeusa, że przysłała Nickowi materiały, o które prosił.

Potem szczegółowy spis tematów do omówienia na weekendowym seminarium. Jej seminarium. Wreszcie test wraz z odpowiedziami i punktacją.

Nogi się pod nią ugięły, więc usiadła.

Zaniepokojenie wywołane wizytą bliźniaczek, nienaturalne zachowanie Nicka, wszystko odzyskało właściwe znaczenie.

Przed jej przyjazdem do Dolphin Bay dostał ściągę, którą wykorzystał przy teście.

Tajemnica się wyjaśniła. Oszukiwał.

Trzęsącymi się rękami jeszcze raz przełożyła papiery. Może coś przeoczyła? Na przykład jego pierwsze podejście do samodzielnego rozwiązania testu, jakiś dowód, że go to zainteresowało i próbował się sprawdzić sam dla siebie. Czy Nick Messena jest w miłości tak samo bezduszny i podstępny jak w interesach?

Ostatni list był krótką notką do zarządzającego Dolphin Bay Resort, że ma prawo do płatnego urlopu na ten właśnie weekend.

Nick starannie przygotował sobie pole do działania. Dobrze wiedział, jak bezbronna jest wobec jego knowań, jak naiwna, jak słaba. Wróciła do kuchni, gdzie odstawiła szklankę. Czują się rozpaczliwie bezsilna.

Dlaczego jej to zrobił? Dlaczego ze wszystkich kobiet wybrał właśnie ją na ofiarę?

W sercu pragnęła jednej odpowiedzi. Chciała usłyszeć, że sześć lat temu uległ tej samej magii co ona, od tego czasu jest w niej nieprzytomnie zakochany i nie mógł się powstrzymać przed kolejną próbą zbliżenia się do niej.

Jednak tego nigdy nie usłyszy. Przeciw temu przemawiają fakty. Trzykrotnie wylądowała w łóżku ze znanym kobieciarzem. Ostatnim razem Nick wprosił się na seminarium, zatrzymał się w sąsiednim domku, a szampan i kwiaty stanowiły tylko teatralną dekorację.

Oszustwo i ustawiany zakład przesądziły sprawę.

Poczuła się bardzo nieszczęśliwa. Dziwiła się, czemu Nick zaczął się od niej dystansować, a to włączyły się jego patologiczne lęki przed bliskością. Nick jest przypadkiem beznadziejnym.

Wizyta bliźniaczek też się dała wytłumaczyć. Dziewczyny wiedziały, jak operuje brat, chciały ją ostrzec, by nie robiła sobie nadziei. Nick nie szuka partnerki. Interesuje go tylko uwodzenie opierającej się kobiety i parę namiętnych godzin w łóżku.

Zignorowała zawołane ostrzeżenia Sophie i Franceski oraz własną intuicję. Kurczowo czepiała się marzeń. Cóż, nie zawiesi swego losu na bańce mydlanej. Szkoda tylko, że mimo wszelkich składanych sobie przysięg po raz trzeci zakochała się w Nicku i pozwoliła, by jej znowu złamał serce.

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

To dziwne, ale cisza panująca w mieszkaniu aż dzwoniła w uszach i chyba ona wyrwała Nicka ze snu.

Poderwał się, nagle czujny i przytomny. Pierwszą rzeczą, którą zauważył, był brak walizki. Postawił bagaż Eleny przy toalecie, a teraz go tam nie było.

Ścisnęło go w żołądku przecucie, że stało się coś złego. Ubierał się w pośpiechu, złapał tylko czystą marynarkę z garderoby i kluczyki do dżipa. Rozejrzał się po apartamencie. Nigdzie ani śladu, że Elena tu kiedykolwiek była.

Potwierdzeniem najgorszych podejrzeń była kopia testu i kartka z odpowiedziami starannie ułożone obok siebie na stoliku przy kanapie. Pluł sobie teraz w brodę, że nie przyznał się do wszystkiego albo przynajmniej nie schował foldera gdzieś na samym dnie szuflady, ale za późno, szkoda się już stała.

Wczoraj, po konfrontacji z bliźniaczkami i wyraźnej deklaracji Eleny, że jest w nim zakochana, uświadomił sobie – nie można odkładać decyzji.

Albo złoży Elenie poważną deklarację, albo ją straci. Powinien się oświadczyć, więcej, Elena ma prawo do usłyszenia tych słów od niego. To mu wcale nie ułatwiało zrobienia kolejnego kroku. Przez całe lata unikał przekroczenia niewidzialnej linii i fruwał z kwiatka na kwiatek. Miał teraz problem z pokonaniem psychicznej bariery.

Jeszcze w windzie wybrał jej numer. Nie odebrała. Jakoś go to nie zdziwiło. Gdy wypadł przed budynek, zobaczył odjeżdżającą taksówkę. Powstrzymał się przed pościgiem za nią ulicami Auckland.

Domyślał się, dokąd pojechała. Jako inteligentna i świetnie zorganizowana osoba i wieloletnia asystentka Atraeusów miała wiele kontaktów w liniach lotniczych. Zarezerwowała lot do Sydney. Mógłby próbować ją powstrzymać, ale mu się nie uda.

Trzeba działać metodycznie. Wrócił do mieszkania i przebrał się, wziął parę potrzebnych rzeczy. Kwadrans później był w drodze na lotnisko. Korki w godzinach szczytu tym razem doprowadziły go do szewskiej pasji. Droga, która normalnie zajęłaby mu trzydzieści minut, trwała dwa razy dłużej.

Poruszył przez telefon niebo i ziemię, ale dowiedział się tylko, że Elena wycarterowała prywatny lot. Nic więcej. Posłużyła się koneksjami z pracy i skutecznie zatarła za sobą tropy.

Jest niezwykłą kobietą. Mimo dwóch dyplomów pracowała jako asystentka, a teraz awansowała na poważne dyrektorskie stanowisko. Swoją sukces zawdzięczała cichej determinacji i konsekwencji. Z tym samym zdecydowaniem zorganizowała swój wyjazd. Podjęła decyzję i nie wróci. Trudno ją za to winić.

Popełnił błąd. Po raz trzeci ten sam błąd w stosunku do tej samej osoby. Miał bzika na jej punkcie, ale zachował się wobec niej nieuczciwie. Nie stać go było na prawdę.

Zmienił się. Dojrzał. Problem w tym, że proces dojrzewania był straszliwie powolny, a chęć chronienia samego siebie okazała się mocniejsza niż pragnienie przełamania własnych ograniczeń.

Test to najlepszy przykład. Mógł zagrać z Eleną uczciwie, pokazać jej prawdziwy wynik i przyznać się do własnych słabości. Zamiast tego użył podstępu. Wszystko po to, by doprowadzić do fizycznej bliskości, jedynej, na jaką go było stać. Jego kunktatorstwo odniosło przeciwny skutek. Stracił kobietę, której pragnął i potrzebował.

Złapał telefon i niecierpliwie ponawiał połączenie. Nie odebrała ani razu.

Przyleciał do Sydney wieczornym lotem prawie tak, jak stał, tylko z teczką. Nie potrzebował bagażu. Bywał w Sydney wystarczająco często, by mieć tu mieszkanie. Blisko centrum. Dwadzieścia minut później dotarł do domu. Zadzwoił od razu do prywatnego detektywa, którego zatrudnił przed wylotem. Były glina miał już dla niego zamówione informacje.

Działal z całą bezwzględnością, ale sytuacja tego wymagała. Elena po przylocie pojechała prosto do swego mieszkania. Została tam przez całe popołudnie. Dwadzieścia minut temu wzięła taksówkę i pojechała do ekskluzywnej restauracji, gdzie była umówiona na kolację z Robertem Corradem.

To nazwisko było jak gwóźdź do trumny.

Nick nie tracił czasu. Złapał kluczyki do samochodu i wypadł z mieszkania. Dostrzegł swoje odbicie w szklanej ścianie i się skrzywił. Zmierzwiona czupryna, bo rwał włosy z głowy, cień zarostu na policzkach, bo nie miał czasu się ogolić, pod marynarką fioletowy podkoszulek, dobry na plażę, ale nie na południe w Sydney.

Kwadrans później krążył samochodem, szukając bezskutecznie miejsca do parkowania pod wskazanym przez detektywa lokalem. Inni kierowcy trąbili na niego i pokazywali mu obraźliwe znaki. Wreszcie zostawił auto w przyległej ulicy i wrócił piechotą.

Wszedł do restauracji akurat w momencie, gdy pojawił się kelner z szampanem w kubelku z lodem, a orkiestra smyczkowa zaczęła grać rzewną melodię tuż przy stoliku Eleny i Roberta. Zrobiło mu się ciemno przed oczami. Corrado się oświadcza.

Coś w nim pękło. Chyba jego głupie serce. W tym momencie wiedział z całą jasnością, że kocha Elenę. Jest w niej zakochany od lat. Nie ma innego wytłumaczenia. Ale jest za późno na wyznania.

Mama i siostry uważały, że jego problemy z nawiązywaniem zdrowych relacji były skutkiem traumy spowodowanej tragiczną śmiercią ojca i jego rzekomą zdradą. Nie miały racji.

To prawda, że świat usunął mu się spod stóp, on zaś próbował zagłuszyć emocje, a nie zmierzyć się z nimi. Jednak to go nie powstrzymało przed zakochaniem się w Elenie.

Dysfunkcjonalność, o którą go podejrzewano, nie polegała na niezdolności do miłości, ale lęku przed miłością. Kręciło mu się w głowie od nagłego odkrycia, że od sześciu lat jest zakochany w kobiecie, przed którą przez cały ten czas uciekał. Podeszedł do stolika i dał znać skrzypkom, że powinni przestać grać.

Elena skoczyła na równe nogi, aż przewróciła kieliszek szampana.

– Co ty tutaj robisz? – zawołała.

– Przyjechałem za tobą. Wynająłem prywatnego detektywa – wyjaśnił.

– Ale dlaczego? – Jej oczy podejrzanie błyszczały.

– Muszę ci powiedzieć coś ważnego.

– Messena. Tak myślałem, że skądś cię znam. – Robert był wściekły. On także podniósł się z krzesła.

Nick zignorował go i patrzył tylko na Elenę.

– Nie porozmawialiśmy ani wczoraj w nocy, ani dzisiaj rano, a ta rozmowa czekała od dawna.

Nie musiał się odwracać, by wiedzieć, jaki efekt wywarły jego słowa. Robert wyciągnął oczywisty wniosek, że spędzili razem noc. To było nieczyste zagranie, cios poniżej pasa, ale Nick walczył o życie.

Z kieszeni marynarki wyciągnął pomiętą kartkę z oryginalnymi wynikami testu i list, który napisał na pokładzie samolotu. Podał go Elenie.

Test zawierał brutalną nieocenzurowaną prawdę o jego wadach i słabościach. Powinna to o nim wiedzieć. W liście były najpiękniejsze słowa miłości, których nigdy do niej nie

wypowiedział. Nie wiedział, czy to wystarczy.

Rozprostowała kartkę. Najpierw przeczytała jego odpowiedzi na pytania testu. Znała na pamięć te właściwe. Rzut oka na pola, które zaznaczył Nick, potwierdził jej podejrzenia. Miał wynik niewiele lepszy niż najgorszy z możliwych. Jego odpowiedzi świadczyły o przyziemnej praktyczności, pracoholizmie i bezwzględności. Wszystko to wiedziała.

Była to również lista niepoprawnych politycznie cech charakteru, które ją w nim pociągały. Nick jest klasycznym samcem alfa ze wszystkimi zaletami i przywarami. Mógł oczarować i doprowadzić do szewskiej pasji w tym samym czasie, ale nigdy nie był nudny. Robert Corrado jest jego przeciwieństwem.

– Oszukiwałaś – powiedziała z żalem. – Musiałaś sięgać po takie sztuczki, żeby mnie zaciągnąć do łóżka?

– Oszukiwałem – przyznał – bo nie wiedziałem, jak zwrócić twoją uwagę. Wszystko się strasznie skomplikowało, a ja potrzebowałem trochę czasu z tobą na osobności. Zaryzykowałem.

– I o czym chciałeś ze mną rozmawiać na osobności?

– Chciałem tego, co powinniśmy mieć od sześciu lat. Chciałem z tobą być. Na dobre.

Elena odłożyła test i drżącymi rękami podniosła list. Napisano go na błękitnym pergaminowym papierze i sprawiał wrażenie starego, ale był nowy i adresowany do niej. Znalazła w nim skreślone energicznym charakterem pisma proste i gorące wyznania miłosne. Dla niej piękniejsze niż poezja Szekspira.

Dygotała. Dostrzegła, że Roberta nie ma, więc musiał w jakimś momencie wyjść, ale to nie było ważne.

– Co ci zajęło tyle czasu?

– Przeszkadzały mi strach i głupota – przyznał odważnie Nick. – Ale kocham cię od lat.

Wziął ją za rękę i przyklęknął. Orkiestra znowu zaczęła grać. Wyjął z kieszeni pudełeczko ze znakiem firmowym znanego i drogiego jubilera. Ta sytuacja w zestawieniu z czarną rozpaczą, którą czuła w czasie lotu do Australii, wydawała się nierealna.

Wyjął pierścionek z pięknym różowym brylantem, który rozsiewał wokół tęczowe błyski.

– Eleno Lyon, czy zostaniesz moją żoną?

Miłosne wyznanie, które wyczytała w liście, a które zostało na zawsze wyryte w jej sercu, dało jej teraz odwagę i pewność. Podała mu rękę.

– Zostanę. Ale obiecaj, że nigdy mnie nie opuścisz – powiedziała drżącym głosem.

– Całym sercem. Od dzisiaj na zawsze. Kochanie, przepraszam za wszystkie bolesne chwile, które przeze mnie przeżyłaś. Gdybym mógł cofnąć czas, wszystko bym zmienił. – Wstał z kolan i przytulił ją do siebie.

– To już nieważne.

I nie było. Oboje kiedyś zostali zranieni. Teraz liczyła się czułość w jego oczach. I nagle miłość do Nicka nie wiązała się z żadnym ryzykiem.

Ich ślub był imprezą, na którą zaproszono tylko rodzinę, ale gdy zebrali się wszyscy Messenowie i Lyonowie, łącznie z dużą reprezentacją Atraeusów i Ambrosich, zrobił się z tego niezły tłum.

Panna młoda wyglądała oszałamiająco, cała w bieli, z bukietem białych kwiatów przekładanych różowymi, z awangardowymi różowymi brylancikami w uszach.

Kiedy Nick wsunął jej na palec prostą złotą obrączkę, ślubując miłość i wierność aż po grób, z trudem powstrzymała się od łez. Potem ksiądz ogłosił, że są mężem i żoną. Głos duchownego rezonował w małym kościółku, a ona czuła, że tę chwilę zapamięta na zawsze i nic nigdy ich nie rozdzieli.

Druhną Eleny była Eva, Kyle Messena prowadził ją pod rękę. Trzymali się jednak za

plecami młodej pary i fotoreporterzy nie mieli wątpliwości, gdzie są bohaterowie dzisiejszej ceremonii.

– Mam nadzieję, że tym razem nikt się nie pomyli – szepnęła Elena Nickowi do ucha.

– Wykluczone. Eva się zarzeka, że nigdy nie wyjdzie za mąż, a Kyle po prostu spełnia braterski obowiązek. Są jak woda i ogień. Żadna z nich para.

Pogoda dopisała, jednak ustawienie gości do zdjęć okazało się niełatwe. Messenowie zachowywali się jak każda duża zżyta rodzina – kłócili się bez ustanku. Najgorsze były Sophie i Francesca. Dałyby się pokroić za brata, ale to ich nie powstrzymało od droczenia się i strojenia głupich min.

Cały czas dopytywały, kto im podmienił Nicka, bo ten prawdziwy był dokuczliwy, złośliwy i wiecznie w złym humorze. Nick nie tracił rezonu i odpowiadał siostrze, że jak przystało na pantoflarza, we wszystkim słucha ukochanej żony. Bliźniaczki pogratulowały Elenie okiełznania nieujarzmionego kawalera i wzniosły za nich toast szampanem.

W połowie przyjęcia weselnego, które urządzono na świeżym powietrzu w Dolphin Bay Resort, zjawił się długo wyczekiwany gość.

Wysoki ciemnowłosy syn Katherine miał wyraziste rysy Messenów. Z powodu lotu spóźnił się na ceremonię ślubną, ale zdążył na wesele. Nick już wcześniej spotkał się na Medinos z Michaelem Ambrosim, a teraz przedstawił go całej rodzinie.

Gdy skończyły się powitania i okrzyki, nowo przybyły odciągnął Nicka i Elenę na bok, po czym pokazał im pierścień, od którego zaczęły się poszukiwania. Był to brylant oprawiony w złoto. Najlepszej czystości, bardzo stary i niezwykle cenny.

Elena podziwiała go przez chwilę, ale nie zamieniłaby swojego różowego brylantu na żaden inny.

Michael schował pierścień. Gdy przyjdzie pora, ofiaruje go swej wybrance. Była to tradycja, którą uszanuje, bo wiąże go z historią rodziny, która powitała go serdecznie, chcąc nadrobić stracony czas.

Kiedy słońce kryło się w morzu, młodzi małżonkowie rozpoczęli tańce na parkiecie wśród drzew. Idealne zakończenie doskonałego dnia.

W oddali czekał na nich w zatoce jacht Nicka. To na nim wyruszą w podróż poślubną.

– Muszę ci zdradzić pewną tajemnicę – szepnęła Elena. – Obserwowałam cię całymi godzinami z plaży, gdy byłam nastolatką.

– A ja patrzyłem na ciebie z jachtu – odparł konspiracyjnie.

Koniec z niepewnością i nieszczęściem, pomyślała rozmarzona. Jest tylko miłość.

Tytuł oryginału: Just One More Night  
Fiona Gillibrand  
Harlequin Gorący Romans 1064